

MICH. BIRŽYSZKA.

NA POSTERUNKU WILEŃSKIM.

VI. Z „Dzwonu Litwy“, „Nowin Wileńskich“, jednodziówek wileńskich i „Głosu Litwy“ 1.VII. 21—20. I. 22.

WILNO

Wydawnictwo „Głosu Litwy“.

1922 r.

Drukarnia „Švyturys“.

MICH. BIRŽYSZKA.

NA POSTERUNKU WILEŃSKIM.

VI. Z „Dzwonu Litwy“, „Nowin Wileńskich“, jednodziówek wileńskich i „Głosu Litwy“, 1. VII. 21—20. I. 22.

WILNO

Wydawnictwo „Głosu Litwy“.

1922 r.

Drukarnia „Švyturys“.



Część VI naszego zbioru artykułów zawiera te artykuły i notki publicystyczne, które były zamieszczone przez nas w pismach naszych za przeciąg czasu 1. VII. 1921 — 20. I. 1922. Zwracamy uwagę czytelników na dział III zbioru p. t. Ostrzeżenia prze — „ciwwyborcze“, którego nieposiadają części poprzednie.

W y d a w c y.

I. Artykuły wstępne.

Wilno, 1-go lipca 1921 r.

Wznawiamy przerwana przed kilku miesiącami pracę. Nr. 13 (19) „Dzwonu Litwy“, za który redaktora pociągnięto do odpowiedzialności sądowej, pismo zaś zawieszono aż do rozpatrzenia sprawy, ukazał się 18 stycznia r. b. W ciągu jeszcze przeszło 2 miesiące, bo do 1-go kwietnia, litwini wileńscy wydawali w dalszym ciągu pismo w języku polskim, mian. „Straż Litwy“; 1 kwietnia woła administracji wileńskiej przecięła również pasmo i jego żywota. Odtąd żadne próby litwinów wznowienia swych pism w jęz. polskim nie osiągnęły skutku, próba zaś zwrócenia się w jęz. polskim do litwinów mówiących po polsku w piśmie litewskim „Vilnius“ skończyła się, jak o tem podała prasa nie tylko wileńska, lecz i zagraniczna, wielce dotkliwie dla inicjatorów, mian. grzywną 50-tysięczną.

I oto w ciągu trzech miesięcy, od 1 kwietnia aż do 1 lipca (28 czerwca upłynął termin protestu w sprawie redaktora „Dzw. L.“, odpadło też zawieszenie pisma) my, litwini wileńscy, skazani byliśmy na wysłuchiwanie rozmaitych bzdurstw i fałszów, rozsiewanych przez prasę wileńską o Litwie niepodległej i pracy litewskiej, nie mogąc im się przeciwstawić wobec ludności miejscowej. Próbowaliśmy reagować na nie w swej prasie w jęz. litewskim, lecz prasa polska oczywiście starała się przemilczeć to co się jej nie podobało, władze zaś administracyjne gorliwie wyłapywały każdą nieprzyjemną dla siebie wzmiankę w „Vilnius“ i żadnej z nich nie przepuściły redaktorowi płazem. Grzywny sypały się nań w takiej obfitości, iż zagroziła mu licytacja jego oraz nie jego, lecz znajdujących się w jego mieszkaniu mebli i społeczeństwo litewskie w Wilnie musiało się złożyć i uratować je od sprzedaży. Powstał nawet ze składek litewskich specjalny „kapitał kar“.

W ciągu paru ostatnich tygodni, dzięki uprzejmości i stanowisku ohywatelskiemu „Nowin Wileńskich“, zamieszczaliśmy w tem piśmie nieco informacji o życiu i pracy litewskiej, pragnąc w ten sposób choć w części zapełnić lukę, jaka powstała

wskutek stronnego oświeclania spraw litewskich w prasie wileńskiej. Ponieważ wszakże „Nowiny Wileńskie” nie są pismem litewskim w sensie narodowościowym, nie mogliśmy zeń korzystać jako ze swego organu, nie mogliśmy zająć wyraźnego stanowiska litewskiego w całym szeregu kwestji i spraw. A pamiętajmy, że te parę miesięcy upłynionych, to okres konferencji brukselskiej wraz ze słynnym projektem p. Hymansa!

Sądzimy, a nawet twierdzimy stanowczo, że o ilebyśmy nie byli w tym czasie pozbawieni możności wyraźnego wypowiadania się, dałoby się zapobiec w wielu wypadkach bałamuceniu opinji publicznej o rzekomych „nowych” stanowiskach (nawet federacyjnych!) społeczeństwa i rządu litewskiego, które to pogłoski i inne w tym rodzaju prasa wileńska w tym czasie bezkarnie puszczą. A cóż mówić o moralnem poniewieraniu litwinów, który to proceder prasa wileńska (z pewnością, acz wielce bojaźliwymi wyjątkami) z zapałem uprawiał! Oczywiście zmuszeni byliśmy odpowiadać na nią pogardą milczenia, lecz niestety wszystkie te fałszywe o litwinach rozpowszechniane trafiają do ciemnego tłumu wileńskiego, a jaką przez to szkodę się wyrządza ludowi i krajowi całemu, czyż mamy dowodzić?

Sporo też naszej krzywdy moralnej i trucizny dla ludu wileńskiego musimy pozostawić bez ż dnej z naszej strony reakcji: któż je wszystkie spamięta i pocóż wznawiać stare rany? Przysięgając wszakże do powyższej pracy, póki żywota naszego (wiek litewski w Litwie Ś odkowej nie jest przecież długi) będziemy się starali sprostowywać wszelkie wiadomości i fałszywe, jakie w dalszym ciągu będzie rozpowszechniała dla celów politycznych prasa wileńska. Niestety, nie zawsze będziemy mogli odpowiadać tak, jakbyśmy pragnęli i winni byli, gdyż musimy się liczyć z warunkami politycznymi. Wiemy przecież z doświadczenia chociażby „Straży Litwy” (porów. sprawę M. Birżyszki o „błuznierstwo”, upatrzone w artykule polemicznym przeciwko J. O. z „Rzeczypospolitej”), że pismu litewskiemu w Wilnie obecnie niebezpiecznie jest polemizować z pismem polskiem (oczywiście, o ile jest ono wpływowe) w myśl zasady „Quod licet Jovi, non licet bovi”.

(„Dz. L.” Nr. 14/20-1.VII.1921 r.).

Wilno, 2-go lipca 1921 r.

Gdy „Nowiny Wileńskie” podały wyniki wyborów do Rady Miejskiej w Kownie, agencja telegraficzna East Express, a za nią pisma wileńskie zaczęły głosić wielkie zwycięstwo polskie w Kownie. Agencja uzupełniła też swą wiadomość uwagą, iż o wynikach tych podano do wiadomości dyplomatów genewskich,

widocznie mających się stąd przekonać o polskości Kowna. Wnioski też ze „świątecznego zwycięstwa“ napraszają się same przez się: jak można Polsce wyrzekać się Kowna! woła „Słowo Wileńskie“.

Aha, rozumiemy: marzą się awanturki nieudane w jesieni r. 1919! Przestraszeni udajemy się do pierwoźródła informacji, która spowodowała taką radość w obozie „tam-tam“-istów wileńskich, do „Nowin Wileńskich“. Przerzucamy podane przez nie liczby, zaglądamy też do pism kowieńskich... Prosimy czytelników o chwilę cierpliwości: sucha, nudna matematyka przed nami.

„N. W.“ w Nr. 30 podają, iż ilość głosów, które padły na listę polską, wynosi prawie 5 tysięcy, zaś na listy litewskie prawie 4¹/₂ tysiąca, reszta zaś padła na listy żydowskie lub międzynarodowe. Już to dało powód prasie wileńskiej do otrąbienia zwycięstwa polskiego. Szkoda tylko, że nie powtórzyła ona również z „N. W.“, ile osób brało udział w głosowaniu, mianowicie, że głosujących było 17 tysięcy, a więc, że lista polska otrzymała 30%“, litewska 28%, reszta zaś 52%. Po stwierdzeniu tego jakoś lżej litwinowi na sercu: lista polska otrzymała co prawda więcej głosów niż litewskie, ale bądźco bądź nie otrzymała większości i różnica między nimi prawie żadna.

Idźmy dalej.

„N. W.“ w następnym numerze (31) zestawiają ilość obranych podług narodowości w roku zeszłym i bieżącym. Bardzo ciekawe zestawienie! Powtórzmy je u siebie:

	1920	1921
Lista polska	15	16
„ litewskie	7	14
„ żydowskie	10	9
„ robotnicza	13	7
„ kamieniczników . .	1	4
„ lokatorów	4	—
„ socjaldemokratyczna .	1	1
„ niemiecka	3	3
„ rosyjska	1	1
	55	55

Cóż więc z tego wynika? Cośnecoś: polski „stan posiadania“ pozostał w poównaniu z rokiem ubiegłym prawie ten sam, litewski zaś p. większył się w dwójna-ób. Czyje tedy zwycięstwo mamy opiewać, zwłaszcza, jeżeli przytem zwrócimy uwagę na to, iż zwiększone się to nastąpiło kosztem listy robotniczej, międzynarodowej? Czy nie mamy podstawy do stwierdzenia

wzrostu świadomości narodowej litewskiej wśród szerokich warstw ludu kowieńskiego lub w najgorszym razie, o ile zaprzeczmy litewskość tych warstw (bo to i tacy się znajdują w Wilnie dziennikarze!), wzrostu popularności partji litewskich wśród tych warstw?

Lecz może listy „międzynarodowe“ przeszwarcowały większą ilość polaków i będzie ich w Radzie Miejskiej nie 16, lecz o wiele więcej? Przecież, jeżeli Kowno ma być polskie, to i „międzynarodówki“, poszukując popularności, musiałyby chyba stawiać na swych listach kandydatury polskie. Rzeczywiście w prasie zaczęto przebąkiwać, że właściwie nie 16, lecz licząc z temi, co przeszli z list międzynarodowych, 19-tu będzie w Radzie Miejskiej polaków, litwinów zaś tylko 15 czy 16 (nie pamiętamy). Bo więcej polaków, to więcej i cóż im zrobisz? Lecz oto trafiają nam przypadkiem ostatnie numery pism kowieńskich, a tam stoi wyraźnie, iż wszystkie listy razem wzięte, narodowe i międzynarodowe, taki dają rezultat narodowościowy:

litwinów	.	.	19
polaków	.	.	17
żydów	.	.	14
niemców	.	.	3
rosjan	.	.	2

Razem 55

A więc i ten wynik — na korzyść litwinów, nie polaków! Słabo jakoś wygląda nam to „świetne zwycięstwo polskie“... A jeszcze słabiej, gdy się wejrzy w szczegóły narodowościowe list:

I. Litwini:

z	listy	Nr.	1-2
"	"	"	2-4
"	"	"	4-4
"	"	"	7-1
"	"	"	8-1
"	"	"	10-4
"	"	"	12-3
			19

III. Żydzi:

z	Nr.	2-2
"	"	5-3
"	"	6-4
"	"	9-1
"	"	14-1
"	"	16-1
"	"	17-2
		14

II. Polacy:

z	Nr.	3-16
"	"	2-1
		17

IV. Niemcy:

z	Nr.	11-3
---	-----	------

V. Rosjanie:

z	Nr.	5-1
"	"	13-1
		2

Widzimy tedy, że lista Nr. 2, międzynarodowo-robotnicza, dała 4 litwinów, 1 polaka i 2 żydów. Innemi słowy, gdy grupy międzynarodowe zwracają się do mas, stawiają przeważnie kandydatów litwinów, oczywiście dlatego, że masom tym dogadza bardziej kandydatura litewska niż polska lub inna: masy te są litewskie, nie polskie!

Cóż więc ostatecznie pozostaje ze „zwycięstwa“, z takim tryumfem obwieszczanego Wilnu przez prasę polską? Los „zwycięstwa śląskiego“ — na bruku wileńskim: wówczas się zaczęło od porażki Niemców, a skończyło na ich zwycięstwie, co prawda tylko przez prasę litewską stwierdzonem, przez prasę polską zaś dyskretnie przemilczanem; dziś zaczęło się od zwycięstwa polskiego, a kończy na zwycięstwie litewskim. Nie przeoczamy oczywiście, że co gorętsi (są i tacy) litwini kowieńscy oczekiwali jeszcze lepszych wyników, lecz naszym zdaniem — przedwcześnie: co nagle, to po diable!

Sądźmy, że prasie wileńskiej pozostaje teraz jedno: zrzucić winę niefortunnego dla Polaków wyniku wyborów kowieńskich na „ucisk, prześladowanie, brak organizacji, agitacji“ itp., powodzenie zaś litewskie wytłumaczyć jako następstwo „fałszowania spisów, niesumiennej agitacji, przekupstwa“ i innych nieuczciwości litewskich. Od tego przecież należało zacząć!

(„Dz. Ł.“ Nr. 15/21—2.VII. 1921 r.).

Wilno, 3-go lipca 1921 r.

Każdy człowiek—powiadają—ma swego bzika, a przynajmniej są rzeczy, które zwykle wyprowadzają go z równowagi. W Wilnie na przykład od lat kilku pracuje pewien literat, naogół człowiek wcale spokojny, w szlafmocy i pantoflach, dobry kompan przy kieliszku, dobry syn matki i mąż żony, który wszakże rozjusza się i odchodzi od przytomności na wspomnienie Litwy lub litwina. Podobne ataki wściekliwości spotykamy tylko w dawnych kronikach krzyżackich, gdy mówią one o litwinach, zwłaszcza po nieudanych „rejsach“ na Litwę. Dziwne pokrewieństwo ducha i anomalji psychiczno-fizjologicznych!

Literatem tym jest, jak to czytelnicy oczywiście z łatwością poznali, znany awanturnik prasy wileńskiej J. O.

W ciągu trzech miesięcy niepodzielnego panowania prasy polskiej w Wilnie, po zdławieniu prasy litewskiej tak zniechęconej przez endecję z J. O. na czele, jakoś się nie spotykaliśmy z artykułami tego pana. Możemy przeoczyli, a może — co bodaj jest bardziej prawdziwe — korzystał on z wywczasu zasłużonego po wytężonej naganie przeciwko litwinom, a

zwłaszcza przeciwko ich prasie; naganka ta, jak wiemy, była nie tylko energiczną, lecz i skuteczną. I oto przed paru dniami czy to przeczuciem jakim trącony, że nienawistni litwini znowu się ukażą na widowni prasowej, czy może już należycie wypoczęty, jak deus ex machina wyskoczył J. O. z ukrycia i na szpaltach „Rzeczypospolitej“ w art. „O polskość naszej Wszechnicy“ runął całym swym ciężarem na Boga ducha winnych litwinów.

Naogół oczywiście litwini ciężko zawinili wobec J. O. przez to, że śmia jeszcze istnieć dotąd mimo dawne krucjaty krzyżackie i nowoczesne „cywilizowanie“ tych pogan przez endecję polską, lecz w danym wypadku otrzymali oni doprawdy tylko „w czużom piru pochmiele“, bo oto „Gazeta Krajowa“, pocziwa, zwłaszcza odkąd czuwa nad jej prawomyślnością polską uczony agronom, drukarz i — statysta, z powodu obioru p. Staniewicza na rektora uniwersytetu polskiego w Wilnie poczyniła parę pocziwych, jak zwykle, uwag pod adresem uniwersytetu, przyczem nieostrożnie przypomniła sobie i innych — litwinów. Przypomniła naprz., że nowy rektor pochodzi z Kowieńszczyzny, że ma krewnych Birżyszków (— tych — wiecie — co to: jeden Birżyszka, drugi Birżyszka, trzeci Birżyszka — jednego się wyrzuci, to drugi wnet jak z pod ziemi wyłazi i znów bruździ), że oprócz polaków są przecież w Wileńszczyźnie również żydzi, białorusini i... i... no ci — litwini, że może tedy należałoby i dla nich cośniecoś w uniwersytecie zrobić, by nie czuli się obywatelami drugiej lub trzeciej nawet kategorii jak się dotąd u nas czują...

Ho ho ho, jak zakrzyczał na „Krajową“ p. J. O..! Prawdziwie po wileńsku! I niechby sobie krzyczał — co to nas może obchodzić, nie nasz interes — lecz wszystko skrupiło się na nas, litwinach. Przysłużyła się nam pani „Krajowa“, a głównie, że wcale nie miała racji, a miał ją J. O., co też niniejszem uroczyste stwierdzamy. Tylko proszę posłuchać, a p. O. niech tak podejrzliwie na nas nie patrzy: poprzemy go całym sercem, w danym tylko wypadku oczywiście.

A więc: rekt. Staniewicz przez rodziców swych pochodzi rzeczywiście z Kowieńszczyzny, ale urodzony w głębi Rosji, całe życie w niej spędził i trudno go posądzać o jakieś sympatje do litewskości. Nawet po litewsku nie umie; za czasów litewskich w Wilnie wybierał się on coprawda uczyć po litewsku (kto wówczas nie miał się uczyć!), zresztą po 9-tym październiku stanowczo myśli tej zaniechał. Jest pewien feler na czasy dzisiejsze — to pokrewieństwo z rodziną litewską, lecz cóż on winien, że rodzina ta wszędzie się wściubi i spokrewniona jest z tylu domami polskimi; zresztą Wilno jest tak duże miasto, że można w niem w ciągu szeregu lat wcale się ze sobą nie spotkać. Sło-

wem rewolucja pałacowa, jaka się dokonała w uniwersytecie polskim, w niczem polskości jego na szwank narazić nie może.

A już co do zasadniczego—niezależnie od osoby rektora — żądania „Krajowej“, by uniwersytet uwzględniał również potrzeby narodowościowe i językowe takich intruzów jak litwini i białorusini, to doprawdy aż „słuchać hadko“, jak mawiał nieboszczyk pan Podbipięta (Panie świeć nad jego duszą pocziwaj; zacny to był człowiek!). Bo — proszę — Litwa to kraj przecież polski i nawet odwiecznie, nazwę Litwy czort wie kto ukuł i przylepił, pewnie przez Niemców podkupiony, do tych Kujaw północnych, a z tego historia! Mówią: Gedymin, Gedymin! Wielka mi rzecz: Gedymin! Wszak to fakt niezbity, że Gedymin taki dobry był szlachcic polski jak np. p. Obst wileński, i gdyby nie wymyślił bajki o żelaznym wilku, niktby o nim nic nie wiedział: ot zwykły sobie hreczkosiej!

Język litewski! Kultura litewska! Śmiech pusty człowieka porywa: co — ta gwara gminna — sakie pasakie — ma to być językiem? A kultura, książki, prasa: litwini mają to tylko, co im polacy napisali, ani mniej, ani więcej. Właściwie mówiąc, gdyby nie jezuci polscy — tak skądinąd przezorni i, zda się, rozumni ludzie—dawnoby ta gwara pogańska była zaginęła, a teraz płacze się to chwałcisko pod nogami, pasorzyt jakiś, który vypleniać, nie kultywować należy.

Tu pozwolimy sobie zastrzec się przeciwko pewnej niekonsekwencji J. O., której doprawdy zrozumieć ani wytłumaczyć nie umiemy. Z prawdziwie polskim brakiem logiki autor ten nie tylko zgadza się na założenie uniwersytetu litewskiego, lecz nawet — w Kownie! „Uniwersytet litewski“, pomyślcie tylko! A Kowno, Kowno! Toż „Słowo Wileńskie“ dowiodło jak na dłoni, że Kowno jest równie polskie jak i Wilno, „a tu się mu się“ proponuje — „uniwersytet litewski!“ Naszem zdaniem, jeżeli wogóle pałać głupstwo i zgodzić się na uniwersytet pogański, to należałoby przyjąć pod uwagę projekt prof. Ziemackiego jeszcze z r. 1918: urządzić „uniwersytet“—w Szawlach. Oczywiście do czasu, aż do magistratu szawelskiego będzie obrany jaki polak, gdyż wówczas oczywiście z polskich Szawel trzeba będzie „uniwersytet“ ten przesunąć do Kretyngi — albo nie, bo to za blisko od Tyszkiewiczów—lepiej gdzieś poza granice tak zwanej „Litwy“ (i wymyśleć podobną nazwę!). Najlepiej niech Niemcy z tym fantem się cackają: oni to właściwie wymyślili „litewskość“ Gedymina, urządzili Tarybę, zbijają w „Litwie“ kurs marki polskiej, niech więc przygarną swych pupilów aż do skutku.

Za to całkiem zgadzamy się z J. O., iż uniwersytet polski w Wilnie nie jest wcale instytucją naukową, a poprostu bojówką; zresztą zawsześmy to twierdzili. A „Krajowa“ lichy wie co wymyślał! Nie można przecież tak bujać „poza czasem i przestrzenią“: jak

walka to walka, nie nauki tam jakieś! Najlepiej zresztą zbija fantazje „Krajowej” 1) wybitnie militarny skład słuchaczy uniwersytetu, 2) całego państwa — 4 litwinów na uniwersytecie, w tem przecież jeden Kajrys i jeden Babilus (por. Casus Babilicus w „Echu Litwy”).

Nie, stanowczo niefortunnie się wybrała „Krajowa” ze swą federacją uniwersytecką! Jakgdyby nie w Wilnie i nie w r. 1921 była wydawana! Jeszcze parę artykułów w tym rodzaju, a p. Chomiński zmuszony będzie rozstać się z ich autorami. Przyjaźń przyjaźnią a zasada to grunt.

(„Dz. L.” Nr. 16/22—3. VII. 1921 r.).

Wilno, 8 lipca 1921 r.

Zamieściliś ny u siebie protest Zarządu „Odrodzenia” przeciwko aresztowaniu przez władze środkowo-litewskie ks. Piotrowskiego i usunięciu z Wilna przez władze wojskowe, oczywiście nie ze względów militarnych, ks. Urbanowicza, którzy brali udział w działalności politycznej „Odrodzenia”. Z protestu wnosiłoby należało, iż za działalność tą właśnie są ci księża prześladowani. Sądźmy jednak, że „Odrodzenie” nieco naciąga fakty, powodując się względami autoreklamy. O ile bowiem wiemy skądinąd, księża ci narazili się na prześladowanie władz polskich czy też środkowo-litewskich (trudno teraz—poza tytułem—znaleźć jakieś różnice między niemi) nie za swe „odrodzeństwo”, zresztą nalepkę raczej uwarunkowaną wymogami chwili bieżącej niż treść istotną ich działalności, lecz głównie za swe sympatje narodowe—ks. Urbanowicza jako budzącego się litwina i ks. Piotrowskiego jako białorusina — i wcielanie tych sympatji w życie. Pominiecie tej strony działalności księży w proteście „Odrodzenia” rzuca całkiem fałszywe światło na sprawę przez nie poruszoną i sprawia wrażenie partyjnego porachunku.

Oczywiście przyłączamy się do tego protestu i przyłączylibyśmy nawet wówczas, gdyby księża tych prześladowano wyłącznie za działalność „odrodzeńczą”: każde prześladowanie za różnicę w poglądach, zwłaszcza na terenie przez polaków od kilku miesięcy zwanem Litwą Środkową, przez nas zaś Litwą Wschodnią, która stanowi dotąd przedmiot sporu międzynarodowego i której ludność ma się jeszcze wypowiedzieć co do swej przyszłości państwowej, a więc winna mieć wolność wypowiedzenia się i agitacji, prześladowanie za to jest dla nas wstrętne i dowodzi nieudolności i zdeзорjentowania władz. „Taszczy i nie puszczaj”—dobre było w czasach stupajek carskich, lecz do czasu tylko, gdyż później zemściło się to w sposób wielce dotkli-

wy na tychże stupajkach. System rządzenia nami w latach 1919-1921, niestety, wielce przypomina nam czasy owych stupajek pod wielu, wielu względami, a przede wszystkim pod względem popularności hasła „twiordoj“ władzy, które to hasło zdradzieckie tyłu znajduje zwolenników wśród czynowników środkowo-litewskich, z zapałem godnym lepszej sprawy starających się je urzeczywistnić. Nie wątpimy, że do systemu tego wkrótce będziemy mogli zastosować znane przysłowie polskie: „miłe złego początki, lecz koniec żałośny“.

Nietrudno o zobrazowanie tego systemu; uprzedzamy tylko, że granic pomiędzy Litwą Środkową a resztą Litwy Wschodniej, otaczającą Środkową od północy, wschodu i południa, dotąd nie jesteśmy pewni i nie poznaliśmy należycie — czasy się zmieniają i wszystko też może się jeszcze zmienić. Otóż pomijając ściśle rozgraniczenie „sfer wpływów“ między Litwą Środkową a Polską jak się patrzy, na terenie spornym między Litwą a Polską dzieją się rozmaite rzeczy, które zmuszają się rumienić ze wstydu za swych rodaków poważną część społeczeństwa polskiego.

Jeszcze przed kilku miesiącami zasłynął inspektor oświaty lidzkiej, iż nie tylko otwarcie oświadczył: „Pókim w Lidzie (nie w Lidze Narodów!), póty tutaj (w Lidzyczynie) szkół litewskich i białoruskich nie dopuszczę“, lecz też zasadę tę, zaczerpniętą z ideologii obściej, czynnie stosował do już istniejącego szkolnictwa tych dwojga narodów. Władze i podwładze lidzkie niezbyt dawno jeszcze osadzały nauczycieli szkół litewskich w więzieniu na rozmyślanie o zmienności tego świata i wszelkich władz jego lub też skazywały na grzywny. Szkoły litewskie i białoruskie nie tylko są zamykane, lecz też podlegają rabunkom „oświatowym“, przypominamy choćby przytoczony w prasie litewskiej „wypadek“ odebrania od szkoły litewskiej ławek, tablic i wszelkich pomocy naukowych, a nawet — książek litewskich! A co podaje prasa białoruska!!!

Że wrogi stosunek względem szkolnictwa niepolskiego nie stanowi wyłącznej cechy czynowników lidzkich, lecz jest zjawiskiem szerszem, dowodzi szykanowanie gimnazjum litewskiego w Święcianach, które wkrótce prawdopodobnie będzie musiało wszystkie swe klasy umieścić w jednym pokoju; „przeszkadzanie pracy letnich kursów nauczycielskich w Święcianach, a to pakując do więzienia naucz. Raf. Butkusa (oczywiście wypuszczają go stamtąd, ale wtedy, gdy kursa te — kulejące wskutek aresztu — będą się już miały ku końcowi); przeszkody szkołom początkowym Święciańszczyzny w ich pracy, już stawiane, a od nadchodzącej jesieni o wiele wzmożone, jak tego oczekiwać należy, sądząc z raportów „opiekunów“ oświaty święciańskiej, którzy się domagają usunięcia z początkiem nowego roku szkolnego

tych szkół białoruskich, które się jeszcze tam mimo wszystko utrzymują. To przecież tak łatwo: „niemiedlenno zakryt szkołu!”

A czego dowodzi ciągle wtrącanie się władz i podwładz naszych do spraw kościelno - językowych, jak naprz. zabranianie w poszczególnych parafjach kazania po litewsku pod groźbą wywiezienia księdza, pilnowanie po wsiach (są i takie okolice), by mieszkańcy nie mówili po litewsku, a nawet bicie ich za odezwanie się w tym języku i t. p.?

A stosunek do prasy litewskiej, która uważa nie tylko za swój obowiązek, lecz i prawo wyraźnie i otwarcie wypowiadać się za przynależnością Wilna i Wileńszczyzny do Litwy? Powiecie może, że to przed miesiącem tylko stosowano represje względem tej prasy (pogróżki, kary pieniężne, sądy, zawieszanie pism), lecz że teraz rozpoczyna się nowe życie—amnestja za dawne wykroczenia przeciwko prawu czy też władzom obecnym, wznowienie „Dzwonu Litwy” i wogóle zaprzestanie represji? Ach tak? W odpowiedzi zaznaczymy tylko, iż trudno „karać” prasę, skoro się ta musi wciąż liczyć z groźbą grzywn wielotysięcznych i wobec tego nie tylko temperować swój ton, mimo że prasa polska pracuje contra Litwie niepodległej co się zowie, lecz też przemilczeć szereg najdonioślejszych dla litwinów spraw. Co się tyczy „Dzwonu Litwy”, to w błędzie jest „Słowo Wileńskie”, gdy z zadowoleniem stwierdza, iż władze administracyjne zezwoliły pono na wznowienie tego pisma: władze te pisma tego nie zawieszały, lecz tylko sąd okręgowy do rozpatrzenia sprawy redaktora pisma, więc też po uniewinnieniu jego i zejściu terminu protestu wznowienie „Dzwonu Litwy” nastąpiło — że się wyrazimy — automatycznie niemal, bez zwracania się do władz administracyjnych o zezwolenie wznowienia; władze te mogą tylko w każdej chwili, opierając się na dekrete, pismo to zamknąć.

Otóż jeżeliby „Odrodzenie” umiało śmiało wystąpić i przeciwko polityce narodowościowej dziś w Litwie Środkowej uprawianej, z uznaniem schylilibyśmy przed niem głowy jako przed prawdziwymi bojownikami sprawy ludowej. Dziś w proteście „Odrodzenia” w sprawie ks. Piotrowskiego trudno dostrzedz głębszych założeń społecznych, z łatwością zaś się spostrzega krzykliwe partyjnictwo. Szkoda!

(„Dz. L.” Nr. 20/26—8.VII.1921 r.).

Wilno, 9 lipca 1921 r.

Po przeczytaniu w „Gazecie Wileńskiej” art. Znowu prowokacja mimowoli uśmiechnęliśmy się, widząc, jak wywołane art. Litwina w „Dzwonie Litwy” p. t. Na straży nożyce odrazu się

odezwały. Przytem artykuł „Gazety Wileńskiej” jest tak wstrętny i brutalny, iż z początku nie mieliśmy wcale zamiaru nań odpowiadać. Przypomnieliśmy wszakże, że się znajdujemy w Wilnie, w którym w ciągu 2 lat prasa wileńska z dnia na dzień hypnotyzuje tłum bzdurstwami o Litwie i litwinach, iż ten go-tów jest dziś uwierzyć wszelkim fałszom o nich, o ile zwłaszcza będą one podane krzykliwie i powiedzmy otwarcie—nachalnie. Pozatem wiemy ze smutnego doświadczenia również dwurocznego, że na wszelkie naganki czarnego odłamu prasy wileńskiej przeciwko litwinom, a zwłaszcza przeciwko ich prasie, niezmier-nie czułe bywają władze miejscowe, które nieraz też postępują względem nas zgodnie ze wskazówkami dziennikarzy prawico-wych w rodzaju p. Obsta i in. Więc też krzyki „czarnej giełdy” prasy wileńskiej przeciwko nam są wielce dla nas niebezpieczne, zwłaszcza od czasu ogłoszenia wiekopomnego dekretu o zamykaniu pism. Musimy więc choć parę słów poświęcić wstrętnemu artykułowi „Gazety Wileńskiej”.

Treść jego i ton nas nie zdziwił: „Dziennik Wileński” „Nasz Kraj”, „Rzeczpospolita” i „Gazeta Wileńska” oddawna nas obdarzają artykułami tego rodzaju; na co kogo stać, to i daje. A treść ostatniego artykułu jest taka: „Dzwon Litwy” mó-wi o prześladowaniu prasy litewskiej i uspakaja litwinów, że wkrótce czasy się odmienia, i nawołuje do godnego przyjęcia zmian; w Litwie Środkowej panuje najwyższa wolność słowa i kultury (cieszą się z niej nawet „niemożliwe wyznania, rasy i narodowości” — litwini?), z czego korzystając „Dzwon Litwy” występuje przeciwko polityce polskiej („czyha na upadek Pols-ki”), więc niech władze „przeniosą” to pismo—do Kowna: w Wilnie jest ono „co najmniej nie na miejscu”, „zbyteczne”. Sta-raliśmy się wiernie oddać treść artykułu, chwilowo zapominając o jego stylu kwiecistym i o tonie wielce poirytowanym.

Otóż pomijając dziki ton artykułu, treść jego zawiera w sobie poważne opuszczenie. Mówiąc o stosunkach obecnych w Wileńszczyźnie, winniśmy pamiętać, że jest to teren sporny mię-dzy Litwą a Polską, że nawet dekret amnestyjny gen. Żeligows-kiego przypomina, iż Polska broni prawa ludności tego kraju do wyrażenia swej woli co do jego przyszłości politycznej, a więc o ile jedne grupy żądają przyłączenia Wileńszczyzny do Polski, to inne znów, choćby nawet najdrobniejsze („Gazeta Wileńska” nie może naprz. znaleźć w Wilnie litwinów z Litwy Środkowej „ani na lekarstwo“!), mają prawo również wyrazić swe odmienne zdanie, naprz. że nie chcą przyłączenia czy też federacji z Polską, nie chcą kantonalności i t. p. Jeżeli więc pisma i agitatorowie polscy niewiedzieć co wypisują o Litwie nie-podległej, jej rządzie, społeczeństwie, wojsku lub poszczególnych dżołaczach litewskich, litwini mogą się gniewać, obrażać, a

najlepiej — bronić swej sławy, lecz nie tylko nie mogą (w obecnych warunkach oczywiście nie może być o tem i mowy!), a i nie mają żadnego prawa żądać, by stronie drugiej było wzbronione przeciwko nim choćby w najostrejszy i najwstrętniejszy sposób występować. Pomijamy tu zasadę europejskiej wolności prasy nawet dla czasów normalnych. I rzeczywiście, o ile wiemy, litwini wileńscy ani razu dotąd nie tylko w prasie, ale i w rozmowach z przedstawicielami władz za przeciąg dwu lat nie żądali nie tylko usuwania wrogich względem nich organów prasy, lecz choćby nawet ich ukrócenia, nawet wówczas, gdy sami byli pozbawieni prasy i pozostawali bezbronni wobec wściekłych ataków czarnosecinnego odłamu prasy polskiej.

Zasada wszakże pociąga za sobą konsekwencje dla obu stron: litwini też mają prawo choćby najostreż bronić swego stanowiska i występować przeciwko hasłom, z którymi się nie zgadzają. Oczywiście równość ta w zasadzie tylko daje się przeprowadzić, gdyż ponieważ władza cywilna i wojskowa w Wileńszczyźnie jest de facto polska, więc choćby była ona najbezsronniejszą, strona litewska zmuszona jest z tem się liczyć i krępować bardziej niż strona polska. Nawet najwyższa „wolność słowa i kultury” nie mogłaby tu pomóc litwinom, a cóż mówić dziś, gdy z chwilą ogłoszenia dekretu 1 kwietnia ludzie całkiem pozbawieni wstydu i polujący na naiwność lub nieświadomość ludzką mogą twierdzić o istnieniu u nas „wolności słowa”! Cały szereg kar pieniężnych i zamknięcie tylu pism litewskich nie na podstawie wyroku sądowego doskonale obrażuje tę „wolność”.

Z drugiej strony poddanie prasy litewskiej „regulującej” ją opiece administracyjnej, naszym zdaniem, nie tylko sprzeczne z zasadą wolności prasy, lecz co gorsza przeszkadzające wyrażeniu prawdziwej, a nie takiej tylko, jakiej chce Polska, woli ludności, poddanie to dowodzi co prawda, iż strona przeciwna niepewną jest o swą sprawę i gorączkowo chwyta się zarządzeń, które stwierdziły już swą bezcelowość przy całej swej iluzorycznej „mocy” jeszcze za czasów carskich, lecz też stwierdza, iż wobec prawa jesteśmy w porządku. Dotychczas odbył się sąd w dwóch sprawach prasy litewskiej — „Dzwonu Litwy” i „Straży Litwy” i obydwie sprawy zakończyły się uniewinnieniem! Nie wątpimy też, że o ile by sprawa zamknięcia przez władze administracyjne wydawnictw litewskich „Straży Litwy”, „Litwy” (w jęz. rosyjskim) i „Naszej Ziemi” jak też również sprawa kar pieniężnych na „Vilnius” nakładanych byłyby skierowane do sądu, sąd również uznałby, żeśmy żadnego artykułu kodeksu karnego nie przekroczyli! O ile by była pod tym względem jaka wątpliwość, wierzcie, że w każdym poszczególnym wypadku sprawy te nie byłyby załatwiane administracyjnie, lecz w drodze sądowej!

I jeżeli teraz oskarżacie nas o „jawne podkopywanie władzy“, „wywrotowość“, „polakożerczość“, „bezczelność“ i t. p. (ile słów, tyle fałszów i bzdurstw), to najlepiej byłoby pociągnąć nas do sądu. Ale nie, nie o to wam chodzi, gdyż wiecie, że przeto nic nie wskóracie; chodzi wam o to jedynie, by zmusić stronę drugą do milczenia, gdyż strona ta bije was — nie szablą, lecz pracą wyteżoną i śmiałym wystąpieniem przeciwko fałszom, obłudzie i demagogji — a że bije dobrze, sami się przyznajecie: „może się (to) skończyć bardzo smutno“! Gdy litwini byli „panami“ Wilna, nawet Obsta wzywali do powrotu i uprawiania w dalszym ciągu akcji endeckiej, polskie zaś pismo, co prawda „Gazeta Wileńska“, w imieniu „opinji publicznej“ (nu i publika!) żąda usunięcia przeciwnika politycznego z Wilna, usunięcia dlatego tylko, że zmóźd go zwykłą bronią publicystyczną nie jest w stanie. Zresztą jeżeli pewne odłamy prasy polskiej żądały u nas zaprowadzenia cenzury — wypadek bodaj jedyny w historii dziennikarstwa europejskiego, — to czemu nie mogą one żądać zawieszenia pism dla nich niedogodnych, wygnania redaktorów, kar pieniężnych, więzienia nawet! Ohydla!

A „Gazeta Wileńska“, zresztą wzorem nieboszczyka „Naszego Kraju“, posuwa się jeszcze dalej. Pismo, które tak się oburzyło na p. Achmatowicza za domaganie się wydania autora zamieszczonego w niem artykułu (pisma litewskie już wtedy wyraziły powątpiewanie co do zasadniczości protestu), dziś samo bez żadnej ceremonji wymienia domnianego autora artykułu, który takiego je nabawił niepokoju, p. Birżyszkę, mimo że nie tylko pan ten nie podpisał artykułu, ale nawet nie on go napisał! Instynkt szpiclowski tym razem omylił „G. W.“ Tfu!

(„Dz. L.“ Nr. 21/27—9. VII. 1921 r.).

Wilno, 12 lipca 1921 r.

W niedzielę podaliśmy w redakcji „Lietuvy“ przebieg incydentu, jaki się zdarzył 6 b. m. w Sejmie litewskim z posłami polskimi. Mimo że już wówczas doskonale byliśmy poinformowani o szczegółach tego incydentu, poprzestaliśmy na krótkiej a złagodzonej na korzyść posłów polskich redakcji organu oficjalnego rządu litewskiego; nie chciał on widocznie podaniem szczegółów, które w niekorzystnem świetle stawiają posłów polskich, przyczynić się do jeszcze większego podrażnienia szerszego ogółu, a niemniej my też nie chcieliśmy wszczynać z tej strony linii demarkacyjnej nowych sporów i kłótni. Niestety spiritus movens prowokacji kowieńskiej konsekwentnie rozwijał ją na terenie wileńskim, dążąc do wywołania wciąż wzrastającego

efektu. Dlatego też poinformował miejscowe agencje polskie w sposób tak stronny, iż zmuszeni jesteśmy nie tylko incydent ten przedstawić w świetle faktów stwierdzonych a niezaprzeczalnych, lecz też przytoczyć parę szczegółów przez nas wówczas prze, milczanych.

„Orient“ i „East Express“ podają, iż po odczytaniu przez prezesa ministrów dr. Gryniusa memorjału posłów polskich do Ligi Narodów posłowie litwini rzucili się na nich, bijąc ich i kopiąc, przyczem w ks. Lausa trafiono drewnianym stołkiem w piersi, zaś posła socjalistycznego („Orient“) Snielewskiego skaleczono nożem („East Express“). Innemi słowy, Bogu ducha winni polacy spokojnie się zachowywali, a tu raptem ich zaczęto „nożować“! Oczywiście rzecz się miała całkiem inaczej, co zresztą można dziś stwierdzić choćby nawet z relacji całego szeregu pism kowieńskich, które się już znajdują w agencjach.

Przedewszystkiem kwestja noża, która dała i da jeszcze podstawę do takich tytułów gazetarskich jak „Nożowe argumenty“, „Posłowie pokaleczeni nożem“ i t. p. Oczywiście co do pokaleczenia nożem to bzdurstwo wierutne, co zresztą stwierdzają sami posłowie w swym liście otwartym do Sejmu Ustawodawczego w Kownie, którzy mówią o rzuceniu się z nożem w rękę, lecz ani słówka o tem, by miał ich kto skaleczyć. List ten „East Express“ miało w swym ręku, gdyż redakcja nasza otrzymała go odeń tego samego dnia co i komunikat „nożowy“ ze wskazówką łaskawie nam przez chłopaka uczynioną, że musimy go „dziś jeszcze“ u siebie umieścić. Tak tedy agencja skomponowała szczegół ważny, który winien wywołać efekt główny nie tylko w Wilnie, lecz i w Warszawie i dalej. Oczywiście jak w tylu innych wypadkach, żadne zaprzeczenia późniejsze nic nie pomogą wyświeetleniu prawdy: pierwsze wrażenie — w tem sens, a zaprzeczenia jakichś tam szczegółów — ile to może zaważyć?! Zresztą któż tam będzie się bawił w powtarzanie zaprzeczeń!

No dobrze, powiecie, nie skaleczono nożem, ale przecież bądźco bądź z nożem w rękę się rzucono, więc intencja nożownicza była! Przecież stwierdza ten sam pan poseł Snielewski. Panie Snielewski, czy nie przypomnieć panu cośniemoś? Jeżeli pan tak śmiało rzucasz oskarżenia, to bądź pan o tyle śmiały i przyznaj się, w jakim pan byłeś wówczas stanie i czy w tym stanie nie tylko noże, lecz i chochliki w oczach nieraz się nie ukazują? A widzi pan, o tem wiedzą nie tylko w Kownie, lecz i w Wilnie! W takim też stanie posłowie socjalistyczni nie ukazują się na sali obrad, jak zresztą posłowie socjalistyczni nigdzie w świecie nie stanowią jednej frakcji z endekami i obszarnikami, jak dwaj pozostali posłowie polscy; oczywiście tedy „socjalizm“ Snielewskiego należy do kategorii fantazji agenckiej w rodzaju noża.

Faktu wszakże rzucenia się ku posłom polskim kilku posłów litewskich z pięściami i ciśnięcia w jednego z nich krzesłem nie zaprzeczamy. Być może, że nawet powalono, choć nie kopano Snielewskiego, chociaż nas ustnie informowano, że Snielewskiego nikt nie kopał i nie obalał, a poprostu ściągnięto z trybuny, gdy lażł na nią podczas przemówienia Słezewicza i przeszkadzał mu; o tem w prasie kowieńskiej nie znaleźliśmy wzmianki, więc też tłumaczymy „na korzyść” Snielewskiego. Całe to starcie pomiędzy posłami nie jest nowością w dziejach parlamentaryzmu, znał je parlament austriacki, Duma Rosyjska, ba nawet Sejm Warszawski. Że jest ono brutalnem i niekulturalnem, nikt w to nie wątpi i nikt nie pochwala; porównajmy choćby głos „Litwy” w numerze dzisiejszym przez nas powtórzony a wyrażający opinię społeczeństwa litewskiego, oraz usunięcie na 2 posiedzenia z Sejmu pos. Bilduszysa, który cisnął w pos. Lausa krzesłem, i nagane publiczną posł. Symonowskiemu i Kupczunasowi za rzucenie się na kolegów.

Tu wszakże zwracamy uwagę, iż wymienieni posłowie są to włościanie - gospodarze, których powstrzymali od dalszej bójki inteligenci—ks. Krupowicz, który przed chwilą ostro występował przeciwko posłom, i socjalny demokrat Bielinis. Cóż tedy spowodowało, iż włościanie ci tak się obruszyli przeciwko posłom polskim? Odczytanie memorjału przez prezesa ministrów dr. Gryniusa, jak można wnosić z komunikatów agencyjnych, który to memorjał spotkał się z powszechnem oburzeniem izby poselskiej, zaczynając od chrześcijańskich demokratów i socjalistów-ludowców a kończąc na socjalnych demokratach? Lub to może, iż Laus odezwał się, iż Słezewicz „kłamie” w swem przemówieniu, jak to podaje „Lietuva”? Niestety, było gorzej, lecz na niekorzyść pos. Lausa. „Lietuva” umyślnie widocznie niedopowiedziała co inne pisma wyraźnie podają. Gdy Słezewicz w przemówieniu swem zawołał: „Nie doczekają się panowie polscy, byśmy byli ich niewolnikami”, pos. Laus krzyknął: „To jeszcze zobaczymy” (Tai dar pamatysim!).

Tu już rozumiemy wybuch gniewu wśród posłów włościańskich, rozumiemy, lecz przez to jęszcze nie uważamy oczywiście ich za wytłumaczonych, wbrew przysłowiu, iż zrozumieć to znaczy przebaczyć. Nie tylko nie cieszy nas ich postępek, lecz tu się nawet różnimy z wielu kolegami z prasy polskiej, którzy — ci z odłamu awanturnictwa politycznego — cieszyć się tylko muszą, iż się udało sprowokować litwinów. Bo my litwini, zwłaszcza może litwini wileńscy, tak chcieliśmy, żeby nasz sejm był jednak innym od reszty sejmów... Ot naiwne marzenia: ludzie zawsze i wszędzie są tylko ludźmi.

A że to była całkiem świadoma prowokacja, w której może najmniej świadomym pionkiem był Snielewski (jego też mówcy sejmowi starali się wyeliminować), dowodzi choćby

naiwne tłumaczenie w liście Lausa i Snielewskiego wyrażenia o polakach litewskich, użytego przez Gałwanowskiego, „ressortisants” jako „wyrodki”, co już „Gazeta Krajowa” prostować musiała. Nie wytłumaczono Snielewskiemu, że nie Gałwanowski ukuł ten nic z „wyrodkiem” nie mający wspólnego wyraz, lecz że od czasu traktatu wersalskiego wyraz ten w dyplomacji francuskiej ogólnie jest przyjęty, a nawet dyplomaci polscy, mówiąc o polakach litewskich, nie innego w swych pismach oficjalnych używają wyrazu! A sądząc z listu otwartego posłów, wyraz ten skłonił Snielewskiego i Lausa, a może i Grajewskiego, do podpisania niefortunnego memorjału, którego kłamliwość z łatwością wykazał w swem przemówieniu dr. Grinius. Inicjatorowie (nie kowieńscy) wiedzieli, na jaką wędkę złapać mogą naiwnych i w gruncie rzeczy nieszkodliwych ludzi w rodzaju Snielewskiego, których nazwiska potrzebne były do rozpoczęcia nowej akcji przeciwko Kownu, w celu przygotowania interwencji Warszawy i opinii Europy; porów. znamienną wzmiankę w komunikacie „Orientu”, iż frakcja polska zakomunikuje o zaszłym wypadku Lidze Narodów w Genewie i Rządowi polskiemu w Warszawie. O to chodziło, nad tem też pracowało owo spiritus movens — emisariusz warszawski. Sapienti sat!

(„Dz. L.” Nr. 23/29 — 12. VII. 1921 r.).

Wilno, 15-go lipca 1921 r.

Rok temu my, litwini wileńscy, przeżywaliśmy dziwne chwile, pełne sprzecznych wrażeń, uniesień i zwątpień. Po ustąpieniu wojsk polskich i masowej ucieczce polskiej inteligencji, zwłaszcza urzędniczej, a zalaniu Wilna od dn. 14 lipca gęstemi falami hord bolszewickich, jak promyk przebijającego się przez gąszcz chmur nawisłych nad miastem słońca, jak zapowiedź niewiomego, lecz od tyłu miesięcy oczekiwanego, przepowiadanego i zaprzeczanego życia — 15 lipca na ul. Świętojerskiej stanął pierwszy oddział litewskiej młodzieży żołnierskiej, a za nim ukazała się jazda, działa, piechota. Niestety, dzięki dziwnie nieokreślonej taktyce dowództwa wojsk polskich przed opuszczeniem Wilna, nie zdążyli litwini — mimo kilkudniowe wyteżone przemarsze — ubiec bolszewików, którzy też już dzień cały byli w Wilnie panami. Odtąd zaczęły się dnie dziwnej walki — szarej, bezbarwnej, lecz ciężkiej i wyteżonej — z całą nawałą bolszewicką, walki na pióra, w komisji mieszanej, na każdym kroku, walki w obronie honoru Litwy, mienia i życia mieszkańców Wilna bez różnicy przekonań i narodowości.

Nie naszym jest zadaniem wywołać tu z przeszłości obrazy walk i skreślić ich przebieg. Wiemy, jaki był ten przebieg, pamiętamy, i nie zapomnimy nigdy, wszystkie nawroty, wybiegi i prowokacje strony przeciwnej aż do pamiętnego dn. 9 października, pamiętamy, zresztą ciągle to nam przypominają rozmaite powtarzane fałszywe o działalności owoczesnej społeczności i władz litewskich w Wilnie. Tu tylko chcieliśmy przypomnieć ten nastrój, jaki dawał się wśród litwinów wyczuwać w ów dzień pamiętny.

Uczucie rzewnej, smutnej jakiejś radości! Radość, żeśmy wreszcie doczekali się swoich. Radość, że ci nasi tak jakoś poważnie, majestatycznie wśród tych czubaryków się odcinają. Radość, że tak wszyscy, wszyscy bez różnicy — po tylu wiecach i kłótwach antylitewskich — radośnie uśmiechnięci spotykają naszych szaraczków jak swoich, jak własnych braci.

Jednocześnie wszakże uczucie niepewności. Nie tylko dlatego, że wokół otoczeni byliśmy wielotysięczną armią czerwoną, że się już szykowały rewkiomy i komisarjaty. Nie tylko dlatego, że znając zmienność nastrojów ludności i wiedząc o poukrywanych agitatorach antylitewskich, nie wątpiliśmy, że wszelka demagogja będzie użyta, byle ludność tę obrócić przeciwko nam. A dlatego głównie, żeśmy czuli, iż nasi przyšli jeszcze zawcześniej. Powitaliśmy ich jak drogich swych braci, sercem się z nimi dzieliliśmy, spełnialiśmy wszystko co się zdało potrzebnem, usuwaliśmy przeszkody, zapobiegaliśmy tarciom lub błędom, pracowaliśmy bez przerwy, bez wytchnienia, nie zapominając wszakże ani na chwilę, że jestto praca chwili tylko... Spełnialiśmy swój obowiązek w poczuciu powagi chwili, wiedząc, że każdy krok jest śledzony z ukrycia gniewnem okiem zdraśniętego w swej dumie panicza wileńskiego, który czyha tylko na chwilę odpowiednią, by status quo znowu przywrócić.

Zbyt dobrze znaliśmy grupy rej przedtem w Wilnie wodzące, byśmy mogli przypuścić, że nie wyzyskają one wkrótce nowej sytuacji dla przywrócenia swych wpływów. Dlatego też odrazu — pierwszego jeszcze dnia — ku zdumieniu wielu swych rodaków powitaliśmy przychodzących żołnierzyków litewskich dość dziwnie:

„Przyszliście zawcześniej, lecz dobrze, żeście przyszli“.

Dobrze — gdyż ujrzała ich ludność miejscowa i o ile mówi ona to co myśli, dotąd zawsze wspomina ich nadwyraz sympatycznie. Dobrze — gdyż sami oni jako też ci co za nimi zjechali przedstawiciele społeczeństwa litewskiego, spojrzeli po raz pierwszy Wilnu „w oczy“, po raz pierwszy ujrzeli dziwny w swej złożoności problem wileński i zrozumieli całą trudność jego roztrzygnięcia.

Prawie we trzy miesiące później wyszli, bo wyjść musieli, bo przyszli jeszcze zawcześniej.

Pozostaliśmy my na dawnym posterunku, w dalszym ciągu broniąc go i narażając się na obelgi, oszczerstwa, szykany, prześladowania, lecz przeświadczeni o słuszności swej sprawy, a zwłaszcza o nieuniknionym powrocie tych co wyszli. Wrócą, lecz już uzbrojeni w doświadczenie zeszłoroczne i późniejsze refleksje, wrócą jak gospodarze do opuszczonej gospodarki, jak bracia tych, którzy za wrogów ich nieraz mają, wrócą bez wyciągnięcia szabli z pochwy.

Czekajmy, pracujmy i walczmy z godnością. Wierzajmy, że wszystkie te bicia za język litewski, areszty za czytanie pism naszych, wyrzucanie szkół naszych, kary pieniężne i inne, nawet wycia na nas czarnosecińców prasowych—wszystko to potrzebne jest do wyrobienia w nas hartu ducha i dla zrozumienia, czego unikać będziemy winni, gdy będziemy gospodarzami Wilna.

Los zwałił na nas ciężkie, prawie ponad siły zadanie do wykonania—bądźmy go godni*).

(„Dz. L.” Nr. 26/32 — 15. VII. 1921 r.).

Wilno, 27 lipca 1921 r.

Nasi stali czytelnicy zapewne zwrócili uwagę na to, iż od dłuższego czasu rzadka tylko zabieramy głos w sprawach zasadniczych. Może niejeden pomyślał sobie: Ehe, visos dainelės išdainuotos, visi žodeliai iškalbėti (wszystkie piosenki wyśpiewane, wszystkie słówka wypowiedziane) — nie mają o czym pisać!

Niby tak i niby nie. Tak, gdyż w ciągu przeszło dwu lat tylekrotnie wypowiadaliśmy się w kwestjach żywo kraj nasz obchodzących, iż nasze stanowisko, nawet mimo nieraz warunki uniemożliwiające całkowite wypowiedzenie się, o tyle wszakże wyraźnie się zaznaczyło, że łatwo zeń stosować wnioski do spraw poszczególnych. Wypowiadanie się w wielu kwestjach, które chwila bieżąca wysuwa, byłoby jeno powtarzaniem tego, cośmy dawno i nieraz może wypowiedzieli. Z drugiej wszakże strony, gdy życie wciąż daje nam nowe kwestje do rozstrzygnięcia, wówczas właśnie uwzględnienie stanowiska zasadniczego w kwestjach poszczególnych uwypukla dopiero to stanowisko w sposób należyty i nadaje mu ważkości, sprawdza jego moc i giętkość życiową. Nie powinni bylibyśmy tedy milczeć, gdyby nie dzisiejsze warunki pracy publicystycznej, które nigdy dotąd nie były dla nas, litwinów wileńskich, tak ciężkie jak dzisiaj.

Mamy tu na myśli nie tyle całokształt układu społeczno — politycznego Wileńszczyzny, który od jesieni r. u. oparty na fałszu politycznym i społecznym, a co zatem idzie—na założeniu

*) Godz. wpółdopiętej zrana.

nieetycznem, z konsekwencją nieubłaganą pociąga za sobą deprawację społeczeństwa, ile tę atmosferę życia publicznego, jaka powstała w wyniku fałszu pierwotnego, zasadniczego. Fałszywe założenie spłodziło atmosferę fałszu i obłudy, jakiej w Wilnie od tylu lat opracowywanym przez obłudną demagogję nigdy jeszcze przedtem nie było. Rzuca się to w oczy zwłaszcza w dziedzinie dziennikarstwa, tym nerwie życia społecznego.

Na wołowej skórze byśmy nie spisali, co wypisują pisma polskie o Litwie i litwinach. Banialuki nieraz podawały o nas „Dziennik Wileński” i „Nasz Kraj”, ale pisma te ani się umyły do pism tegorocznych. Doprawdy trudno tu nawet wyróżnić, które z nich mniej bzdurstw o litwinach zamieszcza. Niby może „Gazeta Krajowa”, ale odkąd zmieniła redakcję, stała się tak płytką, zwłaszcza w artykułach wstępnych, że pod tym względem już nie odbiega od reszty pism polskich w Wilnie. Czegóż chcieć, gdy redaktor „G. Kr.”, który wciąż paradytuje w płaszczu ponurego federalisty i tylko się waha, czy ma być federalistą - krajowcem czy też krajowcem - federalistą, publicznie się przyznał z powodu pracy litewskiej o projekcie Hymansa, iż nie bardzo się w tej kwestji orientuje. Cóż dziwnego, że jedyna poważna praca o projekcie Hymansa, jaka się dotąd ukazała, rozprawa p. Juodwarnisa wyd. przez „Nowiny Wileńskie” (praca ta ukazała się i w tłumaczeniu litewskim w „Lietuvie” kowieńskiej), pomijana jest w prasie polskiej uporczywem milczeniem, o ile pominiemy błazeńską wzmiankę o niej w „Słowie Wileńskim” w polemice z „Nowinami Wileńskimi”. Cóż też dziwnego, że inne ciekawe prace i informacje litewskie, naprz. poważne artykuły Rymki o reformie rolnej, zamieszczone również w „Nowinach Wileńskich”, też są przez pisma polskie starannie zamilczane. Na zarzuty, jakie stawia prasa litewska bądź władzom środkowolitewskim, bądź też poszczególnym grupom politycznym lub organom prasy polskiej, albo się wcale nie odpowiada (sposób najlepszy, gdyż się przynajmniej nie mija z prawdą), albo się krzyczy histerycznie i nawołuje do zamknięcia „bezczelnego” pisma litewskiego, przyczem uporczywie się przemilcza treść podawanych w pismach litewskich informacji lub poprostu je en bloc się odrzuca jako pochodzące od litwinów (naprz. prześladowanie szkół, języka, przekonań niepodległościowych i t. p.), albo wreszcie odpowiada się — represją. A tymczasem codziennie prasa polska, zasilana zwłaszcza przez „East Express”, świadomie podaje fałsze o „nożownictwie” w sejmie litewskim, o pojazdkach prezydenta Litwy („marszałka sejmu”) Stulgińskiego po pasie neutralnym w celu agitacyjnym, o 300 tysięcznej armji litewskiej, o rekwiizycjach litewskich na rzecz Niemiec, o niemieckich pieniądzach w Kownie, o „Mūsų Balsas” jako pismo litewskim lub „Der Najer Morgen” jako żydowskim i t. d. Nasze sprostowania puszczane są mimo uszu, gdyż są — niedogodne.

Błędem by było zrzucać winę tylko na nieudolność lub inne właściwości redaktorów czy też nieszczęśliwy jakiś dobór publicystów niedowarzonych. Redakcje są takie, jakich wymaga zaznaczona wyżej przez nas konsekwencja fałszywego kroku pierwszego, pseudoczynu. Dla tej atmosfery krzykactwa i pracy demagogicznej, jaka powstać musiała wskutek naturalnego dążenia i starań w celu obronienia dzisiejszego chyboczącego „stanu posiadania“ w Litwie Środkowej, oczywiście bardziej odpowiednią jest nowa redakcja „Gazety Krajowej“, niż dawna, również fałszywi bohaterowie - uciekinierzy z pod sądu kowieńskiego, którzy stoją na czele „Słowa Wileńskiego“ i oczywiście starają się krzykiem przeciwko Kownu (zdaleka) przywrócić sobie szpadę obywatelską, również zawodowi strażacy kresowi z „Gazety Wileńskiej“, z równą gorliwością mogący krzyczeć przeciwko Niemcom na Śląsku, Ukraińcom w Ukrainie, jak i przeciwko Litwinom w Litwie, zaleźnie od tego, gdzie będą posłani i ile władze warszawskie wyasygnują na ich potrzeby, wreszcie najbardziej wileński z nich, chociaż nie najbardziej polski, J. O. z „Rzeczypospolitej“, typowy agitator ulicy. W takich warunkach i wobec takiego składu redakcji pism polskich czyż może być mowa o jakichś polemikach, wymianie zdań lub t. p.! Krzyk musi być, krzyk jest i będzie aż dzikie stosunki nie będą roztrzygnięte cięciem radykalnem (oczywiście nie mamy na myśli miecza, zastrzegamy się wobec pobrząkujących szabelką redaktorów, których taktyce w założeniu i praktyce przeciwstawiamy taktykę całkiem inną), która da możność dojścia do głosu masom pracującym i grupom poważnej myśli politycznej i trzeźwej, obliczonej na długie lata pracy społecznej.

(„Dz. L.“ Nr. 36/42 — 27. VII. 1921).

W obronie gimnazjum litewskiego.

Wściekły atak prasy endeckiej przeciwko gimnazjum litewskiemu w Wilnie doprowadził do smutnych wypadków dn. 1 października. Wobec naturalnego zainteresowania, jakie budzi w Wilnie ta sprawa, podajemy pismo dyrektora gimnazjum p. Birżyszki jeszcze z dn. 24 września, które oświecla ją ze strony litewskiej. *Red.*

„Na ręce p. Dyrektora Departamentu Przemysłu, Handlu i Odbudowy, do Pana Prezesa Tymczasowej Komisji Rządzącej w Litwie Środkowej.

Michał Birżyszka, kierownik 1-go Wileńskiego Gimnazjum Męskiego (gimnazjum litewskiego), zamieszk. przy ul. Ad. Mickiewicza 38,

20 września r. b. niżej podpisany otrzymał z Departamentu Przemysłu, Handlu i Odbudowy pismo za Nr. 2212/20164 treści następującej:

„Powołując się na poprzednią korespondencję D-tu P. H. i O. z Sz. Panem w sprawie państwowego gmachu przy ul. Mickiewicza 38, Dep. P. H. i O. zawiadamia, że zgodnie z pismem Prezydium T. K. Rz. z dn. 13-IX-21. L. 3596/21, na posiedzeniu T. K. Rz. w dn. 5 b. m. zostało uchwalone, iż rzeczony gmach winien być przez Litewskie Gimnazjum zwolniony z zezwoleniem li tylko tymczasowego prowadzenia tamże, do czasu znalezienia przez nie innego lokalu, wykładów wieczornych, nie dłużej jednak, niż do 1 stycznia 1922 r.

Ponieważ gmach ten jednocześnie zostaje przekazany Departamentowi Oświaty dla umieszczenia w nim Państwowego Gimnazjum Realnego im. J. Lelewela, Dep. P. H. i O. uprasza o uwolnienie całego gmachu wraz z mieszkaniem Dyrektora i służby, jak również o oddanie ruchomości skarbowych najpóźniej do dn. 20 b. m. Dyrektorowi tegoż Gimnazjum p. Janowi Żelskiemu“. Następują podpisy pp. zast. Dyrektora Departamentu i zast. Naczelnika Wydziału Odbudowy.

Pomijając niemożliwą sytuację, w jaką stawia zarządzenie Departamentu Przemysłu, Handlu i Odbudowy choćby tylko dyrektora i służbę gimnazjalną wobec zbyt późnego otrzymania pisma Departamentu, gdyż w dniu upłynięcia terminu zwolnienia gmachu, uważam za swój obowiązek zwrócić się do Tymczasowej Komisji Rządzącej z prośbą o przyjęcie pod uwagę wyłuszczonych niżej motywów i pozostawienie gmachu przy ul. Ad. Mickiewicza 38 do wyłącznego użytku 1-go Wileńskiego Gimnazjum Męskiego (Gimnazjum litewskiego) oraz innych instytucji kulturalno - oświatowych litewskich, zgodnie z wolą Naczelnika Państwa Polskiego wyrażoną w r. 1919, oraz dotychczasowem stanowiskiem władz polskich i środkowo - litewskich w tej sprawie.

Mimo że pisma otrzymane przez gimnazjum litewskie z Departamentu Przemysłu, Handlu i Odbudowy w sprawie zwolnienia gmachu nie podają motywów tego zarządzenia, dają się one wszakże—na podstawie rozmów moich oraz mych zastępców z pp. Prezesem Tymczasowej Komisji Rządzącej, Dyrektorem Departamentu Handlu, Przemysłu i Odbudowy, Dyrektorem Departamentu Oświaty i poszczególnymi przedstawicielami społeczeństwa polskiego oraz na podstawie artykułów w prasie polskiej — sprowadzić do kilku większej lub mniejszej wagi, mianowicie: 1) że gimnazjum nieprawnie zajęło gmach przy ul. Ad. Mickiewicza 38, 2) że gimnazjum prywatne zajęło gmach państwowy, podczas gdy gimnazja państwowe zmuszone są lokować się w gmachach prywatnych, 3) że gimnazjum litewskie zamało ma klas i uczniów, by dostatecznie lokal swój obecny wyzyskać,

4) że młodzież gimnazjalna rekrutuje się przeważnie z Kowieńszczyzny lub też składa się z nielitwinów, 5) że gimnazjum nie podporządkowuje się przepisom i zarządzeniom władz oświatowych, 6) że gimnazjum uprawia politykę antypolską.

W odpowiedzi na te zarzuty stwierdzam, że:

1) Gimnazjum litewskie całkiem prawnie zajęło gmach przy ul. Ad. Mickiewicza 38, gdyż z początku (w r. 1918—1919) na podstawie zezwolenia władz niemieckich, potwierdzonego przez Litewskie Ministerjum Oświaty, wówczas znajdujące się w Wilnie (pisma z dn. 7 i 30 listopada 1918 r. Nr. 1 i 109), następnie (w r. 1919—1920) na podstawie zezwolenia Komisarza m. Wilna przy Naczelnem Dowództwie Wojsk Polskich z dn. 20 sierpnia 1919 r. Nr. 1727, wreszcie (w r. 1920 — 1921) na podstawie zaświadczenia Departamentu Przemysłu, Handlu i Odbudowy z dn. 29 października 1920 r. Nr. 138.

2) Gimnazjum litewskie, powstałe jeszcze w r. 1915 (jednocześnie z gimnazjami polskimi), 27 listopada 1918 r. zostało upaństwowione przez Litewskie Ministerjum Oświaty, tylko ze względów natury politycznej nie może obecnie korzystać z sum tego Ministerjum i zmuszone jest uciekać się do ofiarności Litwinów amerykańskich; ponieważ gimnazja polskie w Wilnie upaństwowione są w r. 1920 przez Rzeczpospolitą Polską, więc też stosunek tymczasowych władz wileńskich zarówno względem gimnazjum litewskiego jak i gimnazjów polskich zasadniczo, a nie uczuciowo rzecz biorąc, winien być taki sam i może się zmienić li tylko w razie ustalenia się w Wilnie tej lub innej formy państwowości, do tego zaś czasu gimnazjum litewskie winno być traktowane przez władze tymczasowe z całą pieczołowitością przynależną instytucjom państwowym, tem większą iż gimnazjum to jest jedyne obsługujące ludność litewską Wileńszczyzny (o ile nie przyjmujemy pod uwagę progimnazjum święciańskiego), zwłaszcza jej warstwy mniej zamożne.

3) Gimnazjum litewskie liczy obecnie 19 klas (przedwstępną, 3 wstępne, 3 pierwsze, 3 drugie, 3 trzecie, 2 czwarte, piątą, szóstą, siódmą i ósmą), a że pokoi odpowiednich na klasy gmach gimnazjalny posiada tylko 17, nie licząc w to oczywiście pokoju nauczycielskiego, gabinetu fizycznego i biblioteki, więc też 4 klasy niższe zmuszone są pracować w 2 pokojach o 2 zmianach; ponieważ klasy „b” mają rok szkolny od 1 stycznia do 31 grudnia, więc też co rok po Bożem Narodzeniu przybywa automatycznie nowa klasa (1 stycznia 1922 r. przybędzie Vb) i gimnazjum za parę miesięcy będzie liczyło co najmniej klas 20. W godzinach poobiednich 2 klasy są zajęte na pracę poobiednią grup gimnazjalnych, 5 klas zajęte są przez Litewskie Seminarjum Nauczycielskie, istniejące od r. 1915, 2 klasy (od Bożego Narodzenia będą 4) przez szkołę miejską, 2 klasy — przez Litewskie Kursa Naukowe, 1 klasa (po Bożem Narodzeniu będą 2 — 3) — przez

kursa wieczorowe dla dorosłych, 3—4 przez kursa języka litewskiego; wszystkie te instytucje szkolne oparte są na pomocach naukowych oraz siłach wykładowych gimnazjum litewskiego i albo już są czynne, albo też będą uruchomione przed 1 października. Innemi słowy w godzinach porannych wszystkie klasy są zajęte, w poobiednich zaś prawie wszystkie, gdyż wolne są 1—3 klasy, po Bożem Narodzeniu i w godzinach poobiednich nie będzie żadnej klasy wolnej.

Ilość uczniów i uczennic w gimnazjum litewkiem sięga 500 (sprawdzenie dn. 17 września stwierdziło 490, w tem 273 uczniów i 217 uczennic, poczem wstąpiło kilku nowych uczniów), w seminarjum nauczycielskiem przekracza 140, w szkole miejskiej, w której zapisy dopiero się rozpoczęły, przeszło 50, więc w tych trzech szkołach ogólna ilość uczącej się młodzieży dosięga 700, przyjmując zaś pod uwagę instytucje, w których praca za parę dni się rozpocznie, liczbę tę śmiało określić możemy na tysiąc. Zarówno w drugim jak nawet w pierwszym wypadku ilość klas i uczniów znacznie jest większą niż w gimnazjum im. Lelewela, które pretenduje do gmachu.

4) Przy ustaleniu pochodzenia i zamieszkania młodzieży gimnazjalnej stwierdzono, że z pomiędzy 490 zaledwo 46 czyli niespełna 10% nie są stałymi mieszkańcami Wileńszczyzny, a są przyjezdni z bliższych lub dalszych okolic b. gub. Kowieńskiej i Suwalskiej, przyczem poza 2—3 nowych stamtąd w tym roku, mimo nawet nawoływania dyrektora w prasie kowieńskiej, nie przybyło; oczywiście nie liczymy w to około 200 wilnian, których na lato ulokowano w wsi w Kowieńszczyźnie i Suwalszczyźnie, korzystając z ofiarności sympatyzującego gimnazjum wileńskiemu społeczeństwa tamecznego, a którzy z rozpoczęciem się pracy gimnazjalnej powrócili do Wilna. Reszta uczniów, 444 czyli przeszło 90%, stale mieszkają w Wilnie lub na prowincji wileńskiej (259 — mieszkańcy m. Wilna, 67 z pow. wileńskiego, 43-z pow. święciańskiego, 43-z pow. trockiego, 32-z pow. lidzkiego lub oszmiańskiego). Co się tyczy reszty szkół wymienionych, to odsetek nielitwinian w nich jest znikomy. Pod względem narodowościowym — litwinów i litwinek w gimnazjum jest 482 czyli przeszło 98%, nielitwinów — 8 (około 2%), w tem 4 rosjan, 3 Niemców i 1 żydówka. Polaków niema wcale, gdyż mimo zgłaszanie się kandydatów polaków gimnazjum, nie chcąc się narażać na zarzuty, nikogo z nich nie przyjmuje. Co się tyczy szkół innych, to w nich nie tylko polaków, ale wogóle nielitwinów niema wcale.

Oczywiście język wykładowy we wszystkich szkołach litewskich jest litewski.

5) Gimnazjum i inne szkoły litewskie ściśle wykonują wszelkie zarządzenia władz oświatowych i żadnych dotąd w tym względzie uwag lub nagan nie otrzymały.

6) Zarzut uprawiania przez gimnazjum litewskie polityki antypolskiej, jaki stawiają mu pisma w rodzaju „Rzeczypospolitej” lub „Gazety Wileńskiej”, jest zgoła fałszywy. Zarówno kierownik szkoły jak i zespół nauczycielski, który poza szkołą całkiem otwarcie i zdecydowanie pracuje w kierunku zespolenia obu części Litwy w jedno państwo wolne i niepodległe, w szkole nie pozwalają sobie na uprawianie jakiejkolwiek polityki; sprawa ta była omówioną i określoną jeszcze przy zakładaniu gimnazjum i kierownictwo szkoły pilnie dotąd przestrzega ścisłego wykonywania zapadłej wówczas uchwały o apolityczności kształcenia i nauczania. Niestety ogólne warunki polityczne oraz popełniane nieraz nietakty poszczególnych funkcjonariuszów władz w rodzaju wyprowadzenia z klas przez żandarmerję dyrektora i nauczycieli, który to wypadek miał miejsce ubiegłej zimy, bezpodstawne areszty wśród młodzieży i t. p. utrudniają pracę nauczycieli; oczywiście z powodu żądanego obecnie zwolnienia gmachu gimnazjalnego i zejścia do roli w nim gości, młodzież jest silnie wzburzona, mimo, że nauczyciele postanowili unikać rozmów z nią na ten temat.

Co się tyczy stosunku szkoły do języka polskiego, to nie tylko obecnie jest on uwzględniany w programie szkolnym, lecz nawet za szesnastocznych czasów litewskich Rada Pedagogiczna postanowiła go utrzymać, mimo, że miała wolną rękę i że społeczeństwo kowieńskie inaczej na tę sprawę patrzyło. Kierownik szkoły, dla którego endecja wileńska za jego wyraźne stanowisko niepodległościowe stara się zdobyć opinię „polakożercy”, w pewnych grupach kowieńskich ściągnął na siebie zarzut „wysługiwania się polakom” za wypowiadanie się w prasie kowieńskiej (nie wileńskiej) na korzyść zaprowadzenia w szkołach litewskich języka polskiego, jako przedmiotu wykładowego; oczywiście w Wilnie (przed 2 laty) zażądał on wykładów jęz. litewskiego w szkołach polskich, co prasa endecka nazwała „bezczelnością”.

Zresztą co do charakteru i wyników pracy gimnazjum litewskiego miarodajną być musi opinia wizytatorów (z ramienia Sekcji Oświecenia Publicznego przy Zarządzie Cywilnym Ziem Wschodnich) prof. Łukaszewicza i p. Karpowicza, którzy zwiedzając to gimnazjum w grudniu r. 1919 już wynieśli, jak stwierdzając to w swym sprawozdaniu, „wrażenie sympatyczne i poważne”, że „założyciele, kierownicy i wychowawcy szkoły litewskiej traktują swoje obowiązki po obywatelsku, oddani są szkole całą duszą i całą energią swą wkładają w swą pracę w celu podniesienia poziomu umysłowego i moralnego swych wychowawców”.

Tak tedy wszelkie motywy i zarzuty, które by mogły skłonić do usunięcia gimnazjum litewskiego od 1 stycznia 1922 r. z zajmowanego przezeń gmachu, już dziś do usunięcia seminarjum nauczycielskiego, szkoły miejskiej i in., zaś tymczasowego

pozostawienia gimnazjum litewskiego w charakterze kątnika przy gimnazjum polskiem, upadają jako całkiem bezpodstawne. Usunięcie gimnazjum z gmachu obecnego — dziś czy za parę miesięcy — nie tylko naraża je na straty materialne ze względu na dokonanie kilkamiljonowego remontu, przygotowanie 70 sążni opału, kosztu przeprowadzki i t. p., lecz co gorsza na moralną depresję i wzburzenie zarówno wśród młodzieży jak i całego społeczeństwa litewskiego, tak niepożądane choćby tylko ze względów politycznych, pozatem doprowadzi do zwięzienia litewskiej pracy oświatowej, rozproszenia się młodzieży i skasowania niektórych instytucji oświatowych. Przeniesienie godzin pracy gimnazjum litewskiego na godziny poobiednie bynajmniej nie może temu zapobiec, gdyż jednocześnie muszą się usunąć i rozproszyć, a w części i zamknąć się z niem zespolone i inne szkoły litewskie, gimnazjum nie tylko nie może się rozwijać, lecz musi już związać swe klasy niższe ze względu na nieodpowiednią dla nauk dzieci porę wieczorową (powrót do Trynopolu lub na Antokol o godz. 8—9 wiecz.), i naraża młodzież na gorszą niż w wypadku zupełnego usunięcia z gmachu gimnazjalnego depresję demoralizującą — ustąpienie tego, co się tworzyło i czego broniło wspólnymi jej oraz jej kierowników siłami, innym gospodarzom, do których oczywiście dostosować się wówczas należy, oraz zejście do roli czasowo tolerowanych kątników. Tego ani młodzież, ani społeczeństwo litewskie zapomnieć nie potrafi. Oczywiście, każdy wychowawca, który kocha młodzież i pracuje dla niej, nigdy się nie zgodzi na pracę w takich warunkach, wypaczających charakter młodzieży.

Społeczeństwo litewskie m. Wilna dało dowód bezinteresowności i zrozumienia ogólnych potrzeb szkolnictwa, gdy w r. 1919 ustąpiło jeden z objętych przez się gmachów gimnazjalnych, mianowicie gmach przy ul. Orzeszkowej, na rzecz szkoły polskiej, mimo że ofiara ta kosztowała je zwinienia dopiero co powstającego Litewskiego gimnazjum żeńskiego. Społeczeństwo to również ujawniło swą bezstronność i takt polityczny, gdy latem roku ubiegłego broniło szkół polskich nie tylko wobec bolszewików, lecz też wobec poszczególnych urzędników władz litewskich. Społeczeństwo to, posiadając do użytkowania obecnie jeden gmach gimnazjalny, stoi u kresu możliwości planowej pracy oświatowej i sądzi, że ma prawo wymagać słusznego traktowania swych potrzeb oświatowych, mianowicie pozostawienia do wyłącznego użytku instytucji oświatowych litewskich gmachów gimnazjalnego przy ul. Ad. Mickiewicza 38, który to gmach stał się umiłowaniem nieszczędnego nań ofiar i pracy społeczeństwa litewskiego, jego prawdziwym domem narodowym.

Kierownik 1 Wileńskiego Gimnazjum Męskiego *M. Birżyska*.

(„Now. Wil.” Nr. 55—10. X. 1921 r.).

Sprostowanie fałszywych wiadomości „East Expressu“.

Pozostawiając bez odpowiedzi insynuacje i fałsze „Rzeczypospolitej” i „Gazety Wileńskiej”, stale powtarzane przez nie o gimnazjum litewskim i o niżej podpisanym, uważam za swój obowiązek sprostować publicznie szereg „nieścisłości”, jakie zawierają ogłoszone w tych pismach informacje „East Expressu” o wypadkach 1 października, gdyż robią one wrażenie enuncjacji urzędowych lub co najmniej półurzędowych. Omówię tylko główne.

1) Gimnazjum litewskie nie zostało stworzone przy pomocy Niemców, jak twierdzi „East Express”, lecz powstało w r. 1915 jednocześnie z gimnazjami polskimi, istniało w takich samych warunkach, co i one, klepiąc biedę i narażone na szykany niemieckie, przyczem nie tylko nie otrzymało od Niemców ani grosza, lecz stale walczyło z zakusami germanizacyjnymi władz okupacyjnych.

2) Gimnazjum litewskie od pierwszego dnia było koedukacyjne. Gimnazjum żeńskie przeniosło się doń w r. 1919, usunięte przez władze polskie z gmachu przy ul. Orzeszkowej.

3) Nigdy większość uczących się gimnazjum litewskiego nie była importowaną z Kowieńszczyzny, a w roku bieżącym nie dochodzi 10% ogólnej liczby uczniów i uczeniczek tego gimnazjum (46 na 490). Rzeczywiście nawoływałem i nawołuję doń młodzież litewską z całej Litwy, gdyż chciałbym, aby gimnazjum wileńskie miało wpływ szerszy, nie tylko jako wileńskie, przypominające społeczeństwu litewskiemu prastarą stolicę Litwy, lecz jeszcze w większym stopniu jako takie, które nawiązuje swą pracę do tradycji Mickiewiczowskich (nie politycznych, a społeczno - etycznych) i uwzględnia język i literaturę polską. Oto są to może „względy polityczne”, które oczywiście ściągają gniewy szowinistów obu stron. Nawoływania moje, jak dotąd, nie są zbyt skuteczne, gdyż naprz. w r. b. tylko paru nowych uczniów otrzymaliśmy z Kowieńszczyzny.

4) Gimnazjum litewskie w tworzeniu klas równoległych kieruje się tylko względami pedagogicznymi i życzeniami rodziców, jak to łatwo sprawdzić.

5) Zarówno niżej podpisany, jak i inni funkcjonariusze gimnazjalni wymienieni przez „E. E.”, zajmowaliśmy tylko część ubikacji zajmowanych przed wojną przez dyrektorkę i funkcjonariuszków gimnazjum rosyjskiego. Brat mój nie miał osobnego mieszkania i tylko nocował w kancelarii gimnazjalnej.

6) Gimnazjum litewskie było utrzymywane przez rząd litewski tylko w końcu r. 1918 i na początku 1919, resztę zaś czasu aż po dzień dzisiejszy utrzymuje się z ofiar litwinów amerykańskich, mimo, że w końcu r. 1918 zostało ono przez rząd

ten upaństwowione i jako takie wciągnięte na listę gimnazjów rządowych.

7) Twierdzenie, że „uczniowie gimnazjum litewskiego otrzymywali wychowanie wybitnie antypolskie“, jest fałszem: „antypolskość“ może u nich powstać chyba tylko czytając naganki J. O - stów z „Rzeczpospolitej“ lub fałsze „E. E.“

8) Gimnazjum litewskie obsługuje nie tylko Wilno, lecz i Wileńszczyznę i dlatego powoływanie się na odsetek (notabene fałszywy) litwinów w Wilnie przy uwzględnianiu ich potrzeb kulturalnych jest zgoła niesłusznem.

9) W ciągu całego ubiegłego roku szkolnego nikt mię, jako dyrektora gimnazjum litewskiego, nie uprzedzał, żebym miał szukać dla gimnazjum innego lokalu, mimo, że przedstawiciele Departamentu Oświaty nieraz się ze mną widzieli, zwiedzając szkołę. Nawet Komisja, która w sierpniu bodaj r. b. spisywała inwentarz szkolny a składała się z przedstawicieli Departamentów Oświaty i Odbudowy, na moje zapytanie w tym względzie nie potrafiła mi nic odpowiedzieć. Dopiero po otrzymaniu przezemnie z Departamentu Odbudowy dn. 23 sierpnia pisma z żądaniem, by gimnazjum to do 1. września opuściło gmach dotąd zajmowany (było to pierwsze, a nie powtórne żądanie), mój zastępca p. Szyksznis na pytanie swe otrzymał od dyrektora Departamentu Oświaty odpowiedź, żeśmy od roku mogli się domyśleć, iż będziemy usunięci, i dopiero po zwróceniu się do gen. Mokrzeckiego, otrzymaliśmy propozycję czasowo (do 1. stycznia 1922) pracować w godzinach poobiednich. O tem, by nie tylko gimnazjum, ale i seminarjum nauczycielskie otrzymało możność korzystania z godzin poobiednich, dowiaduję się tylko z „E. E.“, które milczy oczywiście, że w gmachu gimnazjum litewskiego jednocześnie może pracować tylko klas 17; gdy tedy gimnazjum litewskie liczy klas 19, zaś seminarjum 5, więc chyba mowy być nie może, by choćby tylko te dwie instytucje szkolne (a jest ich więcej i wszystkie one mają pozwolenie pracować w gmachu gimnazjum litewskiego) mogły się w godzinach poobiednich urządzić?!

10) Jeszcze raz stwierdzam, że o gmach ten walczyłem z Niemcami i bolszewikami.

11) Fałszem jest, że nauczyciele inscenizowali obronę szkoły. Do ostatniej chwili nauczyciele nie wierzyli, by władze oświatowe wyrugowały litwinów z niezbędnego dla ich pracy kulturalnej gmachu, i jeszcze 1 października uspakajali uczniów, gdy ci zwracali się do nich pytając o to. Uczniowie gimnazjum litewskiego po skończeniu lekcji poszli o godz. 1 do domu, o 2-ej zaś zaczęli się zbierać uczniowie szkoły miejskiej i seminarjum nauczycielskiego na lekcje, które się u nich odbywają w godzinach poobiednich. Uczniowie gimnazjum zaczęli się zbierać przed gmachem nieprędko po przybyciu policji. Zarówno

nauczyciele szkoły miejskiej i seminarjum nauczycielskiego, znajdujący się na lekcjach w gmachu gimnazjalnym, jak i kilku nauczycieli gimnazjalnych przed gmachem, starali się powstrzymać wzburzoną młodzież od czynnego wystąpienia. Policjanci weszli do gmachu nie bez broni, lecz z bronią (nie mieli tylko armat i kulomiotów). Fałszem jest, by koledzy Kajruksztis i Nagiński mieli kierować oporem dzieci. W protokole policyjnym stwierdzone jest tylko jedno ich przestępstwo, że podczas hymnu litewskiego stali bez czapek, jak zresztą nie tylko każdy litwin, ale i szanujący się polak byłby postąpił, będąc na ich miejscu. Fałszem jest, by ktokolwiek krzyknął: „precz z Polską“! Gdym był wyprowadzony przez policję (koło godz. 8 wieczór), nie tylko nikt mię nie spotkał hymnem, jak twierdzi „E. E.“, ale poprostu nikogo nie spotkałem, oprócz paru policjantów, gdyż publiczność była już rozpedzoną. Część publiczności polskiej zebrała się przygodnie, jak twierdzi „E. E.“, lecz część wcale nieprzygodnie—niestety, były wśród niej batorówki i czapeczki uczniowskie—i brała ona czynny udział w biciu dzieci litewskich. Policja biła kolbami, zaś „publiczność“ pałkami, szpicrutami i pięściami. Nazwiska poszkodowanych, których część tylko dało się ustalić, ogłoszone są w „Vilnius“; są pomiędzy nimi dzieci siedmioletnie. Ostatnia partja policjantów, która brała udział w „rozpedzaniu“, była nietrzeźwą. Kilku policjantów, którzy się znajdowali w gmachu gimnazjalnym i byli użyci przeciwko uczniom, oświadczyło mi, że o ileby wiedzieli, że poszłą ich „bić dzieci“ (powtarzam dosłownie), toby nie przyszli.

W końcu „E. E.“ podaje jakąś bałamutną wiadomość o „gimnazjum pedagogicznem“, o którym litwini nic nie wiedzą.

Dyrektor I-go Wileńskiego Gimnazjum Męskiego (Gimnazjum Litewskiego) *Mich. Birżyska*.

(„Now. Wil.“ Nr. 55—10. X. 1921 r.).

Nieszczery atak.

W parafii wileńskiej sensacja: grzeczne dotąd dzieci ni ztąd ni zowąd zaczęły kaprysić. „Słowo Wileńskie“ i „Gazeta Krajowa“ tyle pisały o tem, co je łączy ze sferami rządzącymi, tak starannie zamilczały wszystko co dowodziło, że nie całkiem rajsco jest w raju wileńskim, negowały krytykę „porządków“ środkowolitewskich podawaną w pismach litewskich, białoruskich i żydowskich, iż się oddziwić nie można, gdy się znajduje w ostatnich numerach braci sjamskich ostre artykuły wymierzone przeciwko poszczególnym przedstawicielom władz środko-

wolitewskich. A solidarność narodowa? A autorytet władz? A uchwały lwowskie o przemilczaniu faktów, ukazujących w świetle niekorzystnem państwowość polską? Nic też dziwnego, że Dyrektor Departamentu Spraw Wewnętrznych zareagował na podobne artykuły, tembardziej, że niektóre były wymierzone bezpośrednio przeciwko niemu i wcale niedwuznacznie przywoływały go do uczynienia z nimi porządku.

Zdawałoby się, że nam, litwinom, cieszyć by się tylko należało, czytając ostre wycieczki „Gazety Krajowej” przeciwko p. Sienkiewiczowi i przycinki, na które mybyśmy sobie nie pozwolili z obawy choćby o narażenie się na częsty zarzut względem nas — „złego tonu”. Wszak to za czasów p. Sienkiewicza wyrzucają nasze szkoły i przytułki, zamykają banki i instytucje handlowe, zamykają kooperatywy, zawieszają pisma nasze i t. d.

Są wszakże pewne względy, dla których nie przyłaczymy swego głosu do raptownej naganki przeciwko p. Sienkiewiczowi. Główny wzgląd—nieszczerość ataku pism wymienionych.

Gdy pisma litewskie latem i w jesieni r. b., kiedy o p. Sienkiewiczu nikt jeszcze w Wilnie nie wiedział, całkiem wyraźnie wskazywały, że w sferach rządzących przygotowuje się atak przeciwko instytucjom litewskim jak gimnazjum, przytułkom, bankowi, poliklinice, instytucjom handlowym i poszczególnym litwinom, zaś osławiony J. O. w „Rzeczypospolitej” otwarcie wypowiadał nurtujące w tych sferach poglądy i intencje antylitewskie, pisma dziś na p. Sienkiewicza rzucające się za „silną rękę” — milczały. Owszem, „Słowo Wileńskie” nie pominęło zręczności kopnięcia „Litwy Kowieńskiej”, co w naszych stosunkach nie-normalnych rykoszetką zawsze się odbija na litwinach wileńskich.

Wszak i teraz, od smutnych wypadków dn. 1 października, które „Słowo Wileńskie” pominęło milczeniem, jednodniówki jego przyjaciół starają się odwrócić uwagę ogółu — na wypadki poniewieskie i t. p. Gdy prasę litewską dławiono aż zdławiono, pisma dziś za konfiskatę „Słowa Wileńskiego” powstające w obronie łamanej wolności słowa—wstydliwie milczały lub tak niewyraźnie, półgębkiem się odzywały, iż oczywiście ani strona poszkodowana, ani tembardziej strona decydująca liczyć się z ich przebąkami nie mogły.

Obecne wystąpienie przeciwko p. Sienkiewiczowi ma nie tylko cechy osobiste—pismo pokrzywdzone woła o pomstę—lecz też robi wrażenie czegoś sztucznego, inscenizowanego. Otrzymuje się wrażenie, iż p. Sienkiewicz uczynił wszystko, co doń należało, może nawet nieco przeholowując, jako człowiek energiczny a pełen pomysłów, lecz bądźco bądź wykonał „robotę”, uważaną przez „sfery” za potrzebną czy może nawet konieczną, lecz tego rodzaju, iż ludzie miejscowi podjąłby się jej w stosunku do litwinów nie chcieli. „Rozbito gniazda litewskości” (wyrażenie urzędników departamentu, ale nie spraw wewnętrznych), ułatwia

się—jak sądzą—w ten sposób zwołanie sejmu takiego, jakiego chce Warszawa, więc już p. Sienkiewicz nie jest potrzebny. Dała go Warszawa, ona go też odbierze.

Jeżeli „Gazeta Krajowa” lub „Słowo Wileńskie” chcą prowadzić akcję prawdziwie demokratyczną, winny one nie przeciwko pp. Sienkiewiczom i Tupalskim występować, lecz przeciwko całemu systemowi rządzenia, jaki u nas zapanował: przeciwko uprzywilejowaniu jednej narodowości ze szkodą innych, przeciwko dwulicowości polityki panującej (oficjalnie — niezależność od Warszawy i wolność wypowiedziania się ludności, w rzeczywistości zaś—całkowite uzależnienie się pod każdym względem - politycznym, wojskowym i finansowym—od Polski i dławienie wszystkiego, co nie chce Warszawie podlegać), przeciwko niepraworządnemu, gdyż opartemu na „sic volo, sic iubeo” rządzeniu we wszelkich jego przejawach. Dopóki pisma wymienione będą szarżowały poszczególnych urzędników a milczały o systemie, dopóty będą wywoływały niekiedy sensację poczytną na ulicy, lecz nie będzie to akcją społeczną demokracji i nie znajdzie poparcia wśród szerszych warstw polskich i niepolskich, gdyż warstwy te nie mają żadnej gwarancji, by ataki te nie miały podkładu osobistego, wąskopartyjnego lub poprostu demonstracyjnego.

(„Now. Wil.” Nr. 57—24. X. 1921 r.).

Pomóżmy nauce.

Dzieje literatury litewskiej i wogóle odrodzenia litewskiego winny obchodzić nie tylko społeczeństwo litewskie, lecz też ogół polski w Litwie. Udział bowiem w nich, zwłaszcza w czasach uniwersytetu wileńskiego, grup lub jednostek ze sfer szlacheckich o kulturze polskiej jest tak wydatny, że przeoczyć go mogą jedynie szowiniści litewscy, którzy udziału tego nie chcą widzieć, lub polscy, którzy znów nie uznają literatury litewskiej. Stwierdzenie tego udziału ma oczywiście pewne znaczenie polityczne, o którym w naszych czasach rozpolitykowanych zapominać nie należy. Niestety, stwierdzony przez historyków literatury, udział ten nie jest prawie znany szerszemu ogółowi. Tymczasem właśnie społeczeństwo może się wielce przyczynić do wyraźniejszego wypuklenia go w historii, uzupełniając skąpe dotąd i dorywcze przeważnie nasze wiadomości w tej dziedzinie znajdującymi się w jego posiadaniu przyczynkami bio- i bibliograficznymi.

Stare książki, listy, fotografie, rękopisy walające się gdzieś po strychach, skrzyniach i szufladach—oto materiał dotąd częś-

ciowo tylko historykom znany, o którym nieraz nie wiedzą jego właściciele; „sami nie wiecie co posiadacie“, powtórzmy za poetą. Zebranie tego materiału i udostępnienie dla badaczy da nam możność wypełnić szereg luk w naszych wiadomościach historycznych i rozwinąć pełniejszy obraz rozwoju literatury litewskiej. Bez tego materiału szereg dawnych pisarzy i działaczy litewskich znamy jeno z imienia, o wielu ich pracach wiemy, że istniały, lecz dotąd one pozostają w ukryciu, o wielu autorach może nawet nie słyszeliśmy. Nie chodzi nam o wynalezienie genjuszów, lecz o zebranie możliwie zupełnego materiału do zobrazowania historycznego i uwydatnienia roli i zasług poszczególnych autorów.

W czasach normalnych oczywiście gorąco byśmy doradzali oddawać wszelkie utwory historyczne do wileńskich zbiorów naukowych Litewskiego Towarzystwa Naukowego lub polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Dziś gdy tego skutecznie nie podobna, należy osobom, w którym rękę znajdują się materiały, uporządkować je tylko i zachować u siebie do czasów lepszych, gdy można je będzie złożyć w instytucji dostępnej dla szerszego ogółu.

Dziś już też należałoby podać za pośrednictwem pism do wiadomości ogólnej spis i zawartość przechowanych dotąd materiałów, którym też dobrze byłoby porobić odpisy.

By się łatwiej orjentować, o kogo i o co tu chodzi, wymienię niektóre materiały i przytoczę nieco nazwisk. Przedewszystkiem zwrócimy uwagę na posiadane stare druki, zaczynając od stulecia XVI. Dotąd naprz. nie są znane niektóre wydania (XVII st.) słownika Szyrwida, pierwsze wydanie (r. 1814) poezji Strazdasa - Drozdowskiego, tłumaczenie poezji Mickiewicza wyd. na emigracji, pierwsze wydanie kantyczek żmudzkich ks. Walmika i t. d. Możemy przytoczyć szereg nazwisk autorów, czyich prac i utworów wcale lub prawie nie znamy, jak Jerzy hr. Plater (1836), który podobno zostawił gramatykę żmudzką i materiały do historii Litwy, Kajetan Niezabitowski (zm. 1876), autor historii, słownika i gramatyki, Sylwester Walenowicz (zm. 1831), autor nie tylko znanego śpiewu o Birucie, lecz też nieznannej Sobieskiady i Listów Pośmierckiego, Kobecki, Uwojniowie, poeta Olechnowicz suwalski (należy odróżnić od wileńskiego z lat 50-ych), Walerjan Zagórski, którego nieznana jest satyra na panów, M. Godlewski (nieznane tłumaczenie Walenroda), pastor Nerlich (nieznana jest jego gramatyka), Leon Kontrym i tylu innych.

Jeszcze mniej znane są szczegóły biograficzne nie tylko z życia autorów wymienionych i wogóle drugorzędnych jak Karol Brzozowski, tłumacz dajn (o ile nie jest nim autor „Nocy strzelców w Anatolji“), Andrzej Ugiański (1870 profesor uniwersytetu kazańskiego) i t. d., lecz też wielce niedokładne są wiadomości

o życiu Wawrzyńca Iwińskiego, Szymona Staniewicza (niewiadomo naprz. kiedy umarł), Mikołaja Akielewicza (dzieciństwo i młodość), Djonizego Paszkiewicza (młodość), ks. Antoniego Wienożyńskiego i in. Nieraz wiadomości o nich zasięgnąć można od osób, które ich znały lub o nich słyszały (prawie wszystkie wiadomości nasze o życiu ks. Strazdasza pochodzą z opowiadań i wspomnień o nim), czasami z listów, notatek w rubryceli, ksiąg parafjalnych, pamiętników, spraw majątkowych i t. d. Nie wątpię, że wertując te źródła ujawni się niejeden nieznany dotąd szczegół historyczny i pomnoży nasze wiadomości.

(„Litwa“ Nr. 24. z d. 21/XI 1920 r., a powtórzone w „Now. Wil.“ Nr. 60—13. XI. 1921 r.).

Wilno, 22 listopada 1921 r.

Przed półtrzecią rokiem my, litwini wileńscy, rozpoczęliśmy wydawnictwo pisma w języku polskim. Zmusiła nas do tego już wówczas ujawniona tendencyjność prasy polskiej, której informacjami musiało się karmić społeczeństwo wileńskie i oczywiście odpowiednio nie tylko się nastrajać, lecz i występować. I oto cierpliwie, wytrwale, z dnia na dzień śledziliśmy podawane w prasie polskiej fałszy i nieścisłości, zestawialiśmy je z informacjami jakieśmy sami posiadali, wykazywaliśmy tendencyjność wystąpień poszczególnych pism polskich, tłumaczyliśmy pracę i zamiary społeczeństwa litewskiego, wreszcie podawaliśmy w miarę sił i możliwości wyniki pracy kulturalnej litewskiej. Od pierwszego dnia ukazania się pisma naszego musieliśmy walczyć z cenzurą, która w swem „usierdzeniu po rozumie“ zasłużyła na własną kartę w dziejach cenzury powszechnej (omówimy ją w osobnej książce).

Były to wszakże względnie znośne miesiące. Za czasów panowania u nas p. Jerzego Osmołowskiego, w ciągu 14 miesięcy raz tylko „Głos Litwy“ był zawieszony i ukazywał się odtąd jako „Echo Litwy“. Czasy wszakże nastały o wiele gorsze, gdy zamiast p. Osmołowskiego inni ludzie zaczęli rządzić nami, a zwłaszcza gdy wkrótce potem zapanowała „wolność“ prasy. „Głos Litwy“, który znowu zaczął się ukazywać, już w grudniu r. u. był zawieszony. Wkrótce ukazał się „Dzwon Litwy“: zawieszono. W styczniu r. b. zaczęła się ukazywać „Straż Litwy“. Zawieszono ją 1 kwietnia i odtąd żadne starania o nową koncesję aż dotąd nic nie wskórały. Coprawda po wygraniu sprawy w sądzie w lipcu wznowiliśmy „Dzwon Litwy“, zaś w końcu sierpnia „Głos Litwy“, lecz żywot ich był niedługi, gdyż po paru atakach „Rzeczypospolitej“ władze Litwy Środkowej niezwłocznie je uśmiercały.

Orgja fałszu polityczno - dziennikarskiego jest dziś jeszcze gorsza niż za panowania u nas p. Osmołowskiego. Specjalne agencje pracują w kierunku zohydzenia Litwy Niepodległej i pracy litewskiej. Prasa polska bezkarnie szykanuje i bezczęści litwinów. Ludność karmiona tą karmią ma iść do urny wyborczej, by nieuczciwa gra polityczna mogła święcić swój tryumf.

My, litwini wileńscy, trzeźwo patrzymy na przebieg wypadków. Wiemy, że zagranica doskonale jest poinformowaną, w jakich warunkach i jaki to sejm ma być u nas zorganizowany!

Wiemy, że takiego sejmu ani Liga Narodów, ani Anglja z Francją i Włochami nie uzna, lecz Warszawa go organizuje, by mieć jakiś atut w swym ręku. Dlatego też żaden z nas, litwinów, nie będzie brał udziału w wyborach. Nie biorąc wszakże udziału w wyborach, nie możemy jednakże pozostawać biernymi wobec naganki przeciwko Litwie, jaka się rozwinie zwłaszcza podczas kampanji wyborczej i już teraz szeroko jest uprawiana. Z bałamuconemi obecnie przez prasę polską ludźmi żyć będziemy wieki całe; panowie wołyniacy, warszawiacy, galicjanie, poznaniacy wkrótce nas opuszczą, opuszczą nas i rozmaite pisma z Warszawy subsydjowane, lecz my pozostaniemy i będziemy musieli cackać się z ludem przez nich otumanionym. Nie możemy tedy milczeć, nie możemy czekać, kiedyż wreszcie władze raczą udzielić zezwolenia na pismo, i musimy walczyć taką bronią, jaka się pod rękę nawinie. Nie możemy pisma wydawać, więc będą jednodniówki.

W jednodniówkach tych będziemy kontynuowali pracę tyle razy nam przerywaną.

(Jednodniówka „Adam“ 22. XI. 1921 r.).

Dr. Jan Basanavičius.

Dziś społeczeństwo litewskie obchodzi 70-tą rocznicę urodzin dr. Jana Basanavičiusa, prezesa Litewskiego Towarzystwa Naukowego w Wilnie, wielce zasłużonego swej ojczyźnie działacza narodowego.

Urodzony dn. 23 listopada r. 1851 na Suwalszczyźnie, w gm. Bartnickiej, pow. Wyłkowyskiego, we wsi Ożkabale, dr. B. pochodzi z rodziny włościańskiej, która zachowała pamięć większej przed laty zamożności. Dzieckiem będąc, B. pomagał swym rodzicom już jako pastuszek, już też w innej pracy domowej, z opowiadań rodziców o tajemnicach pilekalni okolicznych, o dawnych czasach krzyżackich, o warunkach życia pańszczyźnianego, z baśni, podań i śpiewów czerpiąc dla swej budzącej się duszy litewskiej.

Gdy podrósł, rozpoczął swe nauki u „dyrektorów” wiejskich, którzy wszakże w ciągu kilku zim niewiele go nauczyli, zaledwie czytać i pisać po litewsku, nieco po polsku, trochę arytmetyki i niezrozumiałej dlań ministrantury. Pragnąc, by syn wykierował się na księdza, ojciec oddał go na parę lat do szkoły polskiej w Łukaszach pow. Władysławowskiego, w roku zaś 1866 do szkoły powiatowej w Marjampolu, która w roku następnym była przekształconą na gimnazjum z językiem wykładowym rosyjskim i paru godzinami tygodniowemi jęz. litewskiego.

W r. 1873 B. ukończył gimnazjum marjampolskie ze srebrnym medalem i wstąpił do uniwersytetu moskiewskiego z początku na wydział historyczno-filologiczny, a po roku przeszedł na medycynę, którą też ukończył w r. 1879, by w parę miesięcy później, już na początku r. 1880, osiąść w Bułgarii, z której powrócił do kraju w r. 1905 i odąd prawie nie opuszcza Wilna.

Jeszcze w dzieciństwie pod okiem rodzicielskim czytywał książeczki ludowe w jęz. litewskim. Będąc w klasie II, próbował układać piosenki litewskie, a później i polskie, które wszakże następnie spalił. Jedno tylko, tłumaczenie „Wiosny” Lenartowicza ukazało się później w druku. W klasie III poznał utwory Duonelaitisa i Mickiewicza, następnie Kondratowicza i Kraszewskiego, wreszcie rozczytywał się w kronikach Strykowskiego, Gwagnina, Kromera, Długosza i in., poszukując w nich wiadomości z historii Litwy.

Będąc na uniwersytecie, gorliwie pracował w bibliotekach moskiewskich nad przeszłością Litwy i już w pierwszym roku swych studjów zebrał sporo materiałów do życiorysu Kiejstuta, które wszakże zaległy mu w tece. Już wszakże w roku 1875 w „Niwie” warszawskiej ukazała się pierwsza jego praca drukowana: krytyka mitologii Zarysów pierwotnej Słowiańszczyzny Kirkora. Z zamiłowaniem zwłaszcza oddawał się studjom etniczno-folklorystycznym, zarówno teoretycznym jak też zbierając podczas wakacji dajny, opowieści, przysłowia, zagadki i t. p. Materiał zebrany zarówno z ust ludu, jak i ze zbiorów już ogłoszonych wydrukował po ukończeniu uniwersytetu. Utworzyły one koło 10 tomów „Ożkabalių dainos”, „Lietuvių pasakos”, „Iš gyvenimo vėlių bei velnių” i in. Mieszkając w Bułgarii oraz pracując w bibliotekach wiedeńskich, berlińskich, praskich i in., oddał się ze szczególnem umiłowaniem studjom nad początkami narodu litewskiego i w szeregu tych rozpraw bronił teorii tracko-frygijskiego pochodzenia litwinów. W wyniku tych studjów ukazały się jego większe prace jak „Lietuviškai — trakiškos studijos”, „Etnologiškos smulkmenos”, „Levas lietuvių pasakose bei dainose”, wreszcie temi dniami ukazuje się jego główna praca w tej dziedzinie.

Jako badacz zajmuje on poczesne stanowisko w nauce litewskiej. Jako taki wszakże nie byłby on może zbyt znany szerokiej publiczności, lecz całe uświadomione społeczeństwo litewskie czci go i kocha zwłaszcza jako założyciela pierwszego pisma litewskiego „Aušra” (w r. 1883), od którego powstania datuje się początek ruchu odrodzeniowego litewskiego,—jako prezesa słynnego zjazdu wileńskiego przedstawicieli gmin, partii i działaczy litewskich w r. 1905, który to zjazd skonsolidował ruch polityczny narodu litewskiego,—jako prezesa konferencji wileńskiej w roku 1917, która rozpoczęła państwowe budownictwo Litwy,—wreszcie jako założyciela w r. 1907 litewskiego Towarzystwa Naukowego, którego zbiorów odąd stróżem jest najwierniejszym podczas zmieniających się raz wraz okupacji.

Sędziwy a tyle zasłużony jubilat nigdy nie odmawia swej pomocy i rady, sumiennie, z niezwykłą na nasze czasy punktualnością wykonywa przyjęte na się obowiązki już to w charakterze członka Komitetu Centralnego Litewskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny, już to członka rozmaitych komisji rewizyjnych, egzaminacyjnych i t. p. Nic też dziwnego, że gdy w maju r. u. litwini wileńscy posyłali swych przedstawicieli do Kowna, którzyby wyrazili Zgromadzeniu Ustawodawczemu ich uczucia, wybór padł nie tylko na ludzi młodszych, lecz i na dr. B., który też narażając się na przykrości i niebezpieczeństwa przedarł się przez linię demarkacyjną i 15 maja był obecnym na otwarciu sejmu, rozrzewniony widząc zniszczone swe dawne marzenia. Nic też równie dziwnego, że społeczeństwo litewskie, a w pierwszym rzędzie litwini wileńscy, wdzięczni mu zwłaszcza za to, że mimo swój wiek sędziwy nie porzuca ich w ciężkich chwilach i przejściach, łączą się wokół niego w łańcuch serc mu wiernych i oddanych.

(Jednodn. „Ewa” 23. XI. 1921 r.).

Wilno, 29 listopada 1921 r.

„Komitet Polityczny Ziemi Kowieńskiej” wydał przed paru dniami Nr. 3 „Głosu Kowna”, w którym m. in. jako dowód „szkodliwej bezczynności” dotychczasowej „Komitetu” w jego składzie do rozłamu i wystąpienia zeń szeregu osób przytacza, iż litwini „nawet byli przestali pisać o Komitecie”. Pragnąc dopomódz „kownianom” (tak sami siebie nazywają panowie komitetowcy) z „Komitetu”, by choć w ten sposób mogli dowieść wobec p. Tupalskiego, iż nie są bezczynni, gdyż otrzymali odeń „poparcie” (por. art. o stosunku p. Tupalskiego do „Komitetu”), poświęcamy cały artykuł jego organowi. Nie przeczymy, że w danym razie odegrywa tu pewną rolę nasze wspólne ze starsz-

kami i nie staruszkami „komitetowymi“ pochodzenie kowieńskie: jakże nie dopomóc „kownianom“!

Nie będziemy się długo zatrzymywać na ideologii i znajomości stosunków kowieńskich, jaką ujawniają „kownianie komitetowi“ w swym organie. Sami siebie nazywając ślepyi i głuchymi (w art. Głęboka prawda), jak ślepi też „widzą“ i jak głusi „słyszą“, co się robi w Kownie. Najlepsze świadectwo paupertatis swej wiedzy wywiadowczej o Kownie dają ci panowie, powtarzając bajeczki, w które poważna, nie zdzieciniała część społeczeństwa polskiego oddawna już przestała wierzyć, o „niewoli“ niemieckiej i rosyjsko - bolszewickiej, w jakiej Litwa Niepodległa ma się pono znajdować. Wobec takich wiadomości naszych ślepych i głuchych „komitetowców“ trudno się dziwić, iż po zwianiu z wielką odwagą z Kowna stali się w Wilnie nader waleczni i oto teraz nawołują polaków, Polskę, a nawet i Ententę do wyzwolenia Litwy, Kowna i litwinów z tej ekonomicznej i politycznej niewoli, do odebrania Kowna litwinom (art. Ratujmy polskie Kowno!), do złamania uporu litewskiego „choćby i siłą“. Oczywiście robi się to wszystko nie tylko z miłości ku Litwie, lecz poprostu z braterstwa i miłości chrześcijańskiej ku litwinom. Przypomina się znana, klasyczna zasada żandarmerji Rosji carskiej: „Sieć lubią“. Zasada w pedagogji oddawna odrzucona i zarzucona; chyba tylko zdzieciniali politycy lub pedagodzy nie z Bożej łaski, lecz zwykli karjerowicze, zasady tej w życiu swem przestrzegają.

Że powinowactwo dusz „komitetowych“ ze światem pojęć żandarmskim nie tylko w dziedzinie teoretycznej zasad się ujawniło, widzimy z paru otwarcie i z wyraźną dumą przez „komitetowców“ podanych faktów. Mianowicie w art. Rekonstrukcja T. K. P. Z. K. wyraźnie się stwierdza, że „grupa nasza“ (Komitet Polityczny Ziemi Kowieńskiej) nalegała na władze, aby osadziły litwina Olechnowicza na Łukiszkach za to, że jako poddany litewski nie zgodził się stanąć do poboru polskiego (fakt przewidziany w prawie międzynarodowem, lecz inteligentnym „komitetowcom“ zgoła niezrozumiały i wołający o pomstę do nieba — zresztą któż w Wilnie dzisiejszem z prawem międzynarodowem będzie się liczył!). To, że jeden z członków „Komitetu“ uratował p. O. od więzienia, „wyprowadziło z równowagi naszą grupę“ i oczywiście grunt przyzwoitości usunął się z pod nóg: za ratunek ten postanowiła go usunąć z „Komitetu“.

Zwolennicy więzienia są również przeciwnikami wolności prasy i w tej dziedzinie, jak i w powyższej, otwartymi są denuncjantami (dobrowolnyje sotrudniki, podług dawnej terminologii żandarmów carskich). Nietylko bowiem postarali się „komitetowcy“ o aresztowanie p. Olechnowicza i domagają się (w art. Trzecie Kroże) tego samego, względem dr. Augiewicza za danie świadectwa kilku z pomiędzy pobitych dn. 1 października

dzieci litewskich, lecz też napierają się (rywalizacja z „Rzeczpospolitą!”) zawieszenia tygodnika litewskiego „Vilniaus Garsas”. Powód ku temu niezmiernie poważny: pismo to w wierszyku, w jednym z numerów jego pomieszczonym i w „Głosie Kowna” najszkaradniejszą gwarą szweców kowieńskich przetłumaczonym, odważyło się stwierdzić, że ani przy Niemcach, ani przy bolszewikach uczni i uczennice gimnazjum litewskich nie bito i stało się to dopiero w naszych czasach!

Szczytu wszakże swych ideałów ochranno - politycznych „komitetowcy” osiągnęli w art. Trzecie Kroże (tylko nie „Kroży”, panowie „pedagodzy”), gdy otwarcie wyrażają ubolewanie, że autor art. pod tym tytułem w „Vilnius” zamieszczonego nie został dn. 1 października zamordowany, gdyż „zupełnie na to zasługuje”. Dotąd względem litwinów wileńskich wskutek nalegania „kownian komitetowych”, jak widzimy, używano romantycznych sposobów i sposobików do więzienia i bicia włącznie, lecz nikt jeszcze ich nie mordował. Sądząc wszakże z tonu i treści „Głosu Kowna” i wyraźnych aspiracji morderczych w uzupełnieniu przezeń art. Trzecie Kroże, widzimy, że możemy się i tego czekać. Dobrze tylko, że o ile do tego dojdzie, z góry będziemy wiedzieli, że ręką morderców będą kierowali „komitetowcy”, do których wobec tego trafnie może być zastosowany użyty przez aut. Trzech Kroży epitet „zbydlęciałej inteligencji”.

Dotąd małośmy się interesowali składem osobistym, jak można sądzić z „Głosu Kowna”, o niewysokim polocie duchowym, „Komitetu Politycznego Ziemi Kowieńskiej”, zresztą poczuwającego się do „społecznych zasług wśród polaków kowieńskich” i pretendującego do roli „jedynego przedstawiciela z wyborów” polaków Kowieńszczyzny! Odtąd wszakże ze względów choćby bezpieczeństwa osobistego musimy wiedzieć, kogo właściwie winniśmy się strzec. Z „Głosu Kowna” o jednym tylko „komitetowcu” dowiadujemy się, mianowicie o jego redaktorze L. Przemienieckim, który w Woroneżu był prawą ręką tyle znenawidzonego przez polaków prał. Olszewskiego z Kowna, a dziś, po zwianiu z przed sądu kowieńskiego, jest dyrektorem (sic!) seminarjum nauczycielskiego. Dotąd uważaliśmy go za nieszkodliwego i niezbyt rozgarniętego urzędnika departamentu oświaty, który wszakże, jak widzimy z „Głosu Kowna”, nie tylko potrafi fałszować o litwinach rozpowszechniać (naprz. że 1 października usunięto gimnazjum „żydowsko - litewskie o tendencji rosyjskiej”, mimo że podczas wielokrotnych odwiedzin swych w gimnazjum w charakterze wizytatora doskonale stwierdził, iż w gimnazjum tym żydów wcale nie było, i że pomawianie tej szkoły o tendencję rosyjską do bzdurstw nieuczciwie ukutych winno być zaliczone), nie tylko potrafi kwestje mieszkaniowe praktycznie z nimi załatwiać, lecz potrafi też przeciwnikom politycznym (i etycznym) grozić skrytobójstwem. Dobrze, że wreszcie

pan ten podniósł przyłbicę i ukazał swe właściwe oblicze. O resztę członków tego miłego „komitetu“ nie będziemy się dopytywali: prawdopodobnie wart pac pałaca!

Przepraszamy czytelników, żeśmy zadługo może się rozwodzili nad tym oryginalnej bądźcobądź ideowości zespole „kownian“, i obiecujemy na przyszłość nie wracać do nich, jak naprz. nie bawimy się również w polemiki z „Mūsū Balsas“. Nie lubimy polemizować z ludźmi, którzy w polityce nie przestrzegają zwykłych zasad etycznych.

(Jednodniówka „Piotr“ 29. XI. 1921 r.).

Nie zdzierżycie!

Przed kilku miesiącami władze środkowolitewskie po szeregu procesów sądowych i kar administracyjnych pozamykały wreszcie wydawnictwa litewskie w języku polskim, nie ukrywając bynajmniej wobec litwinów, że cała suto subsydjowana z Warszawy prasa polska w Wilnie nie umie sobie poradzić z prasą litewską i że represje administracyjne, które miały w tej walce wesprzeć prasę polską, nie osiągają celu, gdyż litwini wileńscy w akcji swej nie cofają się bynajmniej. Przymusowe zamknięcie pism przez władze rozstrzygało kwestję skutecznie, gdyż usuwało stronę litewską z placu walki na pióra i umożliwiało stronie polskiej walne zwycięstwo nad zmuszonym do milczenia przeciwnikiem, z czego naprz. „Rzeczpospolita“ skwapliwie korzystała z prawdziwie pruską finezją.

Oczywiście litwini mieli możność do wypowiedania się wobec ogółu polskiego lub po polsku mówiącego, wydając jednodniówki. Wiedzieli jednak, że o ile tylko rozpoczną pracę na tym terenie, wywołają niebawem ukazanie się nowego dekretu — przeciwko jednodniówkom, jak w swoim czasie dla nich powstał historyczny dekret Nr. 80 przeciwko nim wymierzony, tak zwany „ignacowski“.

Coprawda wkrótce „Słowo Wileńskie“ zaczęło ogłaszać szereg jednodniówek jedną po drugiej i włos mu z głowy nie spadł, lecz było to pismo polskie, nie litewskie, a wiadomo, jak mówi przysłowie, kruk krukowi oka nie wyko! Litwini czekali na zbliżenie się okresu wyborczego, kiedy to choćby tylko dla przyzwoitości politycznej ogłasza się wolność prasy. I oto od paru tygodni zaczęły się ukazywać jednodniówki litewskie w języku polskim. Zaroilo się od Adamów, Ew, Józefów i innych imion, które odrazu zyskały szeroką popularność. Chodziło o to, by, ponieważ litwini nie mogą brać udziału w wyborach, w

prasie przynajmniej bronili Litwy Niepodległej i przeszkadzali oderwaniu od niej jej stolicy wraz z Wileńszczyzną. Nikt nie wątpił, że nie przyzwyczajone do rzeczywistej wolności prasy i wykształcone na wzorach pruskich i rosyjskich władze środkowo-litewskie rzucają się na jednodniówki z zapalem godnym lepszej sprawy, liczone wszakże na to, że władze te odznaczają się tak charakterystyczną dla litwinów z krwi i kości, choćby nie z języka i poglądów, powolnością, więc choć parę dni uda się korzystać z obiecanego przez gen. Żeligowskiego prawa stanowienia o sobie. Być może, że litwini ugodliwi nie potrafiliby należycie walczyć z jednodniówkami, lecz na ich szczęście rząd warszawski nie poszedł za wskazówką „Rzeczypospolitej“ i pozostawił przy Tymczasowej Komisji Rządzącej dawnego jej preceptora z Warszawy p. Prystora, który wyprowadził ją z kłopotliwej sytuacji. Potrafił on, pozostając w komisji w kwestji jednodniówek w mniejszości, wpłynąć wszakże na Komisję i Departament Spraw Wewnętrznych, by wystąpiły przeciwko jednodniówkom.

W jaki sposób? Przedewszystkiem wydawca i redaktor jednej z nich M. Birżyszka raz u pewnego otrzymuje od dr. Marjana Kozłowskiego, który zastępował chorego dyrektora departamentu spraw wewnętrznych p. Sienkiewicza, pismo, w którym się twierdzi, że jednodniówki, jakie się ukazały, mają stanowić pismo codzienne i jako takie, będą odtąd konfiskowane. Oczywiście M. Birżyszka mógł tylko się zdziwić, jak zdziwiłby się niepomrotnie oczywiście, gdyby mu kto zaczął dowodzić, że jest Wacławem lub Wiktorem, a nie Michałem i że o ile się nazwie Michałem, to go do ciupy zasadzą. Zresztą w medycynie „pomyłki“ się nieraz zdarzają, niekiedy wcale niewesołe dla pacjentów!

W odpowiedzi swej M. Birżyszka przypomina panu doktorowi, iż jedną tylko wydał jednodniówkę i nie ma bynajmniej zamiaru drugą zaraz wydawać, wobec czego przestrzegać go nie należy, a tylko ewentualnych wydawców i redaktorów przyszłych jednodniówek. Względy znajomości krępowały M. B—kę, iż nie przytoczył w swej odpowiedzi paru maksym prawnych, których oczywiście na wydziale medycznym nie poznają, lecz na które Komisji Rządzącej trzeba się przecież oglądać! Względy te również powstrzymały M. B—kę od drażliwego zestawienia „pocho-du“ przeciwko jednodniówkom przez litwinów wydawanym i hasła litewskich broniącym z przykładną tolerancją względem jednodniówek polskich „Słowa Wileńskiego“. Pozostaje to nam, publicystom, uczynić.

Jestto wszakże teoria tylko. Praktyka zaś w wyniku swym daje konfiskatę „Heli“ i innych jednodniówek, co zmusi wreszcie litwinów do zaprzestania ich wydawania. Czto i trzebałoś dokazać — mówi p. Prystor.

Czyżby, panie Prystor?—Czy rzeczywiście zdaje się panu i pańskim kolegom, że zakneblowanie ust litewskich rozstrzyga kwestję? Czy nie przychodzi państwu na myśl niekiedy, że prześladowanie tylko wznieca opór i sprowadza zaostrzenie sprawy, nie jej rozstrzygnięcie? Czy jeszcze nie zdajecie sobie sprawy, że nie zdzierzycie?!

(Jednodn. „W stolicy Litwy“ 4. XII. 1921 r.).

Stanowisko litewskie wobec wyborów do sejmu wileńskiego.

7 bm. Tymczasowy Komitet Litewski w Wilnie, jak podaje „Vilnietis“ z dnia 8 bm., przesłał p. L. Grabowskiemu, Prezesowi Komisji Wyborczej okręgu wileńskiego miejskiego, pismo treści następującej:

„W odpowiedzi na pismo pańskie z dnia 3. XII. 1921 r. Nr. 13, w którym Pan prosi o dostarczenie Panu przez Tymczasowy Komitet Litewski w Wilnie listy osób do udziału w komisjach wyborczych, Komitet podaje do Pańskiej wiadomości, że prośby Pańskiej spełnić nie może z powodów następujących:

1) Tymczasowy Komitet Litewski w Wilnie jest obrany przez zorganizowane społeczeństwo litewskie w Wilnie w celu wyrażenia i obrony potrzeb tegoż społeczeństwa, którego też stanowisko w sprawach poszczególnych Komitet stara się zrealizować, i nie może brać udziału w pracy, któraby szkodziła interesom społeczeństwa litewskiego;

2) Dotychczasowa trzyletnia administracja polska w Wileńszczyźnie wskazuje, że nawet zmuszane do lepszego obchodzenia się z ludnością, zanim przyłączy kraj ten do Polski, władze polskie i zorganizowana część społeczeństwa polskiego miejscowego i niemiejskowego nieraz gorzej od dawnych ciemężycieli uciskają i prześladują litwinów, ich życie społeczne i osobiste, księży, szkoły, pisma, instytucje handlowe i przemysłowe, stowarzyszenia, nie ukrywając swej chęci wyplenia litewkości w Wileńszczyźnie;

3) Społeczeństwo polskie organizuje Sejm Wileński w tym celu, aby wyzyskując środki okupacyjna i monopol pracy politycznej zmusić Wileńszczyznę do połączenia się z Polską i ostatecznie ją spolonizować;

4) W tym celu Wileńszczyzna oddawna jest opracowywana przez dostarczanych z Polski agitatorów i za pieniądze stamtąd przysyłane, jednocześnie zaś pilnie się strzeże, by żaden działacz z Litwy Niepodległej nie przybył z poza linii demarka-

cyjnej do Wileńszczyzny w celu pracowania na korzyść Litwy, miejscowi zaś działacze litewscy też są krępowani i prześladowani;

5) Administracja polska w Wileńszczyźnie zniszczyła instytucje i siły litewskie, pochwyliła w swe ręce całą pracę agitacyjną, ku wyżej wymienionemu celowi skierowuje system i postępowanie wyborcze, aż do ostatniej chwili nie zaprzestając prześladowania litwinów;

6) W takich warunkach nawet obiecywane na czas wyborów „wolności” będą czcze, Sejm w ten sposób zwoływany odzwierciedli tylko opinię zbałamuczonej przez agitatorów z Polski mniejszości społeczeństwa, spóźni powrót Wileńszczyzny do Litwy Niepodległej, od której Polska chce ją oderwać, i przeto jeszcze bardziej utrudni sytuację Litwy, a zwłaszcza litwinów wileńskich;

7) Wobec wyłuszczonego, wileńskie społeczeństwo litewskie, nie chcąc wykroczyć przeciwko swemu narodowi i ojczyźnie, nie uczestniczy w wyborach do takiego Sejmu, spełniając zaś jego wolę, Tymczasowy Komitet Litewski w Wilnie nie będzie brał udziału w takich wyborach.

Prezes Komitetu: Michał Birżyszka

Członkowie Komitetu: K. Čibiras

B. Biržiškienė

Kan. J. Kukta

S. Jackevičius

K. Stašys

Sekretarz Komitetu: Dr. J. Augėvičius

(„Now. Wil.” Nr. 64—12. XII. 1921 r., jak również jednodn. „Litwo ojczyzna moja” 10. XII. 1921 r., jednodn. „Z Litwą” 11. XII. 1921 r., „Głos Litwy” Nr. 68/573—13. XII. 1921 r.).

Wilno, 11 grudnia 1921 r.

Na jednym z posiedzeń Tymczasowej Komisji Rządzącej „gosudariewo oko” przy niej p. Prystor, podług informacji „Przeglądu Wileńskiego” wyrzekł te słowa: „Może to będzie po azjatycku, lecz jednodniówki litewskie trzeba zamknąć!”

Wskazówkę czy też nakaz p. Prystora Komisja Rządząca oczywiście skwapliwie przyjęła do wiadomości i z energią godną lepszej sprawy, a rzadko kiedy w innych wypadkach przez Komisję ujawnianą, jąta się ją wykonywać. Podczas gdy pierwsze jednodniówki litewskie w języku polskim, które się od 22 listopada ukazywały wobec stałego odrzucania przez władze środko-

wolitewskie podań naszych o koncesję na pismo, mianowicie „Adam“, „Ewa“, „Józef“, „Marja“, „Jan“, „Anna“, „Piotr“, „Zosia“, i „Jerzy“ dość swobodnie i z dekretem zgodnie mówiły Wilnu o Litwie Niepodległej, którą pisma polskie z błotem zmieszać się starają, dziesiąta jednodniówka p. t. „Hela“, która się ukazała po otrzymaniu przez wydawcę jednodniówki „Józef“ M. Birzyszkę słynnego ostrzeżenia doktorskiego, dn. 2 b. m. padła jako pierwsza ofiara obiecanego ciosu azjatyckiego.

Rzecz charakterystyczna, że w „Heli“ nie tylko ani słówka nie było o sejmie, naprz, jakiejś agitacji przeciwko niemu co by mogło może stanowić pretekst do ściągnięcia na nią prześladowania, lecz nawet nic antyrządowego. Były tam artykuły o Wilnoznawstwie, „Przeglądzie Wileńskim“, informacje o zdrowiu min. Gałwanowskiego (pisma polskie dowodzą, że jest umierający, a „Hela“ twierdziła, że wkrótce wyzdrowieje), depesze doń pełne sympatji bisk. Karewicza, generalnego sekretarza Ligi Narodów Drummonda i t. p. (stwierdzono przytem, że min. Gałw. nie otrzymał jeszcze depesz Aszkenazego i Skirmunta, które ci choćby ze względów przyzwoitości, jeżeli nie szczerego współczucia, prawdopodobnie musieli wysłać), wiadomość o zwolnieniu gen. Babiańskiego (pisma polskie oczywiście podają tylko o jego aresztowaniu), przyczem zaopatrzono ją w pewne zestawienie metod walki z jednej i drugiej strony linii demarkacyjnej, metody „niekulturalnej“ i metody „kulturalnej“ (radzimy zajrzeć do „Heli“), wiadomość ciekawą zwłaszcza dla wilnian o przeznaczaniu przez rząd rosyjski, zgodnie z umową zeszłoroczną, lasu dla Litwy Niepodległej, korespondencje z Gierwiat i Święcian i t. p. Słowem — ot zwykłe sobie wydawnictwo litewskie!

P. Prystor i jego przyjaciele, zapewne również nie miejscowi, sądzili widocznie, że dość będzie ukazać litwinom pięść „silnej ręki“, a ci odrazu struchleją i zrzekną się swego prawa opartego na dekrete gen. Żeligowskiego. Widocznie litwinów niczego nie nauczyły jeszcze doświadczenia październikowe, gdyż uporczywie twierdzą wciąż: „dura lex, sed lex“, „słowo się rzekło, kobyłka u płotu“, „lubisz katatsia, lubi i sanoczki wozit“ — i nazajutrz po skonfiskowaniu „Heli“ ukazała się „Litwa Niepodległa“, a potem „W Stolicy Litwy“. Nie byli na to przygotowani nasi władcy, gdyż wydawnictwa te szczęśliwie uniknęły losu „Heli“ i ukazały się na widok publiczny.

Nazajutrz jednak wznowiono obławę azjatycką (podług terminologii p. Prystora), która też odtąd trwa bez przerwy po dziś dzień. Skonfiskowano „Przyszłość Litwy“, która powtórzyła artykuły i wiadomości „Heli“. Nazajutrz skonfiskowano wydawn. „Niech żyje Litwa!“ zawierające szereg ciekawych artykułów (naprz. genealogję litewską p. Al. Meysztowicza); skonfiskowano również nie za treść, gdyż przed posłaniem wydawnictwa do

cenzury. Następnie skonfiskowano „Jeszcze Litwa nie zginęła!”, potem „Litwo, Ojczyzno moja!“. A kto wie jeszcze, jaki los spotka wydawnictwo niniejsze, mimo że na sposób azjatycki odpowiadamy — chytrą litewską!

Oto obrazek naszych „wolności prasowych“, „wolności wyborczych“ i t. p., „wolności“ tego rodzaju, iż nawet co przyzwoitsze pisma polskie jak „Gazeta Krajowa“, „Odrodzenie“, na głos wołać zaczęły, iż to kompromitacja. Naszem zdaniem, nie jestto żadna kompromitacja, gdyż po czynach październikowych władz środkowolitewskich zgóry na nie winniśmy byli być przygotowani. Jestto poprostu tylko, jak mówi p. Prystor, azjatyckie ujmowanie europejskiej terminologii wyborczej, przytem o tyle oryginalne i nabywające rozgłosu, iż wkrótce autor tego i inspirator sławą swą przewyższy Adasia Mickiewicza. Podczas gdy sława pana Adama nieboszczyka sięgała zaledwie wód Prypeci, sława panów Prystorów, Sienkiewiczów, Meysztowiczów już dziś przekracza granice Litwy Środkowej i w tryumfalnym pochodzie sięga Paryża i Londynu, oczywiście „na udiwlenije Jewropy“.

Nieproszony dopisek korektora: oj trzeszczy, trzeszczy sejm wileński!

(Jednodn. „Z Litwy“ 11. XII. 1921 r.).

Wilno, 13 grudnia 1921 r.

Po dłuższej przerwie wznawiamy „Głos Litwy“. Nie myśmy go przerwali, lecz przemocą głos nasz stłumiono, i wznawiamy go po ciężkiej, lecz zwycięskiej walce: jednodniówkami go wywalczamy. Żadne starania nasze o wznowienie zawieszonego pisma litewskiego w języku polskim nic wskórać nie mogły, ostatnie podanie dwa miesiące leżało bez odpowiedzi i dopiero gdyśmy przebojem zaczęli jednodniówki wydawać, siedemnaście z kolei wydanych jednodniówek wyprowadziły coprawda z równowagi naszych nieodpowiedzialnych przed nikim i niczem autokratów, którzy rzucili na nie swą policję, lecz jednocześnie skompromitowały ich całkiem wobec społeczeństwa i zagranicy, ujawniając bez osłony w jakich warunkach, a więc i jaki to Sejm ma być zorganizowany. Zdarliśmy maskę z obłudy politycznej, zmusiliśmy do przyznania się wobec publiczności do azjatyizmu walki przeciwlitewskiej.

Powiadają, że ma być wolność prasy. Wolność prasy musiałaby być conajmniej od tygodnia, gdy się rozpoczęło postępowanie wyborcze; słyszeliśmy, że nawet w Honolulu uznaje się to za aksjomat! Tak tedy z 35 dni wyborczych wolnemi czy też wolnościowemi byłyby 3 - 4 tygodnie, termin dostatecznie

krótki, by Europa mogła się nań uśmiechnąć pod³ługą. Wi-
dzimy jednak, że i na taki termin wahają się nasi panowie zde-
cydować; kubek w kubek jak z przysłowiowym wyjazdem gen.
Żeligowskiego z Wilna. I chociaż i koletsia: trzeba wobec
sędziów europejskich ukryć swój stwierdzony przez p. Prystora
azjatyzm i straszno jakoś nieprzyzwyczajonym choć na chwilę
przebrać się po europejsku. A przecież gra ma się odbyć bez
konkurencji: litwini, białorusini i żydzi nie wezmą udziału w
wyborach; oświadczone im też, że mimo to, iż byliby oni w
sejmie pożądanymi gośćmi, lecz się doskonale bez nich w nim
obejdzie, więc o cóż chodzi? Widocznie więc albo się bez nich
„niedoskonale“ obejdzie albo może ludność polska nie wzbudza
ku sobie całkowitego zaufania.

Zawracamy wszakże z zawrotnej drogi wśród chmur i
mgieł polityki środkowo-litewskiej, wśród których „nawet ptaki
grzmotów“ nieraz się tracą, i jako ptaki małego lotu, zniżamy
go na podwórku swego pisma.

Jużeśmy zaznaczyli, żeśmy nie nowicjusze. Pismo swe
(„Głos Litwy“) założyliśmy jeszcze 15 maja 1919 r.; ukazało go
się w r. 1919 numerów 169. Władze Zarządu Cywilnego Ziem
Wschodnich, zawiesiły go z wielkim gwałtem i hałasem. Po
tygodniu, 12 grudnia t. r., jako dalszy ciąg zawieszonego „Głosu
Litwy“ ukazało się „Echo Litwy“, które przetrwało nietylko do
końca 1919 r. (14 Nr. Nr.), lecz też całe panowanie polskie i
w lipcu 1920 r. w ciągu dwu tygodni walczyło z bolszewikami
aż ci zawiesili je na Nr. 134 (148*), który się ukazał 25 lipca
tegoż r. W ciągu następnych dwu tygodni musieliśmy obywać
się bez pisma, zanim nie udało się urządzić je pod osłoną Ko-
mendantury Litewskiej i pod zmienionym tytułem „Wiadomości
Wileńskie“, które przetrwały aż do 10 października, gdy musiały
się urwać na Nr. 53.

Było to w niedzielę, a we wtorek 12 paźdz. ukazał się Nr.
135/149 „Echa Litwy“. Znowu przerwa wbrew naszej chęci i 14
paźdz. tegoż r. powtórnie ukazuje się „Głos Litwy“, który się
urwał 22 grudnia na Nr. 57. Wytoczono mu sprawę (pierwszy
„Głos Litwy“ również miał jedną sprawę polityczną, z drugą
zaś, za którą zawieszono, upiekło mu się wobec ucieczki władz
p. Osmałowskiego) i zawieszono do czasu jej rozstrzygnięcia. 24
grudnia 1920 r. ukazał się „Dzwon Litwy“, który po Nr. 13
(19) z dn. 18 stycznia 1921 r. z powodu „agitacji“ przeciwko
niedoszłym pierwszym wyborom do Sejmu również był pocią-
gnięty do odpowiedzialności sądowej i zawieszony. 21 stycznia
t. r. rozpoczęła swą pracę „Straż Litwy“, zawieszona 1 kwietnia
na Nr. 57 z rozkazu Dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrz-
nych p. Piwockiego, poczem wszelkie próby otrzymania kon-

*) Nr. Nr. „Echa Litwy“ wadliwie są ponumerowane wskutek tego,
iż pomyłkowo po Nr. 75 (89) podano 76 (89).

cesji na pismo, raz wraz ponawiane, w ciągu kilku miesięcy są bezskuteczne. Do pewnego stopnia tylko myśl litewska może się wyrazić w ukazujących się od 24 maja r. b. „Nowinach Wileńskich” p. W. Kozłowskiego.

Dopiero po rozstrzygnięciu w sądzie okręgowym sprawy redaktora „Dzwonu Litwy” na jego korzyść i uniewinnieniu go, 1 lipca — niespodzianie dla władz administracyjnych — pismo to wznawia się na Nr. 14/20. Władze zawieszają go na Nr. 54/60 z dn. 18 sierpnia. Znowu przerwa, zlikwidowanie przez sąd sprawy „Głosu Litwy” — i oto 31 sierpnia poraz trzeci ukazuje się on pod własną swą nazwą (Nr. 58). Niedługie było wszakże jego istnienie, gdyż władze wileńskie, które przygotowywały się właśnie do ataku na instytucje litewskie, zawieszają go na Nr. 67 z dn. 11 września.

Zbliżają się i nastają straszne dla litwinów wileńskich, u polaków zaś wywołujące rumieniec wstydu za swych rodaków dni październikowe... Społeczeństwo polskie lub po polsku mówiące informuje się zato z pism śródkowolitewskich o „niegodziwościach” prześladowań litewskich... Na pisma w języku litewskim sypią się w tym czasie grzywny jedna po drugiej, a gdy „Nowiny Wileńskie” spróbowały powtórzyć po polsku część tylko tego, co się podawało w prasie litewskiej, skonfiskowano cały nakład, zanim był puszczony w obieg... Litwini w milczeniu musieli wysłuchiwać wyzwick i połajanek, oszczerstw, szkalowania Litwy Niepodległej, jej rządu, inteligencji, młodzieży... Nie my się za dni te będziemy w historii rumienili!

Lecz oto zbliżają się wybory, nasze podania o koncesję nie otrzymują nawet żadnej odpowiedzi... Sami tedy zrywamy narzucony nam kaganiec milczenia: „Nie możemy milczeć, nie możemy czekać, kiedyż wreszcie władze raczą udzielić pozwolenia na pismo, i musimy walczyć taką bronią, jaka się pod rękę nawinie. Nie możemy wydawać pisma, więc będą jednodniówki. I sypnęliśmy jednodniówkami, których kolejkę od dnia 22 listopada do 11 grudnia włącznie, ku wiadomości bibliografów i bibliotekarzy tu powtarzamy: „Adam”, „Ewa”, „Józef”, „Marja”, „Jan”, „Anna”, „Piotr”, „Zosia”, „Jerzy”, „Hela” (skonfiskowana), „Litwa Niepodległa”, „W Stolicy Litwy”, „Przyszłość Litwy” (skonf.), „Niech żyje Litwa” (skonf.), „Jeszcze Litwa nie zginęła” (skonf.), „Litwa Ojczyzno moja” (skonf.) i „Z Litwą”, razem 17.

Tak tedy poraz czwarty ukazujący się pod własnym imieniem „Głos Litwy” jest z kolei Nr. 573 (169 G. L., 149 E. L., 53 W. W., 67 G. L., II i III, 60 Dz. L. I i II. 57 Str. L., 17 jedn. = 572).

Czy mamy wobec tego tłumaczyć czytelnikom, ktośmy i o co nam chodzi?

(„Głos Litwy” Nr. 68/573 — 13.XII. 1921 r.).

Wilno, 20 grudnia 1921 r.

Po długim a ciężkim połogu władze środkowolitewskie uraczyły nas wreszcie dekretem o wolności prasy. Długo się nie mogły one zdecydować na porzucenie (chwilowetylko, uspakajamy p. p. Sienkiewiczów i Mokrzeckich) azjatyizmu prystorowskiego i ubranie się w smoking europejski, lecz przeciągać struny dłużej niepodobna było: kręci się ciągle po Wilnie pułk. Chardigny, to do Kowna poskoczy, to do Warszawy, i znowu do Kowna i znowu do Warszawy, kręcą się zaproszeni coprawda przez rząd warszawski, a więc zgóry uprzedzeni na korzyść Polski i jej władz środkowolitewskich, ale bądźco bądź ludzie nie pozbawieni pewnych przesądów właściwych mieszkańcom krajów praworządnych, rozmaici korespondenci pism angielskich, amerykańskich, holenderskich i oczywiście francuskich, jakoś więc było wobec nich z azjatyzmem swym niewyraźnie poradować, więc też wreszcie się doczekaliśmy sławetnego dekretu.

Powiadają: lepiej późno niż nigdy; mybyśmy powiedzieli: lepiej wolność prasy na 12 dni niż nigdy. I rzeczywiście dekret ten de facto tyle tylko trwać będzie. Przedewszystkiem dlatego, że mimo, iż grozi, że „nabiera mocy z 10 grudnia 1921 roku“, faktycznie 12 grudnia jeszcześmy otrzymali koncesję na pismo na podstawie dawnego dekretu niewolnościowego, z zachowaniem wszelkich żądanych w owym dekreście formalności. Trudno zresztą żądać, by nowy dekret nabrał mocy z dnia 10 grudnia, gdy się go podaje do wiadomości publicznej 18 grudnia, a że to wypada w niedzielę, więc kto po przeczytaniu go zechce zeń skorzystać i w te pędy, więc w poniedziałek 19 grudnia zamelduje o zamiarze wydawania nowego pisma, będzie mógł rozpocząć wydawnictwo dopiero po upływie 5 dni dekretowych czyli 24 grudnia. Nie tak prędko, mój panie, gdyż 24-go zecerzy nie pracują, 25 — niedziela, 26 — drugi dzień Bożego Narodzenia, 27 — niby de jure można przystąpić do pracy, ale de facto radzilibyśmy nie próbować, dopiero więc 28 grudnia nowe pismo ukazałoby się na świat. Proszę policzyć: od 28 grudnia do 8 stycznia, czyli do dnia wyborów, mamy dni 12.

Słowem, i p. Chardigny może (kwestja tylko czy jest?) być zadowolony, gdyż ma w ręku dekret o wolności prasy, o który się napierał. Wolności tej żadna opozycja nie potrafi skutecznie wyzyskać, nie mając w swem rozporządzeniu ani 2 tygodni, więc i p. Prystor może spać spokojnie. Prawdziwie środkowolitewskie załatwienie sprawy.

Tak tedy rzeczywistość wolnościowa przeszła wszelkie najśmielsze nawet oczekiwania: mówiono o wolności na dni 35 i władcy nasi szczerze byli wystraszeni z powodu przydługiego terminu, czując, iż wobec zmienności naszego klimatu, a więc

i nastrojów czy też humorów rządowych trudno będzie wytrzymać tyle czasu „orgję” wolnego słowa („nie wytrzymam, mam, pichnę żydziaka”, mawiał przed laty nasz kolega gimnazjalny, wielki urwis, gdy mu matka kazała się na ulicy zachowywać przyzwoicie), a tymczasem otrzymaliśmy tylko 12 dni, które przecież najreakcyjniejsze rządy, jakie tylko być mogą, a do takich przecież zaliczyć musimy władze p. p. Sienkiewiczów i Obstów, wytrzymać potrafią; po 12 dniach oczywiście — hulaj dusza z dekretem Nr. 80 w rękę, zresztą i w ciągu tych dni niewesołych trzyma się biczyk na dziennikarzy w postaci ewentualnego aresztu prokuratorskiego na numery pisma i sprawy sądowej.

Nie wdajemy się w analizę nowego dekretu prasowego, o ile on rzeczywiście zabezpiecza wolność prasy, gdyż nie w tem jest hund begraben, a w stwierdzonej wyżej krótkoterminowości jego, uniemożliwiającej faktyczne tej wolności wyzyskanie, skuteczną agitację w druku nie tylko na wsi, dokąd w okresie 28. XII. 8 I kilka tylko numerów pisma nowego dotrzeć by mogło, ale też i w mieście: ludzie nie zdążyliby się rozejrzeć w sytuacji, zważyć i rozważyć spreczne i jaskrawe pism wolnych propozycje, a tu już 8 stycznia!

Zdawałoby się, iż ratuje niejako sytuację powstrzymanie się od wyborów większości ludności — litwinów, białorusinów, żydów i tych polaków, którzy trzeźwo patrzą na sprawę i nie chcą przykładąć ręki do jeszcze większego zawikłania i zaognienia stosunków ze społeczeństwem Litwy Niepodległej, z którym przecież, nie z warszawskiem, żyć wspólnie będziemy musieli. Powstrzymanie się to odrazu robi sytuację tę o wiele prostszą, mniej zawikłaną, gdyż uwaga głosujących nie ma gdzie się, wśród sprzeczności i kłótni partyjnych i narodowościowych, rozpraszać. Niestety partje polskie, które biorą udział w wyborach, nie tylko się nie połączyły ze sobą, lecz poprostu się biją, kopią, łają — słowem cały spektakl ku ucieście neutralnych bojkotystów i kłopot „do rozebrania” dla plebsu głosującego.

To też stanowi jedyną chmurkę na jasnem niebie polityki środkowolitewskiej mądrej i przewidującej. Dlatego też, sądzymy, nie tylko podpisując dekret uśmiechał się p. Aleksander, ale i nadal nie ma on zbytniego powodu do zmarszczenia brwi. Na Szypkie wsio spokojno — „dokładają” z Wilna Warszawie.

(„Głos Litwy” Nr. 74/579—20. XII. 1921 r.).

Wilno, 3 stycznia 1922 r.

Nieprowadzenie akcji wyborczej na wsi wzbudza coraz większy niepokój w obozie naszych otwartych lub wstydlivych („federalistycznych”) aneksjonistów polskich. Ze znanem krótkowidztwem warszawsko-wileńskim, miast głębiej szukać przyczyn prawie powszechnego bojkotowania wyborów przez ludność wiejską, władze gorączkowo rzucają się do przeciwdziałania temu środkami technicznymi (porów. narady przedstawicieli samorządów pod przewodnictwem p. Al. Meysztowicza, który obiecał im w „walce z abstynencją” całkowite swe poparcie), zaś partie polskie i prasa z pianą na ustach rzucają się na „agitatorów litewskich”, „prasę litewską”, „rozkiełznaną agitację litewską”, „Głos Litwy” i t. p. Znając kontyngens polityków wileńskich, zgóry byliśmy przygotowani na te zarzuty. Jeżeli odpowiemy na niektóre, to tylko dlatego, by nasi czytelnicy nie byli w błąd przez wrogie nam pisma wprowadzeni.

Przedewszystkiem zwrócimy uwagę na komunikat Wileńskiej Agencji Prasowej o naszej „niecnej agitacji”. Agencja ta, jak nas zapewniała, miała zamiar zerwać z tradycją szkolenia litwinów i poprzestać na podawaniu faktów ścisłych, konkretnych. Niestety wpływ atmosfery wileńskiej czy też wskazówki władz miejscowych roztrzygnęły sprawę na korzyść tradycji — i oto W. A. P. raz po raz podaje fałszywe wiadomości o „okrucieństwach litewskich” w rodzaju rzekomego pastwienia się nad Dreszerem i t. p. lub ogłasza komunikaty w rodzaju podanego w niedzielnym numerze „Gazety Krajowej” a wymierzonego przeciwko nam, niezawierającego żadnej informacji ścisłej. Pozostawiamy bez odpowiedzi, o ile należy do kompetencji i zadań agencji informacyjnej („bezstronnej”) nadawanie swym przeciwnikom epitetów w rodzaju „niecny” i t. p. (wy nazywacie „niecną” walkę litewską w obronie Wilna, prowadzoną pod polską pięścią, pełną ofiar i poświęcenia, więc jakim mianem mamy nazwać waszą przemoc, jaką staracie się zagarnąć Litwie Wileńszczyznę?)!... Komunikat agencji zarzuca prasie litewskiej, że „rozpowszechnia wiadomości fałszywe, skierowane ku podburzaniu ludności przeciwko władzom”, że układa korespondencje w Wilnie i dąży do wywołania czynnego przeciwdziałania akcji wyborczej. Niestety agencja nie wymienia ani jednej wiadomości przez nas podanej i nie podaje, w czym się fałsz rzekomy zawiera, więc nie wstanie jesteśmy sprostować „fałszów” przez nas podanych, coibyśmy w razie przeciwnym niezwłocznie uczynili. „Niesłuszność” im agencja zdaje się zarzucać li tylko z tego powodu, że prasa polska milczy „o podawanych rzekomych nadużyciach”, oraz że „nie było wypadku zaskarżenia przeciwko postępowaniu władz wyborczych lub administracyjnych”. Nie

badźmy dziećmi, pani agencjo: nie tylko o nadużyciach wyborczych wymierzonych przeciwko litwinom, ale wogóle o całej dotychczasowej akcji presyjnej i represyjnej przeciwko ludności litewskiej prasa polska nie podawała i nie poda dla całkiem zrozumiałych dla nas i dla agencji powodów (pocóż udawać naiwnych!), a już chyba trudno żądać od bojkotującej ludności, by zwracała się ze skargami do władz o fałszywe układanie spisów wyborców, przymusowe wpisywanie na listy kandydatów, groźenie, iż się przemocą zmusi iść na wybory i t. p. Przecież władze zainteresowane, by wybory były możliwie liczniejsze i wywołały pewne wrażenie zagranicą, nie wstąpiłyby się za wyborców — wybory bojkotujących!

Śmiemy tedy zapewnić, że korespondencje nasze nie tylko nie są w Wilnie preparowane, lecz są poprostu przywożone ze wsi i oparte zwykle na protokóle zeznań osób poszkodowanych oraz świadków zająć i wypadków lub zeń wyjęte. Protokóły te częściowo pozostają u nas, byśmy w razie pociągnięcia nas do odpowiedzialności sądowej mogli się obronić (jak się bronimy, można o tem przeczytać w książeczce „Prasa litewska przed sądem i rządem „Litwy Środkowej“), częściowo doręczane są przez zainteresowanych przedstawicielom mocarstw zachodnio-europejskich, by się lepiej orjentowali w atmosferze wyborczej. Władze polskie i prasa polska będzie się starała dowieść korespondentom zagranicznym, że wybory się odbyły „z nieprzymusowej woli ludności“, a my, prasa litewska, która prawdopodobnie ani zdaleka do tych panów nie dotrze, poinformujemy Europę inną drogą. Sądzimy, że nawet te tylko wypadki nadużyć (terminologia agencji, bo myśmy grzeczniej się wyrażali: sztuczek wyborczych), które dadzą się sprotokółować — a któż wątpi, że tylko nieznaczna część rzeczywistych wypadków dostaje się do naszej wiadomości — dostatecznie pozwolą Europie się zorjentować.

Tyle co do naszych wiadomości. Co się tyczy rzekomego celu naszego — wywołania „czynnego przeciwdziałania“ akcji wyborczej, musimy stanowczo przeciwko tej insynuacji agencjonalnej zaprotestować. My, litwini, całkiem wyraźnie bojkotujemy wybory, cieszymy się widząc, że inne narodowości (oprócz polaków) robią to samo, lecz jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami czynnego przeciwdziałania wyborom: kto chce, niech wybiera i nikt z nas nie powinien mu przeszkadzać — niech tak zwany sejm wileński wyrazi wolę tej części ludności, która uważa za możliwe brać udział w obecnych warunkach — ale też niech nikt z was nie zmusza nikogo do głosowania wbrew jego woli lub korzystając z jego nieświadomości. Powiemy otwarcie: czynne przeciwdziałanie byłoby dla nas dla pewnych względów niepożądane, dlatego też nie chcemy i doń nie nawołujemy.

Agencja poprzestaje na ogólnikowym oskarżaniu nas, poza epitetem „niecnej“, dość spokojnie ułożonem. Zato Wel w „Słowie Wileńskim“ aż pieni się ze złości. Jest to znany z przed roku cenzor wileński, który oczywiście jest zwolennikiem „kagańca w postaci srogich paragrafów prasowych“ (naturalnie tylko dla prasy litewskiej, jak przystoi współpracownikowi „Słowa Wileńskiego“) i któremu, jak każdemu przybłądzie do Wilna na czas wyborów, „przyszłość tego kraju naprawdę leży na sercu“.

Zapominając, kto podpisuje „Głos Litwy“, Wel z prawdziwie błazeńskim tupetem zarzuca nam „rozkiełznaną z wszelkiego poczucia moralnej odpowiedzialności agitację“, „niedorośnięcie do pełnienia obowiązków publicystycznych“ i t. p., lecz pociesza sam siebie, że wolność prasy potrwa krótko, co do czego nie wątpimy — przecież to Wilno, a nie Europa, i korespondenci europejscy wyjadą stąd niezwłocznie po 8 stycznia! Reminiscencja Wela z czasów jego urzędowania jest mylną, iż pono prasa litewska „dotąd stale się uskarżała na cenzurę“; odwrotnie, świadkiem p. Czesław Jankowski, że jesienią przedstawiciele prasy litewskiej, białoruskiej i żydowskiej omal nie błagali o przywrócenie cenzury, i jeżeliśmy się kiedy uskarżali na cenzurę, to nie wogóle, a tylko na cenzurę głupią...

Zarzucając nam, że pono w tysiącach egzemplarzy rozrzucamy „Głos Litwy“ po wsiach, Wel zdaje się zapominać, że przecież urzędy pocztowe (podobno znajdujące się pod zarządem socjalisty Godwoda) w Litwie Środkowej poto istnieją, by pisma litewskie i białoruskie do odbiorców swych dotrzeć nie mogły.

A już całkiem niepo czytelnym Wel się staje, gdy insynuuje nam nawoływanie do podpalania dworów polskich. Michał Birżyszka — i podpalanie dworów, a jeszcze polskich?! Odrazu widać, że Wel przyjezdny, w stosunkach się nie orientuje, a nawet w gwarze wileńskiej. W podpisie bowiem pod inkryminowaną nam korespondencją (widocznie mowa o niemenczyńskiej, w której tylko ludzie złej woli upatrzyć mogą wezwanie do podpalania!) znajdując podpis „Pożarnika“, Wel sądzi, że oznacza to podpalacza, gdy przecież Litwą Środkową (ta „Polska“!) pożarnikami z rosyjska zwie ogólnie — strażaków!

Oj lepiej Wel pracował czerwonym ołówkiem cenzora niż piórem dziennikarskiem!

Za jedno wszakże winniśmy być wdzięczni: obiecuje, że informacje nasze będzie powtarzał w „Słowie Wileńskim“, oczywiście „piętnując“ je, jako agitator wyborczy. Prosimy obietnicę swą dotrzymać.

Wilno, 6 stycznia 1922 r.

Przed miesiącem, 7 grudnia r. u. Tymczasowy Komitet Litewski w Wilnie motywował odmowną odpowiedź w sprawie wzięcia przez litwinów udziału w wyborach do sejmu, między innymi, następującymi względami:

„3) Społeczeństwo polskie organizuje sejm wileński w tym celu, by wyzyskując środki okupacyjne i monopol pracy politycznej, zmusić Wileńszczyznę do połączenia się z Polską i ostatecznie ją spolonizować;

4) W tym celu Wileńszczyzna oddawna jest opracowywana przez dostarczanych z Polski agitatorów i za pieniądze stamtąd przysyłane, jednocześnie zaś pilnie się strzeże, by żaden działacz Litwy Niepodległej nie przybył z poza linii demarkacyjnej do Wileńszczyzny w celu pracowania na korzyść Litwy, miejscowi zaś działacze litewscy też są krępowani i prześladowani;

5) Administracja polska w Wileńszczyźnie zniszczyła instytucje i siły litewskie, pochwyciła w swe ręce całą pracę agitacyjną, ku wyżej wymienionemu celowi skierowuje system i postępowanie wyborcze, aż do ostatniej chwili nie zaprzestając prześladowania litwinów;

6) W takich warunkach nawet obiecywane na czas wyborów „wolności“ będą czcze, sejm w ten sposób zwoływany odzwierciedli tylko opinię zbałamuconej przez agitatorów z Polski mniejszości społeczeństwa, spóźni powrót Wileńszczyzny do Litwy Niepodległej, od której Polska chce ją oderwać, przez to jeszcze bardziej utrudni sytuację Litwy, a zwłaszcza litwinów wileńskich;

7) Wobec wyłuszczonego wileńskie społeczeństwo litewskie, nie chcąc wykroczyć przeciwko swemu narodowi i Ojczyźnie, nie uczestniczy w wyborach do takiego sejmu“...

Układając motywację powyższą, litwini wileńscy opierali się nie na teoretycznych jeno przesłankach, lecz przede wszystkim na smutnem doświadczeniu z trzyletniej okupacji polskiej, co też zaznaczyli w motywie drugim:

„2) Dotychczasowa trzyletnia administracja polska w Wileńszczyźnie wskazuje, że nawet zmuszone do lepszego obchodzenia się z ludnością, zanim przyłączą kraj ten do Polski, władze polskie i zorganizowana część społeczeństwa polskiego miejscowego i niemiejskowego, nieraz gorzej od naszych dawnych ciemiężycieli uciskają i prześladują litwinów, ich życie społeczne i osobiste, księży, szkoły, pisma, instytucje handlowe i przemysłowe, stowarzyszenia, nie ukrywając swej chęci wypłeniczenia litewskości w Wileńszczyźnie“.

Nie będziemy przytaczali przykładów systematycznego ucisku litwinów wileńskich przez władze oraz rozpolitykowane sfery

społeczeństwa polskiego w ciągu choćby tylko roku ostatniego, gdyż nieraz jużemy je wskazywali ku oburzeniu udającej Bogu ducha winną administracji i prasy polskiej. Nie o to też nam tu chodzi, nie o powtarzanie czytelnikom naszym rzeczy znanych, na które nasi prześladowcy umyślnie przysmykają oczy.

Motywacja Komitetu Litewskiego wskazuje, jak trafnie ujął on i przewidział istotną treść i kierunek akcji wyborczej, podjętej i wykonanej przez kierownicze sfery państwa i społeczeństwa polskiego. Społeczeństwo litewskie nie zgodziło się na udział w wyborach, które zorganizowała administracja okupacyjna, gdyż zgóry wiedziało, jakie środki będą użyte, by wybory te nieuniknienie wypadły na niekorzyść Litwy, nie chciało więc przez sam fakt swego uczestniczenia niejako nadać im swą sankcję i przez to dopomódz Polsce bronić wobec Europy komedji wyborczej. Że wybory te—to komedja, niestety, wielce niemoralna i deprawująca społeczeństwo wileńskie, i że przesłanki komitetu sprawdziły się w praktyce wyborczej co do joty, wskazuje choćby materiał z praktyki, zebrany dorywczo, gdyż będąc bojkotystami wyborów nie mieliśmy oczywiście ani swobody ruchów, ani też możliwości sprawdzania naprz. spisów wyborców, składu komisji wyborczych, sposobów układania list kandydatów i t. p. Materiał ten wszakże, mimo iż niezupełny, dorywczy, orjentuje nas nieco co do sposobu wykonania w Litwie Środkowej zleconego jej przez Warszawę zadania.

Więc przedewszystkiem kwestja wolności podczas wyborów. Zgóry byliśmy pewni i w którymś z artykułów to zaznaczyliśmy, iż wolność ogłoszona będzie demonstracyjnie „pełna” — prasy, zebrań i t. p. Niezbędne to było przecie dla Europy! Jednocześnie wszakże uprzedzaliśmy, iż „wolności” te będą czcze, a rzeczywistość nie tylko przewidywanie nasze stwierdziła, lecz nawet przeszła. Nie sądziliśmy bowiem, by władze środkowo-litewskie p. Prystora, podpisywane przez A. Meysztowicza, tak niezręcznie zadokumentowały naprz. swą niechęć nadania prasie wolności, jaką ujawniły w słynnej walce z naszymi jednodniówkami od „Adama” i „Ewy”, ociąganiu się z udzieleniem koncesji „Głosowi Litwy” i ogłoszeniem dekretu prasowego. Dość powiedzieć, że jednodniówki były konfiskowane już po rozpoczęciu postępowania wyborczego, że dekret prasowy został ogłoszony dopiero 18 grudnia (przed samymi świętami) i że de facto przekreślonym jest zarządzeniami w urzędach pocztowych, skutkiem których pisma opozycyjne — litewskie, białoruskie — zanic nie mogą trafić do rąk tych, dla których one są przeznaczone. Piszcie więc tedy, panowie litwini, ile się zmieści, a my, władze środkowo-litewskie będziemy poszczególne wyrażenia wasze wskazywali Europie jako dowód—szczyt wolności prasowej i litewskiej niegodziwości, jednocześnie zaś będziemy bacznie

strzegli „kochane swoje owieczki“ przed tą „zarazą“, strzegli nie w drodze wolnej rywalizacji polemicznej, lecz środkami technicznymi, „wyzyskując środki okupacyjne“, jak przepowiedział Komitet Litewski.

Co się tyczy „wyzyskiwania monopolu pracy politycznej“, nie trudno to stwierdzić. Linja demarkacyjna strzeże się tak, by wróbel z wolnej Litwy nie przyfrunął do nas i żaden nietylko agitator, lecz i wyborca z tamtąd się nie przebrał. Gdy dobrze jeszcze przed wyborami przyjechał do Wilna Szylingas, wilnianin z urodzenia, szkół i zamieszkania (porówn. z nim warszawiaków Olejniczakowskich, Parczewskich, lwowian Horowiczów, Laudynów, kowieńczuków Świechowskich, Wimborów, Meysztowiczów, wołyniaków Sienkiewiczów i tylu tylu innych!), brutalnie nań się rzucono, nie starając się nawet o upozorowanie swego dzikiego wybryku; dość, że jest litwinem i niestety, litwinem zdolnym, wybitnym. Wymieniliśmy tu w nawiasie dla przykładu szereg nazwisk agitatorów polskich, a nawet rządców polskich, którzy mimo iż nie są wilnianami, nie tylko zabierają głos w ich imieniu, ale też wielu z nich najspokojniej w świecie siadzie sobie w sejmie i będzie za wilnian los ich ziemi decydowało. A policzcie te pociągi przywożące tak cynicznie i otwarcie tysiące wyborców z Polski, którzy omal nie sami swe „prawa“ wyborcze sprawdzać będą, a przynajmniej żadnych pod tym względem zastrzeżeń ze strony Wilna nie słyszą!

Nie mówimy już tu o agitacji wileńskiej, którą całkiem swobodnie uprawiali na naszym terenie polacy, podczas gdy litwini nie tylko byli krępowani, lecz poprostu prześladowani. Lecz powiecie może: jak było, tak było, obejdzcie się i bez agitacji, jeżeli lud ten wileński, jak litwini dowodzicie, w większości swej nie chce wyborów. A więc proszę posłuchać!

Jeszcze przed rozpoczęciem układania spisów wyborców instruktorowie byli zebrani w Wilnie, gdzie im całkiem wyraźnie oświadczono, że przepisy surowe ordynacji wyborczej — „to dla Europy“ i dla tych wyborców, którzy są „niepewni“ (= litwini, białorusini, żydzi), co się zaś tyczy ludzi „pewnych“, nie powinny one być zbyt pedantycznie stosowane. Powiedziano — zrozumiano. I oto jedną po drugiej otrzymujemy wiadomości z Trockiego, Lidzkiego, Święciańskiego o tem, jak po przyjacielsku postępują instruktorowie „sprawdzacze“ i wogóle działacze wyborczy z okolicami i ludźmi „pewnymi“, uzupełniając lata (o co się tu gniewać, przecież nie starym pannom się dodaje) i t. p., a z okolicami „niepewnymi“ niezbyt się gmyrząc.

Spisy wyborców już są ułożone, następuje kwestja układania i składania list kandydatów. Już przy układaniu spisów spotkano się z powszechną prawie niechęcią ludności ku wyborom, a tu już następuje kwestja poważniejsza. Nie dość jest

zrzucić niechęć tę na księży litewskich i bolszewickich, trzeba ją jeszcze — przesadzić. Zgodne relacje ze wszystkich stron stwierdzają taką taktykę działaczy wyborczych: z najbardziej niepewnych gmin groźbą (obietnicą grzywien 10 tysięcznych, Łukiszek i t. p.), kłamstwem (obietnicą soli, zapewnianiem, że litwini wileńscy biorą udział w wyborach) i t. d. lub w inny jaki sposób, zależnie od pomysłowości instruktora, rejonowego lub jawnego agitatora wymusza się potrzebne podpisy kandydatów oraz stawiających ich (z podpisami zresztą rozmaicie bywa) i oto powstają listy gminne, „samorzutne“, jak podaje agencja i prasa. Listy mają stwierdzać wobec Europy zapał ludności (zwłaszcza litewskiej!) do sejmku, zdeзорjentować włościan i wprowadzić choć parę „chłopów“ do obrabiania sejmowego. W taki sam sposób pakuje się kandydatów — „chłopów“ i na listy partyjne.

„Chłopi“ ci wszakże są uparci: nie chcą iść na wybory i tyle. Są i na to sposoby. Przedewszystkiem straszenie, groźby — zjawisko powszechne. Lecz to sposób niedostateczny. Naczelnicy rejonów zwołują tedy sołtysów i ci z ich polecenia (może tylko „rady“?) chodzą po chatach i domach, zapisując osobno tych, którzy mają iść na wybory, osobno zaś tych, którzy się wypowiadają przeciwko wyborom.

Aha! „chłop“ nie głupi, tak się dać nabrać: ktożto powie sołtysowi, a więc i rejonowemu, że na wybory nie pójdzie?

„Ci co są na górze“ wszakże nie śpią — są na to przygotowani. Na wszelki wypadek posłani będą w dniu wyborów po wioskach i domach „bezpiecznicy“ i t. p., którzy będą „zapraszali“ kmiotków (oczywiście uzbrojeni, bo teraz wilki grasują) do spełniania swego obowiązku. Pozatem sołtysom nakazano, by podczas wyborów ze spisów swych śledzili, o czym zgóry uprzedzają wyborców, czy wszyscy przyrzeczenia dotrzymują, bo inaczej...

Przewidują się jednak wypadki, mimo wszystkie środki zapobiegawcze w celu umożliwienia ludności „wolnego wypowiedzenia swej woli“ (oczywiście tylko przynależenia do Polski), że się znajdą gminy lub parafie „oporne“ i w całości lub częściowo doprowadzą swój bojkot do końca, już to wcale nie stając na wybory, już też rzucając kartki puste. Jest i na to środek, aczkolwiek najbardziej subtelny i wymagający wysokiego stopnia „uświadomienia patriotycznego“ wśród... Kartka jest pustą tylko zanim na niej numeru się nie położyło, a kto położył, czy nie wszystko jedno — przecież nie kaligrafi tożsamość pisma będą sprawdzali! A gdy się całkiem na wybory nie stanie, to się otrzyma — „wybory w Mysichkiskach“ (porów. nasz numer wczorajszy). Byle tylko nie „perestarat się“ i nie przekroczyć 100% wyborców. I oto się okaże, że gminy wybory

bojkotujące, gminy bezsprzecznie litewskie—wybiorą—kandydatów z listy endeckiej, największych wrogów litewskości! Może wtedy i nasi tolerancyjni „ludowcy“, „demokraci“, „odrodzeńcy“, „pepees“ wspomną coś niecoś o nadużyciach wyborczych!

Tak tedy słynne wybory „bulgarskie“ zakasowane będą wyborami „wileńskimi“, stanowiącemi nowy rozdział w historii „wolnego“ wypowiedzania się krajów. Na szczęście Europa jest do nich przygotowaną i odpowiednio na nie zareaguje.

(„Głos Litwy“ Nr. 5/593 — 6. I. 1922 r.).

Wilno, 8 stycznia 1922 r.

Dziś odbędą się wybory do sejmu. Niestety, wybory te odbywają się w takich warunkach, że ani litwini, ani białorusini, ani żydzi udziału w nich nie biorą. Twierdząc to, bynajmniej nie zamykamy oczy na to, iż w poszczególnych okolicach zastraszeni lub obalamuceni wieśniacy zmuszeni będą stanąć do wyborów, nie staną oni wszakże jako ludzie świadomie swą wolę wypowiadający! Zapędzeni do izby wyborczej, nie znajdując oni żadnych list kandydatów swoich, na które chętnie głosy by oddali, lecz numery obce, które zmuszeni będą poprzeć swemi głosami, o ile nie potrafią się ustrzec tego, składając białe kartki.

Jakich środków użyto, by zapędzić ich do urny, o tem częściowo informowaliśmy naszych czytelników i spróbujemy jeszcze informować, póki starczy nam naszego krótkiego żywota, lecz o większości wypadków nie wiemy. Historia zdobędzie jeszcze część wypadków z mroku zapomnień, lecz bądźco bądź lwia ich część nie trafi na kartę drukowaną. Czy zniknie wszakże bez śladu? O nie! W naturze nic nie ginie.

Świadomość złego uczynku, czynienia grzechu społecznego w chwili obecnej nie może jeszcze ogarnąć społeczeństwa: zbyt jeszcze przejęte jest ono walką, rozgorączkowane chwilą osobliwą... Oczywiście ci, co bojkotują wybory i zdaleka się przyglądają temu, co się dzieje na wsi, do których dochodzą wieści brzydkie z prowincji, lub sami oglądają to zbliska, jak również ci, co na skutek swej bezbronności społecznej i politycznej wbrew swej woli muszą stanąć do wyborów lub nawet kandydować do sejmu, ci odczuwają dziś swą wielką krzywdę, czują niesmak, wstręt poprostu wobec orgi wyborczej. Jakże pozostawi ona w nich ślady, łatwo zgadnąć. My, litwini wileńscy, w historii lat ostatnich trzy mamy daty, których wspomnienie na zawsze w nas pozostanie jako „zgrzyt żelaza po szkłe“: 9 października 1920 r., 1 października 1921 r. i 8 stycznia 1922 r.

Na wspomnienie pierwszej daty już dziś się rumienia przy spotkaniu z nami wtajemniczeni w jej prawdziwy stosunek do umowy suwalskiej z dn. 7-go października 1920 r. wojskowi i dyplomaci polscy. Na wspomnienie „1 października” rumienia się wogóle ludzie uczciwi. Na wspomnienie „8 stycznia” rumień się będzie całe pokolenie...

Nie o polityczne następstwa i wyniki wyborów i działalność sejmu nam tu chodzi (co do nich — jesteśmy całkiem spokojni — nie Polska, lecz Litwa ostatecznie z nich skorzysta), lecz o praktykę wyborów, echt wileńską, o jej stronę „moralną” — atmosferę presji, kłamstwa i fałszerstwa, której świadomość w społeczeństwie rzekomo zwyciężkiem wciąż będzie się potęgowała. Przykro i ciężko jest patrzeć na to, gdy inni źle postępują, zwłaszcza, jeżeli to się robi z krzywdą dla nas, lecz stokroć ciężiej jest, gdy się zaczyna rozumieć, że się samemu źle postąpiło. A świadomość ta zacięży nad społeczeństwem polskiem Wileńszczyzny.

Przejdą do historii imiona osób, które zarządziły i zorganizowały złe wybory, imiona Józefa Piłsudskiego, Lucjana Żeligowskiego, Aleksandra Meysztowicza i innych. No cóż, nie oni pierwsi, nie oni ostatni uczynili krok fałszywy, posunięcie dyplomatyczne i tyle. Gorzej jest, że w świadomości społeczeństwa polskiego, gdy się ono otrząśnie z gorączki bojowej, pozostanie uczucie wstydu wobec litwinów, wobec siebie i — świata.

Tak, wstyd, panowie!

(„Głos Litwy” Nr. 6/594 — 8. I. 1922 r.).

No i wybory!

W ciągu przeszło tygodnia po wyborach nie zabieraliśmy głosu w celu ich omówienia oraz warunków, w jakich się one odbyły, poprzestając jeno na podawaniu informacji o ich przebiegu w miejscowościach poszczególnych. Milczeliśmy dlatego, gdyż sądziliśmy, iż uczciwa część prasy polskiej sama wytknie te dzikie, wprost niesłychane nadużycia wyborcze, jakie tylko w Wileńszczyźnie mogą być i były zorganizowane, i trzeźwo ujmie reklamowość dyplomatyczną podanych w prasie ich wyników arytmetycznych.

Niestety, czekaliśmy napróżno. Prasa wileńska, nawet warszawska, choćby nawet „Robotnik”, w którym poważny artykuł Hołówki w przeddzień wyborów ułożony i przez nas przed parudniami powtórzony, został przekreślony błazeńskimi artykułami endeka pepeesowego z Wilna Miecz. Niedziałkowskiego, prasa

ta nie wzniosła się ponad wzajemne zarzuty partyjne, całości zaś i głębi nadużyć wyborczych nie partji tylko poszczególnych, lecz całej praktyki i techniki wyborczej nie chciała i nie chce ująć, wprost nawet jej się dotknąć.

Może i ma słuszość, gdyż trzeźwe i uczciwe wejrzenie w to, jak się odbywały wybory, oraz podanie wyniku swych spostrzeżeń rujnuje cały misterny, zdaniem swych twórców, zlepek z presji, oszustwa i fałszerstwa, jakim były wybory wileńskie 8 stycznia 1922 r. Coż wówczas pozostałoby stronnictwom do czynienia, które starają się zachować pewne decorum przyzwoitości a stoją na platformie wyborów do sejmu przez władze polskie zarządzonych? Jedno z dwojga: albo żądać przekreślenia całkowitego wyborów przed chwilą dokonanych i zarządzenia nowych w warunkach bardziej europejskich, albo też — o ileby stronnictwa te były konsekwentniejsze w swym demokratyzmie — żądać stwierdzenia, że władze obecne w warunkach dzisiejszych wyborów istotnie odzwierciedlających wolną wolę ludności Wileńszczyzny dokonać nie są w stanie.

Ponieważ prasa polska ze względów zrozumiałych, zwłaszcza wobec rozpoczętych w Genewie narad, wstydliwie o tem milczy, zmuszeni jesteśmy my, litwini, kwestję tę poruszyć, oczywiście jako litwini zgóry przygotowani na gniew i pasję strony przeciwnej, zarzuty o szowinizm, stronność, dezorientację i inne, stale przeciwko nam wysuwane a obojętnie przez nas pomijane milczeniem.

Jużeśmy w paru artykułach, ogłoszonych przed wyborami wytknęli lub przepowiedzieli szereg zarządzeń lub faktów życiowych, które miały na celu zmuszenie ludności do stanięcia — wbrew swej woli — na wybory i oczywiście jej zdezorientowanie, by łatwiej zainscenizować „wolę ludności należenia do Polski“. Wiadomości, jakie mieliśmy o przebiegu akcji przedwyborczej, o zarządzeniach wówczas podejmowanych lub przygotowywanych na 8 stycznia, dały nam nie tylko przypuszczenie, lecz pewność zupełną, że dzień ten będzie dniem największego wstydu „środkowoliteńskiego“. Nie tylkośmy się w oczekiwaniach swych nie zawiedli, lecz rzeczywistość prześcignęła nasze najśmielsze przewidywania i przepowiednie!

Raz jeszcze podkreślamy, że nie chodzi nam o demagogię międzypartyjną z użyciem teroru socjalnego (naprz. panów względem służących, kamieniczników względem uboższych lokatorów, zwierzchników względem urzędników niższych i t. p.) prawdzie wileńskim mordobitjem, graniem na uczuciach religijnych (użycie nazwiska staruszka Hryniewickiego jako ikony cudotwórczej, litanji Bandurskiego i t. p.) lub zwykłym dezorientowaniem partyjnym (w rodzaju *qui pro quo* — Jan zamiast Józefa — jako hasła listy partyjnej). Jak świat światem czy też

jak wybory wyborami, takie sztuczki wyborcze były i będą w użyciu, u nas może tylko ze względu na słabe uświadomienie ludu wileńskiego, nareszcie stwierdzone nawet przez prasę polską wileńską, o wiele szerszego doznające posłuchu w masach wyborczych. Sztuczki te wykazały tylko to, co oddawna było wiadome, że endecja z klerem najlepiej i najumiejtniej sztuczek tych zażyć potrafi. Jeżeli wszystkie partie żądają wcielenia Wileńszczyzny do Polski, czy nie wszystko jedno, w jaki sposób ma być to uczynione — zgodnie z Nr. 3 czy 5: ginać, to ginać!

Chodzi nam tu o co innego, o to mianowicie, że cała oficjalna akcja wyborcza, więc i same wybory mają dwie strony.

Jedna — dla Europy: to dekrety liberalne — wolność prasy, zebrania i agitacji, udział wszystkich narodowości, 50 — 100% głosujących, głosowanie tajne, osobiste i t. p., kontrola komisji kontroli, korespondenci zagraniczni i t. d. i t. d.

Druga zaś — to wolność prasy na trzy tygodnie po całorocznym ucisku, wolność zebrania w obecności bagnetów policyjnych, wolność agitacji trzytygodniowej po trzyletniej agitacji jednej strony i tyleżletniemu prześladowaniu przez nią drugiej, tendencyjne układanie spisów, presja moralna tylko na wyborców, głosowanie za kilku lub kilkunastu nawet wyborców, dowożenie głosujących ze strony dla zwiększenia odsetku głosujących, skrupulatne przestrzeganie dekretu i ordynacji wyborczej wobec korespondentów — i „wałaj, Pietruk” po ich wyjściu lub wogóle podczas ich nieobecności i t. p.

Informacje, jakieśmy dotychczas w „Głosie Litwy” podali, stanowią jedynie część nieznaczną tych materiałów, jakie się w naszych rękach znalazły, lecz dla wielu względów nie mogą być w prasie miejscowej podane, a już tylko część części tego, co się w rzeczywistości działo. Nawet one wyraźnie potwierdzają cośmy tylko co o wyborach powiedzieli. Nie powtarzając tego, cośmy w dawnych artykułach (przedwyborczych) podawali, przytoczymy parę nowych szczegółów doskonale charakteryzujących istotę tych wyborów.

Na krótko przed wyborami w Wilnie zwołano zjazd przedstawicieli samorządów, który łącznie z p. A. Meysztowiczem omówił akcję wyborczą samorządową, przyczem podano do wiadomości ogólnej zapewnienie zjazdu, że cała ludność wiejska stanie do urny wyborczej i że p. Meysztowicz w tem jej dopomoże. I oto w ostatnim tygodniu przedwyborczym rejonowi Jaszuński, Worniański i inni nakazują sołtysom, a ci skwapliwie oczywiście to wykonują, chodzenie po chatach i układanie dwu list, chcących i nie chcących głosować, wraz z rozmaitemi ostrzeżeniami w rodzaju grzywien, wypędzenie za linię demarkacyjną i t. p. Gdzie-

indziej znów, jak podaje prasa żydowska, „uprzedzano“ również żydów. Gdy i to skutku na upartych włościan nie wywierało i urny próżnowały do godz. 8 wieczór, o godzinie tej stawali przed nimi zalęknieni wieśniacy. Czy z dobrej a nieprzymuszonej woli, pytamy? Niech ludzie uczciwi na to odpowiedzą.

Lecz i tego było mało. Nałapać i napędzić wieśniaków i żydów na przeszło 50% wyborców, jak tego wymagają względy dyplomatyczne dla Genewy, zbyt było trudno, w wielu okolicach wprost niepodobna. Dano radę z abstynencją tą w ten sposób: nie w miejscowościach pojedynczych jako nadużycie wskutek nieuświadczenia paru członków komisji wyborczej, lecz **powszechnie** jako prawidło z nakazu (prosimy zwrócić uwagę na ilustrację tego objawu w naszych korespondencjach) widzimy **głosowanie mężów za żony**, córek za matki, rodziców za dzieci, poprostu za znajomych, a nawet nieznajomych. Zdawałoby się, iż nasze „Wybory w Mysikiszkach“ winne były być omawiane jako mniej lub więcej dowcipne przeszarżowanie pewnych wyborów wyborowych. Niestety, rzeczywistość wyborcza uczyniła z nich omal nie korespondencję! Znamy naprz. fakt, gdy w S. głosowało 23, zaś głosów w urnie się znalazło przeszło 200! Cóż chcieć, jeżeli w Wilnie nie kryto się wcale z zastępstwem w głosowaniu.

Jeżelibyśmy się opierali tylko na danych z S., z łatwością byśmy ilość głosów ogłoszonych na wsi z 50 — 70% mogli zbić, opierając się li tylko na prawie nie dekretowem, lecz na fakcie obyczajowym zastępstwa, do 5 — 7%. Będziemy wszakże ostrożni i z faktu w S. nie będziemy robili prawidła ogólnego, a tylko przyjmiemy pod uwagę powszechne zastępstwo ściśle rodzinne, a i wówczas nawet, nie odrzucając głosów wyborców zmuszonych do głosowania i na oślep swe głosy rzucających, będziemy musieli ilość głosów zredukować do 20 — 30% głosujących wyborców. Cóż bo chcieć, jeżeli w Wilnie — wobec stwierdzonej przez wszystkie partie niesłuchanej i dzikiej demagogji i agitacji — udało się otrzymać tylko 55% głosów łącznie z przywiezionymi z Polski (pierwszy wypadek w dziejach parlamentaryzmu, odróżniającego plebiscyt od sejmu), zaś po odrzuceniu przyjezdnych jakie 30 procentów.

Te oto 20—30% wyborców stanowią tę „większość“ ludności Wileńszczyzny, w czym imieniu sejm polski w Wilnie może przemawiać. Rzeczywista większość — białorusini, litwini, żydzi i część polaków sejmu tego nie wybierała i żadnych jego uchwał uznać nie może, jako też nie może ich uznać i—Europa. Wiemy o tem nie tylko my, lecz i dyplomaci polscy.

(„Głos Litwy“ Nr. 13/601 — 17.I. 1922 r.).

II. Noty, notki, artykułiki.

— **Pęd kulturalny.** Często się zdarza, iż różni amatorowie jazdy konnej trenują się uporczywie na alei wiodącej ulicą Nadbrzeżną. Odbywa się to przeważnie po południu, gdy najczęściej spaceruje dziatwy i osób dorosłych. Taki pan nieraz nie raczy nawet zmniejszyć biegu, gdyż po co mu to robić? Na bok hołoto — miejsce ci na bruku!

(„Dz. L.” Nr. 16/22 — 3. VII. 1921 r.).

— **I chce, i nie chce wierzyć.** „Słowo Wileńskie” w Nr. 51 umieściło depeszę z Wilna (ag. P. P.) o tem, iż w „politycznych kołach Kowna powstała myśl nawiązania dyskusji w sprawie Wileńszczyzny na podstawie projektu Hymansa bezpośrednio z Warszawą”, zaopatrując ją w tytuł: „Kowno chce rokować z Warszawą?” Samo „Słowo” i wierzy i nie wierzy — a czytelników ludzi... nadzieją. A nóż—a widelec? Wszystko z punktu widzenia „Słowa” być może. Lecz dla pewności i aby być w „porządeczku”, stawia znak?... Nie ufa wiadomości nowej agencji P. P. (może to skrót „Poczty Pantoflowej”). Może i ma rację.

(„Dz. L.” Nr. 19/25 — 7. VII. 1921 r.).

— **Przyjazd gości bałtyckich.** Prasa polska podała, iż wczoraj wieczorem mieli przybyć z Warszawy do Wilna dziennikarze bałtyccy i przebyć u nas 2 dni, poczem powrócić do kraju. Nie wątpimy, że goście bałtyccy zobaczą u nas to tylko, co uznają za potrzebne im zademonstrować nasi okupanci i ich zwolennicy miejscowi. Wiemy przecież, jak inscenizowano przed rokiem „polskość” i „wolę ludu wileńskiego” wobec posłów warszawskich, jak przed paru laty działacze obostu demonstrowali gościom w Berlinie i państw centralnych „spokój” i „dobrobyt” kraju naszego, a jeszcze dawniej — działacze okrainni — „istinnorusskuju Wilnu”.

Radzilibyśmy przedstawicielom prasy bałtyckiej zawitać do nas powtórnie wówczas, gdy warunki nasze się unormują, zestawic to co oni ujrzą wówczas z tem co teraz będzie im ukazane.

(„Dz. L.” Nr. 20/26 — 8. VII. 1921 r.).

— **Dopisek Redakcji** (do korespondencji z Dukszt, w której się mówi o zaarrestowaniu około 50 prenumeratorów „Głosu Litwy” przez żandarmów, podszytanych przez „Straż Kresową”):

Wcale niezła ilustracja stosunków „wolnościowych” w Litwie Środkowej, o których mówi organ „Straży Kresowej” „Gazeta Wileńska”. („Dz. L.” Nr. 21/27 — 9. VII. 1921 r.).

— **Samochwalstwo.** „Gazeta Wileńska” podaje: „Wileńszczyzna nie potrzebuje zbyt dużo importu inteligencji, bo chwała Bogu! posiada jej dosyć sama i to nie byle jakiej”. Odkąd to? („Dz. L.” Nr. 21/27 — 9. VII. 1921 r.).

— **Nóż zginął, ale Grajewski się znalazł.** „East Express”, które Wilnu podawało informację o rzekomem pokaleczeniu posłów polskich w Sejmie Litewskim w Kownie (depesze w pismach), już nie komunikuje o „nożu litewskim”, lecz zato ni z tego ni owego mówi, iż „szczególnie dotkliwie poturbowano posła dr. Grajewskiego”, a tymczasem pos. Grajewski dnia tego wcale nie był w Sejmie. Kto wie, czy p. Gr. podziękuje agencji za fałszywą wiadomość o sobie.

(„Dz. L.” Nr. 23/29 — 12. VII. 1921 r.).

— **Dopisek Redakcji** do art. Wolna Trybuna („Nie mąćmy wody”): Przyjmując artykuł kolegi Mańskiego na wolną trybunę, zastrzegamy się wszakże stanowczo przeciwko zbyt ryzykownemu uogólnianiu zależności dziennikarstwa od „mareczki” na całą brać dziennikarską.

(„Dz. L.” Nr. 23/29 — 12. VII. 1921 r.).

— **Pobyt dziennikarzy łotewskich.** Powracając z Warszawy, kilku dziennikarzy łotewskich spędziło w Wilnie całutki dzień — od pociągu do pociągu. Byli to przedstawiciele „Latvijas Sargs” i „Latvijas Kareivis”, pism nieprzychylnych względem Litwy i znajdujących się w dobrych stosunkach z przedstawicielami Polski w Rydze, dawniej z p. L. Wasilewskim, obecnie z p. W. Kamienieckim. Dziennikarze ci, o ile wiemy, nie brali udziału w zjeździe dziennikarzy bałtyckich w Kownie.

Większość dziennikarzy bałtyckich, jak informuje prasa polska, powraca do kraju nie przez Wilno, lecz przez Gdańsk. Jacy niegrzecznili! („Dz. L.” Nr. 23/39 — 12. VII. 1921 r.).

— **Znerwowany brukowiec.** „Gazeta Wileńska” irytuje się, iż mimo że samochód polski i oficer polski przy Lidze Narodów paradują po Kownie, oficer litewski przy tejże Lidze ośmiela się na to samo w Wilnie. Sądzymy, że robi to w nieświadomości, gdyż widok oficera litewskiego przerażeniem ogarnia „Gazetę Wileńską”. („Dz. L.” Nr. 23/29—12.VII.1921 r.).

— **Nowy proceder.** Przed powstaniem 63 r., a właściwie przed uwłaszczeniem włościan szeroko było u nas rozwinięte fałszowanie dokumentów w celu „uszlachcenia” kandydatów do stanu duchownego i in. W ten sposób wielu synom chłopskim

udało się otrzymać wykształcenie i zająć nieraz poważne stanowisko w społeczeństwie. W ostatnich latach przed wielką wojną uproszczone uszlachcanie upadło jako takie, zato rozwinął się inny proceder — podrabiania dyplomów szkolnych. W roku zeszłym podczas najścia bolszewików i później, za czasów litewskich, ukrywano legionistów, podrabiając metryki, paszporty i t. p. W ostatnich miesiącach, jak słyszeliśmy, ul. Nadbrzeżna znowu jest czynną, zaopatrując poznaniaków i innych obcokrajowców w paszporty i metryki „środkowolitewskie“. O ileby doszło do realizowania nakazu genewskiego, okazałoby się, iż w Wilnie wcale niema ludności niemiejskowej!

(„Dz. L.“ Nr. 24/30 — 13. VII. 1921 r.).

— **Fałszywa wiadomość.** „Orient“ podaje do pism miejscowych wiadomość, iż rząd litewski pono skonsygnował w Kownie wojska litewskie. Sprawdziliśmy tę wiadomość u źródeł miarodajnych i stanowczo twierdzimy, iż wiadomość ta nie tylko jest fałszywą, ale nawet sprzeczną z rzeczywistością: właśnie część garnizonu kowieńskiego w tych dniach przerzucono gdzieindziej. Wywiad „Orientu“ kuleje.

(„Dz. L.“ Nr. 24/30 — 13. VII. 1921 r.).

— **Przypomnienie.** „Rzeczpospolita“ przypomina wypadki z przed 14 lipca r. u.: „wyjazdy delegatów dowództwa do Kowna dla układów w sprawie oddania Wilna litwinom, namowy ze strony gen. Boruszcza pod adresem przedstawicieli miasta, aby prosili litwinów o zabranie Wilna... W nocy z 13 na 14 lipca do dowództwa pułku Lidzkiego w Wilnie przyszedł rozkaz, podpisany przez Naczelnego wodza, aby oddać Wilno litwinom“. Poza tem przedstawiciel Polski w Spa również oddał Wilno litwinom.

Widzimy tedy, że zarzut, jaki stawiają nieraz litwinom, iż bezprawnie zagarnęli Wilno, jest fałszywy. Stwierdzają to sami polacy. To nie „pomyje“, któremi, jak nas oskarżają polacy, rzekomo ich oblewamy. Nie powinni się też polacy dziwić, że wobec tych innych faktów (pamięt. Suwałki!) litwini powzięli względem nich pewne „uprzedzenia“.

(„Dz. L.“ Nr. 26/32 — 15. VII. 1921 r.).

— **Zdezorjentowany J. O.** Główny trubadur „Rzeczypospolitej“ wileńskiej J. O. nie może zrozumieć władz wileńskich, iż pozwalają one na ukazywanie się pisma broniącego niepodległości Litwy i praw jej do Wilna jako swej stolicy, jakim jest nasz „Dzwon Litwy“. Panu J. O. nie dziwimy się, iż wolałby on walczyć z litwinami, którzyby nie mieli możności mu odpowiadać: zwycięstwo byłoby mu zapewnione.

Irytuje go też niepłacenie przez M. Birzyszkę kar (nikt przecież na tem nie stracił: M. B. nie miljoner, by mógł wyrzucać po 50,000 marek jednorazowo, choćby nawet polskich,

zapłaciło zaś społeczeństwo litewskie w Wilnie, więc i prawu uczyniło się zadość, i względem fiskalnym, bez pokrzywdzenia biednego dyrektora a z doskonałym efektem politycznym!). Irytuje „wytaczanie procesów, które kończą się niczem” (przypomniała się widocznie sprawa M. Birżyski o św. Kazimierza, w której sąd nie dopomógł p. J. O. osiągnąć zwycięstwa polemicznego nad przeciwnikiem). Irytuje ukazanie się „Dzwonu Litwy”, myli się tylko sądząc, że pismo to ukazało się dzięki uprzejmości wydziału prasowego, gdyż pismo wznowiło swą pracę automatycznie, zgodnie z prawem obowiązującym w Litwie Środkowej, niezależnie od uprzejmości lub nieuprzejmości władz administracyjnych.

Nie wiedząc, jak sobie poradzić z „Dzwonem Litwy”, i nie mogąc nakłonić władz obecnych do czynnego poparcia w drodze administracyjnej reprezentowanej przez J. O. polityki, J. O. proponuje im „miejsce pozostawić innym, silniejszym, którzy potrafią bronić godności narodu i autorytetu władzy” — oczywiście „miotłą żelazną”, o którą przed 2 laty tenże J. O. wołał na placu Łukiskim.

My też sądzimy, że p. J. O. należałoby „polemizować” z litwinami tylko od stóp do głów w żelazo uzbrojonemu, jak to czynili jego przodkowie. Przeciwno jego przodkom Litwa wezwała niegdyś ku pomocy — Polskę; może więc i dziś trzeba będzie przeciwko pp. J. O. i B. H-om (ze „Słowa Wileńskiego”) wezwać — polaków. Przypomnijmy, co „kwilił” (litwin, więc oczywiście nie mógł wydawać dźwięków ludzkich!) przed dwu laty nieboszczyk „Głos Litwy”:

Jakby wszystko było ładne,
Gdyby Obsty, Hertze żadne
nie bruździły, nie bruździły
naszej niwy — ile siły!
Do spraw naszych nie mieszały
i na ogień nie dmuchały!
Czyśmy konie, czy my woły,
czy my orły lub sokoły —
to są nasze sprawy, nasze —
nie potrzebni nam... (hm, hm!)

Niech się o nas nie kłopotce
żyd ni niemiec...
Czy we święto, czy przy pracy —
my, litwini i polacy —
czy się kłóć, czy godzimy —
Sami sobie poradzimy,

ale obcym — od nas wara!

(„Dz. L.” Nr. 27/33 — 16. VII. 1921 r.).

— **Nowocześni prowokatorowie.** „Gaz. Wileńska” w swych plakatach ulicznych nawołuje do bronienia polaków kowieńskich. Ciekawiśmy bardzo, jakich środków ma się podjąć osławiony brukowiec. Czy nie prowokowania pism litewskich, gdyż jestto droga ulubiona panów Szmeyów, Łużyców, Jurów, Prolów, Obstów i Comp? Bo i cóż, łatwo jest napisać co ślina na usta przyniesie. Może znow pragniecie jątrzyć i wichrzyć? Prowokatorowie nowocześni!
(„Dz. L.” Nr. 27/33 — 16. VII. 1921 r.).

— **Zbliżenie, lecz nie federacja.** P. Kossakowski, delegat Rządu Polskiego do spraw Litwy środkowej, w rozmowie z przedstawicielami miejscowych grup politycznych między innymi wyjaśnił, że Anglja dąży wprawdzie do zbliżenia Litwy z Polską, ale w każdym razie nie do federacji.

(„Dz. L.” Nr. 28/34 — 17. VII. 1921 r.).

— **Etyka dzienników polskich.** Zwracamy uwagę tych, którzy za tem śledzić winni, iż nie tylko „Rzeczpospolita”, lecz już i „Słowo Wileńskie” (np. w art. Bojówka rządu kowieńskiego) zwraca uwagę administracji rządzącej, iż nie reagując przeciwko „Dzwonowi Litwy” dowodzi tylko swej impotencji. W tym też artykule odważny uciekinier kowieński donosił, na szczęście fałszywie, iż „Dzwon Litwy” ma to być organ rządu „kowieńskiego” i otrzymywać odeń instrukcje.

Pytano się raz pewnego pracownika litewskiego, który do niedawna wytrwale pracował nad porozumieniem polsko — litewskim, dlaczego od pewnego czasu stroni od polaków, nie-nawidzi może? — Dlaczego? Odpowiedział: — Od lipca r. z. przestałem wierzyć w polaków, od października — nie wierzę polakom, względem zaś wielu pism polskich żywię tylko uczucie nie nienawiści, lecz wstręt.

(„Dz. L.” Nr. 29/35 — 19. VII. 1921 r.).

— **Świntus.** Laury J. O. nie dają spać redaktorowi „Der Najer Morgen”, który też w artykule „Od bierności do czynu” stara się odjąć temu panu monopol pogardywania nad kulturą litewską: „Mała Litwa, pozbawiona inteligencji i działaczy politycznych prawie nie posiadających własnej kultury i języka, którą zamieszkują dziś przeważnie chłopci niekulturalni, z nieznaczną domieszką wychowanego na obcych kulturach mieszczaństwa”... Gdy pewien „literat” żydowski spotkał p. Kronenberga - Zakopiańskiego, powitał go wcale skromnym komplementem:

„Pierwszego człowieka kulturalnego spotkałem po stronie polskiej linii demarkacyjnej”.

Takie to są „kulturalne” rozważania „Der Najer Morgen” o Litwie. Nawet „Rzeczpospolita” zrozumiała, że ten głos „żydowski” wcale nie jest żydowskim i powtórzyła go u siebie mimo swój wstręt do żydów.

(„Dz. L.” Nr. 29/35 — 19. VII. 1921 r.).

— **Dopisek redakcyjny** do art. Z prasy Kowieńskiej. Powtarzamy z „Lietuvos Balsas“, którego artykuły z przyjemnością zwykle są powtarzane w prasie polskiej, gdyż są opozycyjne względem obecnego rządu litewskiego i większości sejmowej w Kownie, art. b. prezydenta Litwy A. Smetony, artykuł, który harmonizuje ze stanowiskiem całego społeczeństwa litewskiego do socjalnych demokratów włącznie (Kajrys, Węsławski) względem memoriału posłów polskich (społeczeństwo to, jak widzimy, uważa memoriał jako powtórzenie Targowicy*).

(„Dz. L.“ Nr. 30/36 — 20. VII. 1921 r.).

— **Dzikusy.** Szalenie jesteśmy oburzeni na Wileński Związek Kooperatyw! Jakto: w r. 1921, gdy polityką środkowolitewską w stosunku do „inorodców“ wileńskich (litwinów, białorusinów i żydów) kieruje niepośpolity pogromca tych dzikusów J. O. z „Rzeczpospolitej“, organizacja społeczna ogłasza pismo, w którym trzy te języki ulokowują się obok polskiego! W Wilnie niewielu znajdzie się, którzyby uwierzyli, lecz tak jest, niestety: w „Kooperacji“, organie Związku, znajdujemy artykuły i notatki w jęz. polskim (Kooperacja a życie kraju i in.), białoruskim (Abjadnaučy lozung, Spalili i in.), żydowskim (Jidisze Kooperatio), a nawet — litewskim (Su kuo pakeliui) — i żeby choć włos z głowy pisma tego spadł! Gdy „Vilnius“ sprofanowało język polski, bezczelnie zamieszczając wśród tekstu litewskiego (pogańskiego nietylko pod względem języka, lecz i treści) artykuły w jęz. polskim, to przecież nauczyliście je moresu, a dziś „Kooperacji“ puszczacie to płazem! Aha, więc znaczy — udzieliliście jej pozwolenia na wydawanie w kilku językach! Gdzie powaga władzy, gdzie jej siła? Gdzie moja miotła żelazna? O ja nieszczęśliwy J. O! („Dz. L.“ Nr. 31/37 — 21. VII. 1921 r.).

— **Kowno.** Pisma kowieńskie podają, że informacja o pobiciu posłów polskich, jaka się ukazała w prasie, była ułożona przed incydentem w sejmie. Polacy oczekiwali, że memoriał polski będzie przeczytany przez min. Gałwanauskasa podczas referowania prac delegacji litewskiej na konferencji genewskiej, poczem wzburzeni posłowie litewscy oczywiście będą czynnie reagowali, wobec czego informację zredagowano (i ogłoszono) w ten sposób: „po przemówieniu p. Gałwanauskasa w Sejmie posłowie rzucili się na polaków, przyczem dotkliwie pobili pos. Grajewskiego“. Tymczasem Gałw. nie czytał memoriału i dopiero po przemówieniu min. Griniusa powstała burza, zaś pos. Grajewski zawczasu się usunął do swego majątku w Rosieńskim, więc też wcale nie ucierpiał.

(„Dz. L.“ Nr. 32/38 — 22. VII. 1921 r.).

*) Memoriał frakcji polskiej w Sejmie litewskim, zakomunikowany członkom Ligi Narodów a domagający się ścisłego kontaktu Litwy z Polską.

— **„Dzwon Litwy“ się przydał.** „Gazeta Wileńska“ tyle się darła z powodu „bezczelnego“ wznowienia „Dzwonu Litwy“, a tu patrzcie tylko, ile zeń można skorzystać: „East Express“ podaje zeń memoriał posłów polskich, znajduje się w niem mowa prezesa ministrów Griniusa, pos. Kajrysa, art. Smetony i in., które tyle dają materiału jednostronnie przez agencje wileńskie informowanej prasie wileńskiej. Zobaczycie, że będziecie nas żalowali, gdy władze wileńskie zawieszą wkrótce i „Dzwon Litwy“.
(„Dz. L.“ Nr. 32/38 — 22. VII. 1921 r.).

— **Obłudne żądanie.** „Nowiny Wileńskie“ powtórzyły z „Litwy“ kowieńskiej dzielnicy artykuł polaka litewskiego p. t. „Ciężki błąd“, za jaki uważa autor memoriał frakcji polskiej w Kownie. „Gazeta Wileńska“ pseudonim użyty przez autora przekręca na „Polaka Litwina“ i proponuje, by odkrył on swe właściwe nazwisko, obiecując, że potrafi „wszanować cudze zdanie, jeśli pisał człowiek przekonany“, i napiętnuje go tylko wtedy, „jeśli po za nim błyszczą osty lub ruble“.

Ponieważ „Gazeta Wileńska“ każdego dotąd, kto popiera niepodległościową walkę społeczeństwa litewskiego przeciwko apetytom sąsiadów od czci i wiary odsądza oraz insynuje mu „osty lub ruble“, radzilibyśmy autorowi nie odkrywać przyłbicy — nie z rycerzem będzie miał do czynienia, a z „Gazetą Wileńską“.
(„Dz. L.“ Nr. 32/38 — 22. VII. 1921 r.).

— **Nowe bzdurstwo.** „Słowo Wileńskie“ podaje bałamutną „korespondencję“ pono aż z Królewca, w której dowodzi naprz., iż rząd niemiecki prowadzi pertraktacje z władzami litewskimi w sprawie kolonizacji pewnych terenów litewskich niemcami, że w Kownie znajduje się centrala Orgeschu, oddziały zaś jego w Szawlach, Taurogach, Wyłkowyszkach, Poniewieżu i Koszedarach, które istnieją czasami pod pozorem litewskich strzelców, Schutzvereinów lub oddziałów Towarzystwa Myśliwskiego, że rząd litewski zamawia dla siebie lokale w Królewcu w oczekiwaniu marszu wojsk polskich na Kowno i t. p. bzdurstwa. Kiedyż nareszcie zaprzestaniecie zatruwać społeczeństwo wileńskie podobnemi wymysłami!

(„Dz. L.“ Nr. 33/39 — 23. VII. 1921 r.).

— **Oszmiańskie prawa.** „Gazeta Wileńska“ podaje, iż Wileńsko - Oszmiańska Komisja Ziemska wydała wyrok, mocą którego skonfiskowane przez rząd rosyjski majątki Dukszty, Korwie i Skurbuciany przechodzą na własność państwa polskiego. Mybysmy radzili oszmiańskim głowom z Komisji Ziemskiej nie robić wielkich ceremonji i nie czekając na wyrok Ligi Narodów lub decyzję ludności Wileńszczyzny w sprawie jej przyszłości państwowej, nie tylko trzy pomienione wyżej majątki, lecz poprostu całą Wileńszczyznę przyłączyć wyrokiem swym

do Polski. Będzie to doskonały sposób, prawdziwie oszmiański, rozstrzygnięcia sporu polsko - litewskiego. I tylko może niezający się na prawach chwili dzisiejszej litwini (dzikusy!) będą dowodzili, że nie 30-dniowy termin winien być pozostawiony apelacji na wyrok do Centralnej Komisji Ziemskiej, jak to względem majątków pomienionych Komisja Oszmiańska łaskawie proponuje ich obecnym właścicielom, lecz 3-dniowy na opamiętanie się Komisji i cofnięcie nieprzemyślanej uchwały.

(„Dz. L.“ Nr. 33/39 — 23. VII. 1921 r.).

— **Wyrażna aluzja.** „Gazeta Krajowa” rozprawia się z „Wilenskoje Słowo”, przyczem się wypowiada przeciwko organom prasy, które wprowadzają „rozprężenie w umysłach swoich czytelników przez umyślne rozsiewanie i odpowiednie zabarwianie fałszywych, względnie niesprawdzonych wiadomości, przez jawne podburzanie swoimi artykułami jednej narodowości przeciwko drugim i przez stale uprawianą systematyczną agitację, która pod pozorem walki z niesprawiedliwością, wywołuje wręcz przeciwnie skutki”.

Mimo że „Gazeta Krajowa” pism tych nie wymienia, lecz podana przez nią charakterystyka tak jest przejrzystą, iż czytelnicy oczywiście zrozumieli odrazu, iż chodzi tu o „Gazetę Wileńską”, „Słowo Wileńskie” i „Rzeczpospolite”, poczęści nawet, o ile przypomnimy podanie fałszywej wiadomości „East Expressu” o rzekomem nożownictwie w Sejmie Litewskim, nawet o „Gazetę Krajową”.

(„Dz. L.“ Nr. 33/39 — 23. VII. 1921 r.).

— **Czerwoni endecy.** Rozważając obecny stan zagadnienia wileńskiego, „Rob.” po długich utyskiwaniach na Paderewskiego i lamentach z powodu uchwały Rady Ligi Narodów z dnia 20 września 1920, która to uchwała, zatwierdzając prawa Litwy do Wilna, neutralizowała je jednocześnie, co „wyłączało możliwość wstępu na ten obszar wojsk polskich” („nieszczęсна uchwała”, „fatalna uchwała”), dochodzi do przekonania, że jedynym środkiem naprawy tego zła jest: „wysunąć sprawę Sejmu Wileńskiego, dając Kownu gwarancje, że wybory odbędą się zupełnie bezstronnie” (znamy my te gwarancje!), i drugie: rozluźnić dopiero co utworzony bez udziału Polski związek państw bałtyckich. „Trzeba starać się wpłynąć na Kowno przy pomocy Łatwji i Estonji” „oraz przedstawić — (jak myślicie, co przedstawić?) — beznadziejność planów, tworzonych obecnie przez trzy małe państwa, z których Litwa obok Rosji i Niemiec miałaby jeszcze trzeciego potężnego wroga — Polskę”.

„Polska — wrogiem Litwy”, „państwka” — pfe co za socjaliści! a jeszcze urażają się, gdy z nimi socjaliści nie chcą rozmawiać.

(„Dz. L.“ Nr. 34/40 — 24. VII. 1921 r.).

— **Ciężkie czasy.** Wczoraj 23 b. m. Departament Spraw Wewnętrznych skazał redaktora „Vilnius“ M. Birżyszkę na grzywnę 20,000 marek za powtórzenie w Nr. 104/118 „Vilnius“ (z dn. 12 maja r. b.) z pisma angielskiego „The New Statesman“ wyrażenia o „rabusiach Żeligowskiego“.

(„Dz. L.“ Nr. 34/40 — 24. VII. 1921 r.).

— **Odezwa prowokacyjna.** Po mieście rozpowszechniają odezwę Zarządu Związku Bezpieczeństwa Kraju z dn. 23 b. m., oznajmiającą o otwarciu biur werbunkowych Związku, nawołującą do rejestrowania się w nich wszystkich, którzy „są zdecydowani przez czynną służbę w szeregach zabezpieczyć nasz kraj przed narzucaniem mu obcej woli“. Mówiąc o wilnianach, odzywa się o nich: „każdy z was jako polak“. Mówi też: „nie czas radzić o obronie wówczas, gdy dach się pali, a nieprzyjaciel u wrót miasta staje“ (prawie wierszel). Cała ta odezwa ułożona w tonie prowokacyjnym, ma chyba na celu bałamucenie opinii publicznej i przeszkadzanie jej w pracy codziennej.

Zaznaczyć należy, że wydrukowaną jest w „Zakładach Graficznych Dowództwa Wojsk Litwy Środkowej — Wilno Nr. 1254 23 - VII 500“.

(„Dz. L.“ Nr. 35/41 — 26. VII. 1921 r.).

— **Do czertikow dogovoriliś.** „Gazeta Wileńska“ podaje już wiadomości w rodzaju „korespondencji“ z Rudziszek, w której się dowodzi, że po pasie neutralnym rozjeżdża — sam marszałek sejmu litewskiego, czyli prezydent Litwy Stulgiński, który agituje przeciwko Polsce! Dotychczas tylko pewien dziennikarz pisał artykuły w stanie nietrzeźwym, obecnie zaś stan ten, jak widzimy, nawiedza całe redakcje. Widocznie kresowcom dobrze się powodzi finansowo!

(„Dz. L.“ Nr. 35/41 — 26. VII. 1921 r.).

— **„Demobilizacja“ powstańców.** W jednej z depeš E. E. użyto zwrotu: „demobilizowani powstańcy polscy“... Oryginalni powstańcy, co to się demobilizują, niczem wojska regularne. Kiedyż następna mobilizacja?

(„Dz. L.“ Nr. 35/41 — 26. VII. 1921 r.).

— **Pułk. Bobicki do Konstantynopola.** „Rz-ta“ Warsz. N-r 195 komunikuje: „Znany z t. zw. Litwy Środkowej jako peowiacki polityk wojskowy, p. Bobicki, ma iść na stanowisko attaché wojskowego w Konstantynopolu“. Z dalszych uwag uwiadczenia się, iż gazeta odmawia nowemu attaché wiedzy wojskowej; kończy zaś zgoła melancholijnie: „Niema rzeczy gorszej, niż takie polubowne dobieranie ludzi z najbliższego otoczenia bez sumiennego szukania najodpowiedniejszych“. Stąd zaś wynika, że dany wybór ma być niesumienny.

Nie wiemy, jak w Warszawie, ale w Wilnie pułk. Bobicki znany był jako dzielny i sprężysty oficer, przytem strateg, pogromca litwinów (ale środkowych) pod Szyrwintami i Giedrojciami.

Konstantynopol, należy się spodziewać, nic przeciwko tej nominacji mieć nie będzie, ponieważ, jak dotąd, obawa powstań polskich tam nie istnieje.

(„Dz. L.” Nr. 35/41 — 26. VII. 1921 r.).

— **Groch z kapustą.** „East Express” doszczętnie się skompromitował: puścił kaczkę o wypowiedzeniu wojny Polsce przez rząd białoruski Łastowskiego znajdujący się w Kownie, a gdy nawet prasa polska, która z początku uznała za potrzebne omawiać to „wypowiedzenie wojny” w szeregu artykułów, wkrótce się spostrzegła na kaczkę, „E. E.” tłumaczy się obecnie w „wyjaśnieniach ze źródeł autorytatywnych”, przyczem prezesa Rady Ministrów Białoruskiej Republiki Ludowej Łastowskiego płacze z prezesem komisarzy ludowych Białoruskiej Republiki Sowieckiej, przypisując pierwszemu jakąś odezwę „wsiem-wsiem-wsiem”, rozesłaną przez prezesa sowieckiego. Oczywiście informacje „E. E.” kończą się kazaniem Litwie o „polityce bankrutów politycznych” i t. p., oraz wyrażeniem wskazującym cel puszczania kaczek w rodzaju „ogłoszenia wojny”, mianowicie „mączenie wody”.

(„Dz. L.” Nr. 37/43 — 28. VII. 1921 r.).

— **Werbunek.** Jak słyszeliśmy, werbunek we wszystkich biurach Związku Bezpieczeństwa Kraju, zapowiedziany w słynnej odezwie Związku, odbywa się wyśmienicie, bowiem wszędzie podobno się zapisał p. Wac. Studnicki, znany ze swej lwiej odwagi, której ujawnieniu przeszkodził za czasów litewskich jedynie—reumatyzm (taka dziwna choroba, co to się zjawia na zawołanie). „Niemiejscowi” tedy „wilnianie” mogą być spokojni o swój los: p. Wacław będzie ich bronił walecznie na wszystkich wiecach—aż do ukazania się „wroga”.

(„Dz. L.” Nr. 37/43 — 28. VII. 1921 r.).

— **Niewilnianie w komisji wileńskiej.** Pisma polskie wymieniają zaproszonych przez p. Kossakowskiego (ziemianina kowieńskiego) do t. zw. Komisji Wileńskiej przy Polskim Ministerjum Spraw Zagranicznych wilnian i nie wilnian. Wilnianie p. Bańkowski, p. Krzyżanowski i p. Wł. Zawadzki, nie wilnianie—kowieńczycy p. Al. Meysztowicz, p. K. Okulicz, p. M. Świechowski i ks. Żongołłowicz oraz galicjanin p. Siedlecki.

Ponieważ utworzenie Komisji Wileńskiej przy Litewskim Ministerjum Spraw Zagranicznych przed kilku miesiącami prasa

polska w Wilnie ochrzciła jako zamach na Polskę, widocznie w Komisji Warszawskiej i udziale w niej osób wymienionych winniśmy również widzieć zamach na Litwę.

(„Dz. L.” Nr. 37/43 — 28. VII. 1921 r.).

— **Dziwne zaniepokojenie.** W związku z naklejeniem na murach prowokacyjnej odezwy Związku Bezpieczeństwa Kraju oraz pogłoskami o żądaniu Polski, by Niemiejscowi wojskowi i urzędnicy byli usunięci z zajmowanych obecnie stanowisk w Litwie Środkowej, powstało w Wilnie dziwne zaniepokojenie, że aż Kossakowski musiał uspakajać publiczność, iż żadnego pisma w tym sensie nie przywiózł. Zaniepokojenie to nazywamy dziwnem, bo przecież tyle razy dowodzono, iż Litwini mówią nieprawdę twierdząc, że w ruchu „środkowolitevskim” wielce ważą żywioły Niemiejscowe. Skąd one teraz się zjawily i tak zaniepokoiły? Widzicie, jak fałsz w końcu zawsze na wierzch wypłyniel

(„Dz. L.” Nr. 37/43 — 28. VII. 1921 r.).

— **Nowy rodzaj prowokacji.** Na rynku Łukiskim we wtorek ubiegły uwijała się jakaś kobieta, twierdząc, iż uciekła z Kowieńszczyzny, gdyż jest polką i nie chce być prześladowaną. Nosi pono ona przy sobie podanie aż na imię... Rządu Polskiego o wcielenie jej (kobiety) do Polski. Udawała się ona pono o poradę do adwokatów, i otóż jeden z nich aż „struchlał”, gdy ujrzał taką „bohaterkę”, która przewiozła przez granicę litewską taki „ważny” dokument. Jak widzimy, jestto nowy rodzaj bałamucenia ludu wiejskiego. Wiemy dobrze, iż lud wiejski na te nowości nie leci, gdyż ma on swe własne zdanie.

(„Dz. L.” Nr. 37/43 — 28. VII. 1921 r.).

— **Mniej wieców!** Nawet J. O. w „Rzeczypospolitej” prosi o mniej wieców, mniej odezw i krzyku! Ot do czego to doszło!

(„Dz. L.” Nr. 37/43 — 28. VII. 1921 r.).

— **W kółko.** Ob. L. Ch., który przed kilku tygodniami z powodu pracy Juodwarnisa o projekcie Hymansa przyznał się w „Gazecie Krajowej”, iż nie ma pojęcia o podstawach federacji, w ostatnim numerze „Krajowej” znowu powtarza nieprzytomny projekt federalistów wileńskich, na który radzimy zwrócić uwagę endekom „Rzeczypospolitej”, jako na doskonały sposób zaspokojenia ich apetytu ludożerczego. L. Ch. oczywiście rozumie, że Litwa chyba tylko w godzinie rozpacz przyjąłaby ten samobójczy projekt, i dlatego kończy swój artykuł szukając klucza... „w podziemiach naszej Góry Zamkowej”. Dogoworił się!

(„Dz. L.” Nr. 41/47 — 2. VIII. 1921 r.).

— **Hojni ekswilnianie.** Ks. Żmijewski w imieniu „dziesiąt-ków tysięcy” wychodźców z t. zw. Litwy Środkowej, znajdując

cych się w Ameryce, złożył na ręce gen. Żeligowskiego 200 dolarów na rzecz przyłączenia Wilna do Polski; o ile przyjmie-
my choćby tylko 1 dziesiątą tysięcy wychodźców, wypadnie to
 $\frac{1}{10}$ dolara na osobę. Litwini amerykańscy złożyli dotąd milion
dolarów na obronę niepodległości Litwy i utrzymanie przy
Litwie Wilna jej stolicy.

(„Dz. L.” Nr. 41/47 — 2. VIII. 1921 r.).

— **Gwałtu co się dzieje!** „Rzeczpospolita” uderza na
alarm, iż znowu 4 domy na Antokolu przeszły do rąk litewskich,
przyczem oczywiście wytyka litwinom pieniądze niemieckie (nie-
darmo w „Rz.” siedzi J. O!). Śpieszymy uspokoić przerażo-
nych „rzeczpospolitaków”, że nie osty się zmieniają na domy,
lecz dolary.

(„Dz. L.” Nr. 41/47 — 2. VIII. 1921 r.).

— **Spór o przymiotnik.** Rozprawa sądowa z powodu
„Szardińjady” znowu podzieliła społeczeństwo wileńskie: z jednej
strony prasa polska oraz przez polaków wydawane pisma w
innych językach nazywają wybryk „szardińjanek” „bohaterskim”,
zaś prasa litewska, rosyjska, żydowska nazywa go — „chuli-
gańskim”. Prasa polska, zwłaszcza „Wilenskoje Słowo”, strasz-
nie o to się zagniewała. Takie ładne panienki zrobiły tak, jak
im kazano, urządziły jajecznicę z podanych im jajek — i raptem
„chuliganki”! A fel!

(„Dz. L.” Nr. 42/48 — 3. VIII. 1921 r.).

— **O opiekuna dla „Najer Morgen”.** W pełnych wyszu-
kanych połajanak i doborowych bredni artykułkach „Najer Mor-
gen”, pismo polskie „urzędowe”, nie przestaje napastować
„Dzwonu Litwy”. Ostatnio czepia się do naszego tłumacza i
żąda, byśmy wyznaczili mu kontrolera. Jeżeli komu, to właśnie
wam, panowie morgenowcy, potrzebni są opiekunowie, którzyby
was nauczili, „co w dziennikarstwie można a co nie można”.
Nie powtarzalibyście wówczas niemądrej a specjalnie dla was
spreparowanej i przez żydowską prasę warszawską rzekomo pow-
tórzonej depeszy z Gdańska o pogromie w Kownie (zamiast
Równie!), nie mówilibyście, że w Kownie jest gubernator, że my,
litwini, nie dajemy spokoju Wilnu (trzebaż coś podobnego wy-
myśleć!) i t. p.

A że się p. Kronenbergowi nie podoba, iż na światło
dienne zaczęliśmy za uszy wywlekać jego bzdurzenia o litwi-
nach (Kowno — Równo!?!), to najzupełniej jest w porządku.
Cieszy nas to nawet. Co zaś do połajanak, moglibyśmy powie-
dzieć, iż autor ich sam jest kneknisiel — nie mówimy jednak
tego. Skoro jednakże mamy być orzechem, to bez wątpienia
udławi się nim tylko „Najer Morgen”.

(„Dz. L.” Nr. 42/48 — 3. VIII. 1921 r.).

— **Echa aresztu.** Z pomiędzy wymienionych w zeszłym numerze aresztowanych w Przytułku Litewskim osób większość wypuszczono, z wyjątkiem Kriauczunasa, Szymanskasa i Szadreiki, tyleż winnych co i reszta. Rewizja i areszt nastąpiły w dzikich warunkach — na przytułek formalnie „narzuciło się” koło 200 zbrojnych żandarmerów, milicjantów i t. p., wyłamywano drzwi, kazano obecnym kłaść się na ziemi lub stawać z podniesionymi rękami twarzą do ściany, łajano od bolszewików, dokonywano rewizji pod nieobecność gospodarzy. Dziś przekonano się, że donos był fałszywy, ale by stwierdzić to, trzeba było przewrócić instytucję litewską do góry nogami, przestraszyć dzieci, naigrawać się i poprostu pastwić się nad młodzieżą, zadawać jej głupie pytania, które kompromitują badających i t. p. Prawdziwie środkolitewski sposób zdobywania sobie serc litewskich!

(„Dz. L.” Nr. 43/49 — 4. VIII. 1921 r.).

— **Zawieszenie pisma.** Wczoraj z rozporządzenia władz zawieszono „Wilenskoje Słowo”. Prasa polska może tryumfować.

(„Dz. L.” Nr. 43/49 — 4. VIII. 1921 r.).

— **Ogłoszenie niepodległości Litwy Środkowej?** W Wilnie ciemne osobistości rozpowszechniają pogłoski, iż niewykluczone jest ogłoszenie dnia 7 b. m. (sierpnia) niepodległości Litwy Środkowej. „Unser Tog.” w Nr. 176 domyśla się, że opierają się one na informacji E. E. o zwołaniu w Wilnie Rady Krajowej.

(„Dz. L.” Nr. 43/49 — 4. VIII. 1921 r.).

— **List otwarty.** 1 sierpnia w Przytułku Litewskim przy ul. Sieroczej dokonano rewizji i aresztów wśród uczącej się młodzieży litewskiej. Że były one nieuzasadnione, dowodzi choćby zwolnienie nazajutrz prawie wszystkich aresztowanych. Od aresztu oczywiście nikt z nas, litwinów, nie jest zagwarantowany, tylkobyśmy prosili władze o udzielenie ścisłych wskazówek swym funkcjonariuszom, by podczas rewizji i badań zachowywali się przyzwoicie, choćby tyle tylko co żandarmi rosyjscy za czasów carskich. Łajanie, straszenie, bicie po twarzy za przyznanie się do litewkości, kopanie chłopców pomiędzy nogi (sic!) stanowczo winno być wykluczone. Zresztą, jeżeli się jest bydlęcem, trzeba mieć odwagę przyznać się do tego publicznie! Wiele też przyznajcie się, panowie szlachta, który z was bił uczniów litewskich? Znajdą się przecież i tacy, co was za to pochwalą, a przynajmniej wytłumaczą, sądząc z tych pogroźek, jakie codzień słyszemy.

Podpisane: M. Birżyszka. Ul. Świętojerska 38.

(„Dz. L.” Nr. 44/50 — 5. VIII. 1921 r.).

— **Atak się rozpoczyna.** Centralny Komitet Litewskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny, przykładem roku ubiegłego już otrzymał rozporządzenie Departamentu Odbudowy, by usunął swój internat uczniowski z murów przy ul. Ostrobramskiej Nr. 12. Inne instytucje litewskie wobec obecnego kursu polityki środkowolitewskiej oczekują swej kolejki. Tak, jak w lipcu r. u., z tą tylko różnicą, że w r. z. władze wileńskie uderzyły odrazu na trzy największe instytucje litewskie, jak gimnazjum, przytułki przy ul. Sieroczej i poliklinikę (słynne rozporządzenie p. Iwaszkiewicza na dwa tygodnie przed przyjściem bolszewików), zaś w r. b. rozpocznie się tyraljerka.

(„Dz. L.“ Nr. 44/50 — 5. VIII. 1921 r.).

— **Nleuczciwa agitacja.** Przed kilku dniami podaliśmy o posiedzeniu Kowieńskiej Rady Miejskiej, na którym Valdemaras (z grupy Pażangi, która się znajduje w opozycji względem rządu i sejmu litewskiego oraz ich polityki) nie chciał uwzględnić praw innych języków w obradach, zaś Sleżewiczius (z grupy rządowej, gdyż socjalistów ludowców), poparty przez całą frakcję litewską, ostro wystąpił przeciwko niemu, poczem postanowiono uwzględniać wszystkie języki miejscowe. Znając prasę wileńską oraz jej kierowników, byliśmy przygotowani na to, iż Valdemarasa uogólni ona z całem społeczeństwem litewskim, i nie omyliliśmy się. Jak powtarza ona to co podaje „Goniec Kowieński“ o „Elcie“, zamilczając, iż insynuowana „Elcie“ wiadomość była przez nią powtórzona z pism polskich, cośmy odrazu stwierdzili jeszcze przed otrzymaniem odpowiedzi „Elty“, tak dziś „Słowo Wileńskie“ (a napewno nazajutrz lub na trzeci dzień inne pisma) rzuca się na Valdemarasa jako na przedstawiciela rządu litewskiego, a Sleżewicza wstydliwie usuwa na bok! Zapomina zresztą, że Valdemaras doskonale by pasował do Wileńskiej Rady Miejskiej z jej jednojęzycznym reglamentem obradowym (nie tak, p. W. P., jak w Kowni!) i do całej nietolerancji językowej polaków wileńskich; przecież nie z księżycy spadł p. W. P. I doprawdy, gdy przed półrokiem publicyści litewscy w Wilnie stawiali cenzurze pytanie: czy uczciwość obowiązuje cenzurę, dziś zwracamy się do publicystów wileńskich w rodzaju pp. W. P. z takim samem pytaniem: czy uczciwość obowiązuje publicystę?

(„Dz. L.“ Nr. 44/50 — 5. VIII. 1921 r.).

— **Na wierzbie gruszeki.** Sejm warszawski postanowił utworzyć — w licznie innych — województwo wileńskie. Z równem prawem może on wpisywać do listy swych województw również kowieńskie, kłajpedzkie, ryskie, smoleńskie*) i t. p.

(„Dz. L.“ Nr. 45/51 — 6. VIII. 1921 r.).

— **Też statystyka!** EE. ogłasza statystykę studentów uniwersytetu polskiego w Wilnie, z której wynika, że litwinów wśród nich jest 4 (0,51%), polaków zaś 82,11%, co ma wykazywać „niezbicie polskość Litwy Środkowej”, ponieważ każdy może dowoli korzystać z dobrodziejstw wyższej oświaty na tutejszej wszechnicy”.

Niestety, statystyka ta dowodzi tylko „polskości uniwersytetu”, gdyż EE. nie bierze pod uwagę ani przeszkód, jakie uniwersytet stawia przy wstępowaniu na uniwersytet żydom (w razie usunięcia tych przeszkód statystyka musiałaby stwierdzić może 82,11% żydów, a więc „żydowskość Litwy Środkowej”), ani przeszkód, jakie się stawia szkolnictwu litewskiemu i wogóle pracy litewskiej, co zmusza młodzież litewską emigrować poza jej granice. Proszę przypomnieć choćby areszty wśród młodzieży litewskiej, które uczyniły to, że naprz. żaden z 8 chłopców i panien, którzy ukończyli w r. u. gimnazjum litewskie w Wilnie, nie odważył się pozostać na miejscu, że wogóle z pomiędzy czterdziestu kilku, którzy w ciągu paru ostatnich lat to gimnazjum skończyli, tylko jeden odważył się do uniwersytetu wileńskiego postąpić. Ci, którzy opuścili Wilno, pracują na Kursach Uniwersyteckich w Kownie, na uniwersytecie w Berlinie, w Królewcu, Rydze, i t. p., tylko nie w Wilnie, trudno bowiem litwinowi oddawać się pracy akademickiej tam, gdzie za przyznanie się do litewkości — biją...

Więc chyba tylko naiwni dadzą się złapać na lep komentarzy EE.

(„Dz. L.” Nr. 45/51 — 6. VIII. 1921 r.).

— **„Gazeta Krajowa” stara się o popularność.** Przyzwyczailiśmy się do spokoju i względnego obiektywizmu „Gazety Krajowej”. Coprawda, po przejściu redakcji do rąk p. L. Chomińskiego zaczęły się ukazywać jego zamaszyste i niezrównoważone artykuły, ale bądźco bądź w doborze materiału dawała się dotąd odczuć pewna wstrzeмиęźliwość. Niestety, numer piątkowy dowodzi, że redakcja zamierza w pogoni za popularnością uliczną wstąpić na tory „Słowa Wileńskiego” i „Gazety Wileńskiej”, przynajmniej w stosunku do litwinów. W dziale naprz. Represji w Kownie podaje aż z 2 agencji telegraficznych, EE i PAT, szereg wzajemnie się zbijających wiadomości, rzucając ulicy wileńskiej niewinne zarzuty litwinom, jak naprz. że skazali w Kownie na 10 lat ciężkich robót 2 oskarżonych bez żadnych powodów (ci 2 właśnie zostali uniewinnieni!), i dyskretnie zamilczając, jakie to „niewinne zabawki” i korespondencje znaleziono u oskarżonych. W dziale wpływów rosyjskich na Kowno powtarza „Gaz. Kr.” z „Eclair” rozmowę z Pilenasem, dla którego i Grynius ma być bolszewikiem; niestety, nie mówi się, że Pilenas jestto dawny agent carskiej policji tajnej za granicą, który wykrywał emigrantów politycznych i próbował się wkręcić do Kowna,

lecz był wykryty przez Birżyszków i musiał się stamtąd ulotnić. Oczywiście dla takich typów nie tylko Grynius, lecz i M. Br-
żyszka jest bolszewikiem! A może i „Gaz. Kr.“ jest tegoż zdania? W dziale wpływów niemieckich na Kowno powtarza się z EE banialuki w rodzaju że „powszechnie wiadomo“ o nadmiernem zadłużeniu się Litwy zagranicą, co komicznie brzmi w ustach polskich, o ściąganiu pożyczek przez komisje niemiecko - litewskie, o grasowaniu oddziałów „Wolnego Strzelca“, złożonego podług EE z „najgorszych szumowin miejskich“, a jak my stwierdzimy z całą stanowczością — z najlepszych synów Litwy, i t. p. Powtarza się przytem stała przygrywka z wiadomościami kowieńskich — z początku peowiackich w „Naszym Kraju“ w r. 1919 zamieszczanych, następnie PAT-a w 1919 — 1920, wreszcie EE-u w r. 1921 — iż biedna ludność kowieńska tyranizowana przez rząd „nie może się zdobyć na zorganizowanie przeciwdziałania“; krzyknę — a doczekamy się w „G. Kr.“ tego, co wyraźnie już „N. Kr.“ zaznaczał — że trzeba „pomódz“ ludności się zorganizować (por. organizowanie z Wilna peowiaków i „nadniemeńców“ kowieńskich).

Tak tedy zwykle i główne trzy atuty contra Litwie Niepodległej i jej rządowi — prześladowanie polaków, pieniądze niemieckie i bolszewickie już się znalazły i w „G. Kr.“ Winszujemy gustu niewybrednego!

(„Dz. L.“ Nr. 46/52 — 7. VIII. 1921 r.).

— **Kłamstwo.** „Delegacja wileńska“ Związku Obrony Woli Ludności w Wilnie przywiozła do Warszawy deklarację, w której kłamie, że „włączenie Wilna i Ziemi Wileńskiej do Rzeczypospolitej Polski“ ma być „ogólnem pragnieniem miejscowej ludności“.

(„Dz. L.“ Nr. 46/52 — 7. VIII. 1921 r.).

— **W kotka i myszkę.** W ciągu trzech dni dwukrotnie aresztowano i znowu wypuszczono sekretarza Gimnazjum Litewskiego ob. T. Aleknavičiusa.

(„Dz. L.“ Nr. 46/52 — 7. VIII. 1921 r.).

— **Rewizja u litwinów.** Przed kilku dniami dokonano rewizji w Przytułku Litewskim przy ul. Subocz; w jakich warunkach — podawaliśmy w „D. L.“ Onegdaj w ciągu 3 godzin rewidowano Internat dla uczenic litewskiego gimnazjum i Seminarjum nauczycielskiego.

(„Dz. L.“ Nr. 46/52 — 7. VIII. 1921 r.).

— **Polacy o swym uniwersytecie.** „Gazeta Wileńska“ z dn. 4 b m. podaje, że młodzież uniwersytetu wileńskiego rozjechała się do domów, niepewna co do dalszych studjów. Wydział agronomiczny otwarty nie będzie. Na przyszły rok niema

być dalszych lat medycyny. Wydział sztuk pięknych stoi wobec grozy, że o ile nie nastąpi zmian (politycznych?) to i w przyszłym roku nic się robić nie będzie. Wydział filozoficzny z powodu wyjazdu profesorów stoi wobec grozy pogorszenia się jego stanu. Wśród studentów uniwersytetu wzmaga się przekonanie, że należy gdzieś wyemigrować.

W tym roku również słabo było z uniwersytetem polskim w Wilnie. Prof. Kalienbach jak wyjechał z Wilna, tak i nie wrócił, choć był obiecał. Na wydziale humanistycznym były tylko dwie katedry filologii i językoznawstwa polskiego i t. p. Na innych wydziałach nie lepiej. Są wydziały, na które uczęszcza tylko kilku studentów. Z fotografii artystycznej korzysta tylko jeden student, a rzecz to wielce kosztowna.

Tak to bywa w uniwersytetach, które się budują na zasadach okupacyjnych i służą przedewszystkiem polityce. A kosztują one drogo, oj drogo!

(„Dz. L.” Nr. 47/53 — 9. VIII. 1921 r.).

— **Uczeni ignoranci.** Kaliszanin Parczewski i witebszczanin Studnicki w ubiegłym miesiącu rozsyłali takie zaproszenie: „Związek Obrony Woli Ludności Należenia do Polski.

Do Panów Starzych cechu...

Związek obrony woli ludności należenia do Polski zamierza wysłać do Warszawy delegację, któraby podjęła działania w kierunku możliwie jaknajprędszego włączenia Wilna i ziemi Wileńskiej do Polski przez lepsze uświadomienie społeczeństwa polskiego w Stolicy państwa w sprawie Wileńskiej oraz w celu podjęcia kroków w rządzie polskim dla bardziej skutecznej obrony nas od knowań Taryby Kowieńskiej i zakusów Ligi Narodów.

Pożądane porozumienie się z Szanownymi Panami. W tym celu uprzejmie prosimy Panów o przybycie do Sekretarjatu Związku O. W. L. (Uniwersytecka 9 m. 5) we środę d. 26 b. m. o g. 8 wiecz.

Prezez Związku D. W. L. Alf. Parczewski.

Sekretarz Związku D. W. L. W. Studnicki“.

Red. Podobno p. Alfons jest profesorem coprawda uniw. Wileńskiego, ale zawsze uniwersytetu, nawet prawnikiem i dotąd nie wie, że w Kownie dawno niema Taryby! A może skłamać „dla idei“ to nie grzech?

(„Dz. L.” Nr. 47/53 — 9. VIII. 1921 r.).

— **„Biuro prowokacji prasowej“.** Prowokacją nazywa „Gazeta Krajowa“ rozpowszechnienie przez EE. bajek o porażeniu nożem w Sejmie Kowieńskim posła polskiego Śnielewskiego, o wypowiedzeniu wojny gen. Żeligowskiemu przez rząd białoruski i t. p., a zwłaszcza wstrętny ton EE. względem litwi-

nów, nacechowany nienawiścią do Litwy Niepodległej. A ileż to tych plotek „G. K.” nieogłędnie powtórzyła za EE. Proszę porównać choćby piątkowy numer!

(„Dz. L.” Nr. 47/53 — 9. VIII. 1921 r.).

— **Biedny „Goniec Kowieński” i szczęśliwa prasa litewska w Wilnie.** W odpowiedzi „Gońcu Kowieńskiemu” na jego utyskiwania z powodu cenzury, zaś nieskrępowań „Dzwonu Litwy”, co powtórzyła również prasa polska w Wilnie, przytoczymy rachunek litewski z okresu nieistnienia cenzury, który radzimy „Gońcu Kowieńskiemu” wziąć pod rozagę i nie napierać się o taki stan „wolnościowy”, jaki jest w Wilnie. Według „Vilnius” z dn. 7 b. m., pisma wileńskie wydawane przez litwinów od 1 marca do 1 sierpnia zapłaciły dotąd kar administracyjnych 212.110 marek: 1 raz 120 m, 3—po 20 tys., 2—po 50 tys. i 1—51.990 mr. A ile jeszcze zapłacą!

(„Dz. L.” Nr. 47/53 — 9. VIII. 1921 r.).

— **Komitet Mickiewiczowski.** Powstał Komitet budowy pomnika Mickiewicza. Oczywiście nie zaproszono doń ani litwinów, ani białorusinów.

(„Dz. L.” Nr. 47/53 — 9. VIII. 1921 r.).

— **Patryota czy zdrajca.** Prof. uniwersytetu wileńskiego, znany grafoman Koneczny w swej ostatniej książce płytkiej i niedowarzonej p. t. Polskie logos a ethós, największych pisarzy litewskich Dowkonta i Wołonczewskiego nazywa „wielkimi patryotami polskimi”. A pani Studnicka w którymś z pism wileńskich dochodzi do wniosku, że bisk. Wołonczewski był „neutralnym” w rodzaju dzisiejszych zdrajców litwomańskich. Prawda, jak zwykle, leży pośrodku — pomiędzy bzdurstwami koniecznymi a studnickimi komplementami. Dowkont i Wołonczewski nie byli ani zdrajcami, ani patryotami polskimi, a tylko ot sobie zwykłymi litwinami.

(„Dz. L.” Nr. 49/55 — 11. VIII. 1921 r.).

— **Postęp.** Departament Oświaty przekonał się wreszcie, że jednak w Litwie Środkowej są jeszcze litwini, i wobec tego poszukuje nauczycieli do szkół powszechnych ze znajomością języka litewskiego. A p. J. Obst w „Rzeczypospolitej” dotąd milczy wobec tej nowej zdrady narodowej!

(„Dz. L.” Nr. 49/55 — 11. VIII. 1921 r.).

— **Urodzaj w Wileńszczyźnie.** Naczelnik Wydziału Rolnego departamentu rolnictwa i lasów p. Ławrynowicz udzielił współpracownikowi B. I. P. East Express następujących informacji, dotyczących stanu urodzaju w Wileńszczyźnie.

Aczkolwiek danych cyfrowych departament narazie nie posiada, to jednak obecny stan zasiewów daje możność twierdzenia z całą pewnością, że tegoroczny urodzaj zbóż jarych i okopowizny na terenie Litwy Środkowej wystarczy w zupełności zarówno dla wyżywienia miejscowej ludności, jak i dla przyszłych zasiewów.

Nieco gorzej rzecz się przedstawia z oziminami. Chociaż oziminy urodziły nie gorzej od jarych, jednak wobec konieczności znacznego zwiększenia w tym roku przestrzeni zasiewów okaże się brak nasion.

Od Redakcji. Dobrze, że przestano społeczeństwo bawić bajeczkami o „świątym urodzaju“ (por. wiadomości EE) i przygotowuje się do stwierdzenia rzeczywistego stanu rzeczy. Rząd Litwy Niepodległej kroczy inną drogą: rozpoczął od zwartościowania stanu urodzajów stopniem $2\frac{1}{2}$, obecnie zaś doszedł do $3\frac{1}{2}$. („Dz. L.“ Nr. 49/55 — 11. VIII. 1921 r.).

Wywiad B. I. P. E. E. z Prezesem Tymczasowego Komitetu Litewskiego.

Przedstawiciel Agencji Telegraficznej „East Express“, wobec przełomowego momentu sporu polsko - litewskiego, wywołanego głównie opozycyjnem stanowiskiem rządu litewskiego wobec projektu Hymansa, uzyskał rozmowę z Prezesem Tymczasowego Komitetu Litewskiego, najwyższej instytucji narodowej litewskiej w Wileńszczyźnie, p. Michałem Birżyszką, który wyłuszczył zapatrywania i stanowisko społeczeństwa litewskiego w sposób następujący:

Na zapytanie, jak się zapatruje społeczeństwo litewskie na rozbiecie rokowań polsko - litewskich i możliwość ich wznowienia, p. M. Birżyszka odpowiedział:

„Rokowania polsko - litewskie chwilowo się urwały wobec niezgodzenia się Litwy na warunki Genewskie i zastrzeżenia polskie.

Nota ministra Galvanauskasa ułożona została po szczegółowem omówieniu tych warunków w społeczeństwie litewskiem, przy czem omówienie to stwierdziło zdecydowaną jednomyślność w całym społeczeństwie, zaczynając od opozycyjnej względem obecnego rządu i sejmu litewskiego grupy Smetony i Valdemarasa („Pażanga“), aż do partji socjalno — demokratycznej (ze znanym wśród robotników wileńskich St. Kajrysem na czele) włącznie. Nota ta jest wyrazem opinji społeczeństwa litewskiego. Projekt pozostawienia, zwłaszcza w myśl warunków genewskich, administracji polskiej w Wileńszczyźnie (a więc pozostawienia możności Polsce

jednostronnego oddziaływania na ludność) wywołał oburzenie tegoż społeczeństwa, które już się wyraźnie wypowiedziało przeciwko projektowi Hymansa za pośrednictwem głosów prasy, zgromadzeń gminnych, mityngów i t. d., uważając go za próbę zniewolenia Litwy niepodległej do wyrzeczenia się swej niepodległości i podporządkowania swych interesów interesom Polski.

Co do możliwości wznowienia rokowań tyle tylko powiedzieć mogę, że pismo Hymansa z dnia 28 lipca stwierdza podaną w „Dzwonie Litwy” i niepowtórzoną w prasie polskiej wiadomość o propozycji uczynionej obu rządów wznowienia pertraktacji dn. 25-go b. m.

— Lecz przecież rząd litewski odrzucił projekt Hymansa.

— Nota ministra Galvanauskasa nie odrzuca możliwości wznowienia rokowań polsko - litewskich. Co do formy nic powiedzieć nie mogę, gdyż jako odcięty od społeczeństwa Litwy Niepodległej, mogę tylko stwierdzić fakty już zaszłe, a nie zamierzone.

— Jak się zapatruje społeczeństwo litewskie na wyrażenie woli Wileńszczyzny i na znaczenie jej w sporze polsko - litewskim.

— Zasadnicze stanowisko litewskie, które ja całkowicie podzielam, polega na tem, że kwestja Włna i Wileńszczyzny winna być tylko kwestją wewnętrzną Litwy, którą to kwestję decydować winno tylko całe społeczeństwo zarówno Litwy Zachodniej (obecnie Niepodległej), jak i wschodniej (t. zw. Litwy Środkowej), zarówno litwini jak i polacy litewscy, białorusini litewscy i żydzi litewscy. Oczywiście państwo litewskie zmuszone jest liczyć się ze stanowiskiem Polski, która nie tylko wyzyskuje nasze spory i niedomagania wewnętrzne (narodowościowe), lecz też sztucznie je zaognia, a nawet organizuje (militarnie, administracyjnie i finansowo), jak to mamy przykład z obecnym t. zw. buntem, co wypacza istotę sporu i zmusza stronę litewską być wielce ostrożną przy omawianiu kwestji wyrażenia woli ludności Wileńszczyzny.

— Jaki jest stosunek społeczeństwa litewskiego do ewentualnego wypowiedzenia się ludności Wileńszczyzny i przedwstępnych ku temu prac (sejmików powiatowych, rad miejskich lub zgromadzenia krajowego)?

— Jest rzeczą dla nas oczywistą, że **ludność Wileńszczyzny ma prawo decydować o swoim losie, lecz tylko wspólnie z ludnością reszty Litwy.** Chodzi jednakże o to, aby wola tej ludności mogła się rzeczywiście nieskrępowanie i poważnie wypowiedzieć. Wobec przeszło dwuletniego uprzywilejowanego stanowiska w Wileńszczyźnie nie tylko ludności polskiej, jako takiej, lecz też zorganizowanej i popartej przez władze wileńskie akcji na korzyść obcego państwa, jakim jest ze stanowiska

litewskiego Polska względem Wileńszczyzny, nie może być mowy o tem, by społeczeństwo litewskie mogło uważać dla siebie za obowiązujące przygotowane i zorganizowane przez Polskę wypowiedzenie się ludności Wileńszczyzny, a cóż dopiero mówić o sejmikach, radach, zgromadzeniach, które są wynikiem obecnej zorganizowanej demagogii i teroru moralnego i pod względem swego składu socjalnego bynajmniej nie odpowiadają warunkom rzeczywistym.

— Jakie są nastroje ludności litewskiej i o ile mogą one zaważyć na ustosunkowaniu się politycznem Wilna i Kowna?

— Od czasu złamania umowy suwalskiej dnia 9 października nastroje społeczeństwa litewskiego i bez wahania można powiedzieć — **całego narodu litewskiego** — wobec Polski i polaków daje się streścić w smutnem pytaniu: „A gdzie Wasze nobile verbum?”

Nota min. Galvanauskasa stoi również na tem stanowisku. Pozatem wciąż wykrywana od r. 1919 działalność potajemnych organizacji polskich jak P. O. W., strzelcy Nadniemeńscy, opozycja polska w Sejmie Litewskim względem uchwalonej obecnie sprawy rolnej, ostatnio wreszcie memoriał frakcji polskiej gmatwują stosunki narodowościowe w Litwie Niepodległej.

Wielce też przyczynia się do zaognienia stosunków stanowisko prasy polskiej wileńskiej i warszawskiej względem państwowej pracy litewskiej: stałe insynuowanie jej pieniędzy niemieckich, wpływów bolszewickich i t. p. Stanowisko to zna społeczeństwo litewskie z tego, co pisma litewskie powtarzają z prasy polskiej.

— Może tem należy tłumaczyć prześladowania polaków w Kowieńszczyźnie, o czem wiadomości do nas dochodzą?

— Prześladowania polaków jako takich w Kowieńszczyźnie, o ile wiem, niema poza rzadkimi wybrykami osób pojedynczych. Stosunek względem nich jest poprawny, lecz pełen rezerwy i niedowierzania. Społeczeństwo litewskie dążyło i mimo wszystko dąży dotąd do zespolenia z niem miejscowego społeczeństwa polskiego we wspólnej pracy społecznej, starając się oprzeć ją na podwalinach ludowodemokratycznych, gdyż ta tylko zabezpiecza państwowość litewską wobec zakusów reakcyjnych miejscowych obszarników i zbliża do litwinów polskie grupy ludowe co się ujawniło np. podczas wyborów zeszłorocznych do Sejmu litewskiego, gdy wieśniacy mówiący po polsku oddawali nieraz swe głosy na rzecz ludowych list litewskich przeciwko mieszanym listom polskim.

Zresztą zwracam uwagę na zamieszczony we wtorkowym „Dzwonie Litwy” artykuł o językach państwowych litewskim i polskim, a powtórzony z „Lietuvos Balsas”, więc organu partii prof. Valdemarasa, największej przeciwniczki tegorocznych ro-

kowań Litwy z Polską. Dowodzi to, że nawet w tej dotychczas nieprzejeđnanej części społeczeństwa litewskiego daje się zauważyć wyraźna dążność do porozumienia z miejscowem społeczeństwem polskiem.

— I jeszcze jedno. Pokojowym dążeniom społeczeństwa litewskiego niepokojąco przeczą wiadomości o zbrojeniach i mobilizacji Litwy. Proszę o wyjaśnienia.

— Co do mobilizacji, to są rzeczy wojskowe, o których ja, pozostając w Wilnie, najmniej mogę wiedzieć i powiedzieć. Jedno tylko mogę stwierdzić z całą stanowczością, że społeczeństwo litewskie nie żywi zaczepnych zamiarów względem Wileńszczyzny, owszem pragnie dojść do porozumienia, tylko obawia się kroków zaczepnych ze strony wojsk gen. Żeligowskiego lub Polski. Jeżeli zatem jest mobilizacja, jak twierdzi prasa polska, napewno niema ona charakteru zaczepnego.

Na tem rozmowę przerwaliśmy.

(„Dz. L.“ Nr. 50/56 — 12. VIII. 1921 r.).

— **Źródło miarodajne.** „Słowo Wileńskie“ z dn. 10 b. m. stwierdza, „iż oficerowie co lepsi uciekają z wojska“ (Środkowo-litewskiego).

(„Dz. L.“ Nr. 50/56 — 12. VIII. 1921 r.).

— **Dwa PAT-y czy też dwie redakcje.** Prasa polska podaje wiadomość PAT o organizacjach niemieckich w Prusach Wschodnich i Litwie Małej, rzekomo przygotowanych do udzielenia pomocy Litwie przeciwko Polsce. Tak twierdzi PAT w pismach wileńskich, w Warszawie wszakże dodaje: „wedle osiągniętych, lecz nie stwierdzonych wiadomości“.

(„Dz. L.“ Nr. 50/56 — 12. VIII. 1921 r.).

— **Łajdackie insynuacje.** „Rzeczpospolita“, jak zwykle, donosi na litwinów wileńskich, że większość uczniów Gimnazjum litewskiego ma należeć do związku strzeleckiego (fałsz!), że ma być popieraną przez wszystkie miejscowe instytucje litewskie (fałsz!), że podczas rewizji i aresztów miał być znaleziony materiał rzeczowy (fałsz!) i t. p.

(„Dz. L.“ Nr. 50/56 — 12. VII. 1921 r.).

— **Czy zgodnem jest z tymczasowością obecnego stanu politycznego Litwy Środkowej zmuszanie urzędników wileńskich do składania następującego „przyrzeczenia służbowego“ i „przysięgi służbowej“:**

1. „Przyrzeczenie służbowe.

W służbie Polskich Kolei Państwowych ślubuję uroczyście w obliczu Pana Boga Wszechmogącego w Trójcy Świętej Jedy-nego, Rzeczypospolitej Polskiej na każdym miejscu służyć, prze-

łożonych swych słuchać, dawane mi rozkazy i przepisy ściśle wypełniać, przestrzegając tajemnic służbowych.

.....dnia.....1921 roku.

Podpis składającego przyrzeczenie.....

Podpis Naczelnika Urzędu odbierającego przyrzeczenie“.....

2. „Przysięga służbowa.

Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że na powierzonym mi stanowisku urzędowym przyczyniać się będę w mym zakresie działania ze wszystkich sił do ugruntowania wolności, niepodległości i potęgi Rzeczypospolitej Polskiej, której zawsze wiernie służyć będę, wszystkich obywateli kraju w równym mając zachowaniu, przepisów praw strzedz będę pilnie, obowiązki mego urzędu spełniać gorliwie i sumiennie, polecenia mych przełożonych wykonywać dokładnie, a tajemnicy urzędowej dochowam.

Tak mi Panie Boże dopomóż.

.....dnia.....1921 r.

Podpis składającego przysięgę.....

Podpis Naczelnika Urzędu odbierającego przysięgę.....“

(„Dz. L.“ Nr. 50/56 — 12. VIII. 1921 r.).

— **Osamotnione Wilno.** Redaktor „Der Najer Morgen“ Kronenberg wyjeżdża na dwutygodniowy urlop do rodzinnej Galicji. Podobno nie wróci, gdyż ostatecznie się skompromitował wobec społeczeństwa żydowskiego. Pismo polskie w języku żydowskim będzie podpisywał „komitet“ (bez nazwiska).

(„Dz. L.“ Nr. 50/56 — 12. VIII. 1921 r.).

— **Kresy bez granic.** W notatce o rejestracji osób przybyłych z Kresów do Warszawy „Rzeczpospolita“ do „kresów“ zalicza: województwo Nowogródzkie, Poleskie, Wołyńskie, Litwę Kowieńską, Litwę Środkową oraz Republikę Rosyjską, Białoruską i Ukraińską. Zwracamy uwagę na opuszczenie w tej liczbie województw Berlińskiego i Nowojorskiego.

(„Dz. L.“ Nr. 50/56 — 12. VIII. 1921 r.).

— **Wstydliva partja.** „Der Najer Morgen“ podaje, iż redaktor tego pisma osławiony Kronenberg (z Galicji) założył nową partję żydowską autonomistów - federalistów i wybrał komitet z 3 osób, którego wszakże nie ujawnia, gdyż partja ta jeszcze nie jest ulegalizowaną.

(„Dz. L.“ Nr. 50/56 — 12. VIII. 1921 r.).

— **Szczerze.** Z powodu wieców wileńskich i uchwał o przyłączeniu do Polski „Gazeta Krajowa“ mówi: „w uchwały wiecowe... nikt nie wierzy, kto tylko umie sądzić realnie zjawiska społeczne“.

(„Dz. L.“ Nr. 50/56 — 12. VIII. 1921 r.).

— **Przez omyłkę.** „Słowo Wileńskie“, mówiąc o zbrojeniu partyzantów, podaje: z Kowna, zamiast jak jest rzeczywiście: z Wilna. („Dz. L.“ Nr. 51/57 — 13. VIII. 1921 r.).

— **Tajemniczy telegraf.** „Słowo Wileńskie“ otrzymało „depeszę“ z Kowna o tajemnej naradzie wojennej w obecności min. Galvanauskasa. Widocznie telegraf „Naszego Kraju“ działa w dalszym ciągu. A gdy litwini telegrafistę złapią, „Słowo Wileńskie“ będzie krzyczało o „prześladowaniu polaków“. Znanie to sztuczki peowiackiej!

(„Dz. L.“ Nr. 51/57 — 13. VIII. 1921 r.).

— **Ile rektorów ma uniwersytet polski w Wilnie?** Pisma polskie podawały o obraniu nowego rektora uniwersytetu wileńskiego p. Staniewicza, lecz korespondent „Słowa Wileńskiego“ w m. b. rozmawiał z drugim rektorem tegoż uniwersytetu p. Siedleckim.

(„Dz. L.“ Nr. 51/57 — 13. VIII. 1921 r.).

— **Aby nie zagitowali Warszawy!** Wydział Prasowy nie udzielił pozwolenia na wysłanie do księgarń warszawskich książek: „Na posterunku wileńskim“ Mich. Birżyski i „O unję polsko litewską“ Z. Żemajtisa. Na przesłanie do Warszawy innych wydawnictw litewskich pozwolenie otrzymano.

(„Dz. L.“ Nr. 51/57 — 13. VIII. 1921 r.).

— **Dwie redakcje.** Z powodu mianowania litwina Stepulaitisa prezydentem dyrektorem krajowego Kłajpedzkiego, co dowodzi wzmocnienia wpływów litewskich w Kłajpedzie, PAT w Warszawie całkiem słuszną czyni uwagę, że wywołało to zrozumiałe wzburzenie wśród Niemców. EE w Wilnie uznało za potrzebne milczeć o narodowości przeciwników mianowania i mówi ogólnikowo: „ludność oburzona“. I takie nawet głupstwko „Dzwon Litwy“ wytyka!

(„Dz. L.“ Nr. 51/57 — 13. VIII. 1921 r.).

— **Szczyt podłości.** Insynuując litwinów i wypisując idiotyczne bzdurstwa o Litwie i litwinach, „Rzeczpospolita“ wileńska w przedostatnim numerze posunęła się do podłości, z niewinnej miną oskarżając Litwę o zobowiązanie się oddania trzeciej części swej ziemi pod kolonizację Niemców. Nic dziwnego, że od dłuższego czasu prasa litewska zaprzestała wszelkiej polemiki z prasą polską!

(„Dz. L.“ Nr. 51/57 — 13. VIII. 1921 r.).

— **„Wolność prasy“.** Ostatniemi czasy następujące osoby złożyły do wydziału prasowego podania o pozwolenie wydawania pism białoruskich: p. M. Kościwicz (prosił o koncesję

na wydawanie pisma „Nowy szlach“), p. Szczęsnowicz („Nasza dudka“), p. Znamirowski („Narod“), p. Alachnowicz („Biełaruski Hołas“).

Wszystkim odmówiono.

(„Dz. L.“ Nr. 52/58 — 14. VIII. 1921 r.).

— **Z sali obrad.** Kilku litwinów ze Święciańskiego, których dla dekorum przywieziono na Zjazd Przedstawicieli Samorządów Wileńszczyzny, zachowywało taktykę — milczącego niebrania udziału w głosowaniu, a niektórzy wycofali się przed zamknięciem obrad. Jak na włościan nieświadomych, pozbawionych kierowników i steroryzowanych, i to dobrze!

(„Dz. L.“ Nr. 54/60 — 18. VIII. 1921 r.).

— **Od Wydawnictwa.** Wobec ciężkich warunków wydawniczych, w tem podrożenia od przyszłego tygodnia pracy drukarskiej, wydawnictwo nasze zmuszone jest chwilowo poprzestać na ukazywaniu się tylko raz na tydzień (co poniedziałek), przyczem najbliższy numer ukaże się 11 b. m., o ile oczywiście nie uda nam się wcześniej uporać z przeszkodami.

Kierunek pisma i nadal pozostaje ten sam, mianowicie dążenie do porozumienia polskolitewskiego nie za pomocą frazesów górnolotnych, lecz przeważnie w drodze możliwie ścisłego i bezstronnego informowania polskiego społeczeństwa Litwy o życiu i pracach społeczeństwa litewskiego. Nie my oczywiście doprowadzimy do porozumienia, lecz pracując nad usunięciem wzajemnych uprzedzeń i dopomagając do zawarcia bliższej znajomości pomiędzy dwojga narodami, sądzymy że choć trochę się przyczynimy do przybliżenia tak długo oczekiwanej chwili porozumienia wzajemnego. Zrównoważone stanowisko pisma dziwnem się może wydaje w czasach dzisiejszych, gdy miastem naszym zawładał krzykacki odłam prasy wileńskiej, lecz jesteśmy przeświadczeni, że obrana przez nas droga, wolna od demagogii i fałszu, będzie wkrótce uznana za jedyną, która buduje przyszłość kraju na trwałych, niewzruszonych podstawach.

(„Now. Wil.“ Nr. 34 — 3. VII. 1921 r.).

— **Dziwne milczenie!** Gdyśmy rozpoczęli druk pracy Juodvarnisa o projekcie Hymansa, „Gazeta Krajowa“ skwapliwie powtórzyła wstęp tej pracy, uprzedzając czytelników, że autorem jej jest wybiny znawca przedmiotu. Sądziliśmy, że po takiej introdukcji „Gazeta Krajowa“ powtórzy całą pracę Juodvarnisa, za co ze względu na doniosłość sprawy wcalebyśmy się nie gniewali.

Tymczasem po entuzjastycznym wstępie — dalej ani mru-mru! Dlaczego? Przecież „G. Kr.“ musiała się przyznać, że ani ona, ani nikt w Wilnie, prócz mec. T. Wróblewskiego i Juod-

varnisa, nie ma pojęcia o federacji — a w pracy Juodvarnisa jak łopatą do głowy się wkłada przecież zrozumienie tej kwestji? „Ci“ może „cości“ w pracy tej się „niespodobało?”

(„Now. Wil.” Nr. 34 — 3. VII. 1921 r.).

— **Gimnazjum litewskie zagrożone.** Wczoraj 24 b. m. Dyrektor Gimnazjum Litewskiego p. M. Birżyszka otrzymał pismo z Departamentu Odbudowy, Handlu i Przemysłu, nakazujące w ciągu tygodnia (do dnia 1 września) usunięcie rzeczzonego gimnazjum z zajmowanego dotąd od r. 1918 lokalu przy ul. Mickiewicza 38. Gimnazjum to, założone w r. 1915 i liczące 450 uczni i uczenic w 18 klasach wraz z równoległemi, w czerwcu i lipcu r. b. dokonało remontu gmachu na sumę 3 miliony marek. Gimnazjum nie otrzymuje żadnych zapomóg od władz wileńskich i utrzymuje się przeważnie z ofiar litwinów amerykańskich.

(„Now. Wil.” Nr. 44 — 25. VIII. 1921 r.).

— **Urabianie opinji żydowskiej.** P. L. Kronenberg, znany na bruku wileńskim autor rozsiewanych przez się fałszów o Litwie i litwinach, rozpoczyna wydawnictwo tygodnika w języku żydowskim p. t. „Der Emes” („Prawda”). Pierwszy numer nowego brukowca ma się ukazać w piątek 26-go sierpnia. Łatwo wyobrazić sobie, jak będzie wyglądała ta „prawda” w interpretacji p. Kronenberga, autora przeróbek w rodzaju „Kowno” zamiast „Równo” i t. d. Czy uda mu się jednak „urobić” opinję żydowską na swą modłę, mocno w to wątpimy: społeczeństwo żydowskie umie odróżnić prawdę rzeczywistą od upieczonej w kuchni redaktora „Najer Morgen”.

(„Now. Wil.” Nr. 44 — 25. VIII. 1921 r.).

— **Nieuczciwe metody walki politycznej.** „Gazeta Wileńska” nieraz powtarza rozmaite fałsze o Kownie, opierając się na „tygodniku litewskim” „Mūsų Balsas”. Niewtajemniczony w sekrety polityki wydawniczej ogół ma to tembardziej przekonać o „prawdziwości” wiadomości podawanych: „Sami litwini to twierdzą!” A tymczasem „Mūsų Balsas” wileński nie przez litwinów jest wydawany i redagowany, nie wyraża też żadnej opinji społeczeństwa litewskiego, jak nie są również wyrazicielami swych społeczeństw „Der Najer Morgen” w języku żydowskim i „Jednaść” w języku białoruskim układane pisma wileńskie.

(„Now. Wil.” Nr. 46 — 27. VIII. 1921 r.).

— **„Najer Morgen” zakończył swój żywot.** „Najer Morgen” w Nr. 139 (wczorajszym) podaje, iż pismo to z dn. 26 b. m. zakończy swą egzystencję. Jednocześnie redaktor tegoż pisma p. Kronenberg podaje powody, dla których pismo zostaje zamk-

nięte, a mianowicie: już przed 10 dniami p. Kronenberg zwrócił się do Wydawnictwa z prośbą o zwolnienie go od obowiązków redaktora, gdyż czuje się szarpniętym na zdrowiu, oraz o zamianowanie mu następcy. Termin ten upłynął i Wydawnictwo nie wyznaczyło następcy, p. Kronenberg zaś wyrzekł się tak szaczonego stanowiska. Chętnych do objęcia tak miłej posadki nie znalazło się wcale.

(„Now. Wil.” Nr. 46 — 27. VIII. 1921 r.).

— **Od wydawnictwa.** Wobec zakomunikowania nam przez Wydział Prasowy T. K. R., iż zgodnie z decyzją p. Dyrektora Dep. Spraw Wewnętrznych pismo nasze nie może powrócić do pierwotnego stanu codziennego pisma — zmuszeni jesteśmy wydawać „Nowiny Wileńskie” tylko raz na tydzień w poniedziałki. Kolejny Nr. 50-ty „Nowin Wileńskich” wyjdzie więc w poniedziałek 5-go września.

(„Now. Wil.” Nr. 49 — 30. VIII. 1921 r.).

— **Demagogia.** „Słowo Wileńskie” podaje art. z „Echa” kowieńskiego, krytykujący pewne nastroje w społeczeństwie litewskim. Artykuł jak artykuł, pismo widocznie jednak nadaje mu pewną wagę, gdyż powtarza u siebie. Nie mogło jednak „Słowo Wileńskie” i w danym wypadku powstrzymać się od tendencyjnego zabarwienia artykułu, podając, iż „Echo” ma być pismo litewskie, gdy tymczasem jest ono rosyjskie! A przecież Redakcja miała je w swem ręku! Bez sztuczek demagogicznych ani kroku.

(„Now. Wil.” Nr. 49 — 30. VIII. 1921 r.).

— **„Przyjaciele” Litwy.** Wiadomość P. A. T. o tem, iż Litwa Niepodległa zwróciła się do Ligi Narodów z prośbą o dopuszczenie jej do Ligi, „Kurjer Poranny” zaopatruje w nagłówek: Bezczelność Kowna. Przed paru laty „Dziennik Wileński” nazwał bezczelnością żądanie litwinów wileńskich, by nie tylko litwini uczyli się w szkołach języka polskiego (na to „D. W.” się zgadzał), lecz też polacy—litewskiego.

(„Głos Litwy” Nr. 59 — 1. IX. 1921 r.).

— **Podejrzana robota.** „Vilnius” twierdzi, że pojmany na samolocie litewskim pil. Mickiewicz kręcił się przed kilku tygodniami po Wilnie, starając się dotrzeć do litwinów, lecz ci mieli się na baczności, gdyż wyglądał na prowokatora.

(„Głos Litwy” Nr. 59 — 1. IX. 1921 r.).

— **Krwiożercze instynkty.** Za rozmowę z przedstawicielem agencji litewskiej Elty „Rzeczpospolita” wileńska grozi gen. Babiańskiemu stryczkiem, za powtórzenie tej rozmowy w piśmie obiecuje redaktorowi „Vilnius” poćwiartowanie, premierowi litewskiemu Mejerowiczowi za wypowiedzenie się na korzyść Litwy

każe się wytłumaczyć, o ile zaś nie potrafi się wytłumaczyć, widocznie grozi mu również kula lub strycek. Nie wiemy jeszcze, co grozi Lloyd Georgowi za opinie niezgodne z apetytami „Rzeczypospolitej“, lecz w każdym razie radzilibyśmy mu strzedz się jej redaktorów, bo z nimi nie przelewki!

(„Głos Litwy“ Nr. 59 — 1. IX. 1921 r.).

— **Osobiste.** P. Czesław Jankowski mianowany został ponownie Naczelnikiem Wydziału Prasowego i Wyznań Tymczasowej Komisji Rządzącej i rozpoczął od wczoraj (31 X) urzędowanie.

(„Głos Litwy“ Nr. 60 — 2. IX. 1921 r.).

— **Pierwszy dzień urzędowania.** Ob. E. Cydzik na swe podanie o udzielenie mu koncesji na wydawnictwo czasopisma p. t. „Litwin“ otrzymał pismo Wydziału Prasowego T. K. R. z dn. 31 — 8 Nr. 949 z zawiadomieniem, iż zezwolenie na redagowanie i wydawanie wyżej wspomnianego czasopisma udzielonem być nie może. Pismo Wydziału Prasowego podpisał p. Czesław Jankowski.

(„Głos Litwy“ Nr. 60 — 2. IX. 1921 r.).

— **Sekret wreszcie się wykrył.** Pewne pismo wileńskie twierdziło przed kilku dniami, iż umowa Suwalska jest nieważną. Zachodziliśmy się w głowę, by zrozumieć takie stanowisko, lecz zaniceśmy nie potrafili. No bo jakże: umowę ułożyli i podpisali uppełnomocnieni ku temu przedstawiciele obu rządów, zarówno ministerstw spraw wewnętrznych jak i wojskowych, niektórzy z nich po dziś dzień paradują po Wilnie jako żywi świadkowie tej umowy, umowę zawarto w obecności przedstawicieli Ententy — i raptem ma być ona dla czegoś nieważną! Nie rozumieliśmy, aż oto „Gazeta Warszawska“ nam sekret ten przypadkowo wytłumaczyła. Z powodu mianowania jednego z przedstawicieli Polski przy zawieraniu umowy Suwalskiej, szefa wydziału wschodniego w warszawskim ministerstwie spraw zagranicznych, p. Łukasiewicza pierwszym sekretarzem poselstwa polskiego w Paryżu pismo to czyni uwagę, iż „dość spojrzeć na p. Łukasiewicza“, żeby się przekonać, iż nie można go traktować naserjo. Jeżeli i o innych przedstawicielach Polski, którzy podpisali tę umowę, „G. W.“ jest tego samego zdania, to rzeczywiście ma ona wyraźną podstawę do zarzucania umowie „nieważności“.

(„Głos Litwy“ Nr. 63 — 6. IX. 1921 r.).

— **Są jednak litwini.** „Rzeczpospolita“ wileńska przemówiła się, że w djecezji wileńskiej niespełna 17% stanowią litwini, podczas gdy dotąd stale ich ignorowała. Poczekamy maluczko, a „niespełna“ staną się „przeszło“, a i „17%“ urośnie i w ten sposób zbliży się do rzeczywistości.

(„Głos Litwy“ Nr. 66 — 10. IX. 1921 r.).

— **Mała rzecz.** Pewien ksiądz, który razem z innymi „pątnikami” był wysłany z Wilna na zjazd katolicki do Warszawy w celu wzmocnienia wciąż się zmniejszającego zainteresowania warszawianj sprawą wileńską, na zjeździe przemawiał oczywiście wielce patetycznie o „polskiem Wilnie” i kazał tak zwanej „delegacji wileńskiej” przysiąc na wierność ojczyźnie. Nazwisko księdza pisma warszawskie podają rozmaicie: Pilcha, Piecha (Pieślak?) i t. p. Powtarzając o tem wiadomość agencyjną „Rzeczpospolita” nie mogła odczytać to nazwisko: K... nie K...—nieczytelne. Zato „Gazeta Wileńska” śmiało uzupełnia nieczytelną wiadomość, twierdząc, że za Polską w imieniu Wilna się oświadczał w Warszawie ni mniej ni więcej tylko ks. Kuchta. Ks. kanonik Kuchta, jak wiemy, jest litwinem, członkiem i wiceprezesem Tymczasowego Komitetu Litewskiego w Wilnie, więc napewno nie mógł się oświadczać za Polską, tembardziej że wcale z Wilna nie wyjeżdżał!

(„Głos Litwy” Nr. 66 — 10. IX. 1921 r.).

— **Już trzeci rektor.** „Gazeta Warszawska” podaje m. in. jako rektora uniwersytetu wileńskiego prof. Radziszewskiego. Dotąd uniwersytet ten liczył jednocześnie tylko dwóch rektorów, Siedleckiego i Staniewicza.

(„Głos Litwy” Nr. 66 — 10. IX. 1921 r.).

— **Dziwne pretensje.** Pracujący w Warszawie dziennikarz francuski (oczywiście „znakomity”) George Bienaimé wybrał się w odwiedziny do Litwy Niepodległej, lecz rząd litewski, pamiętając, jakie świństwa ten pan wymyślał w jesieni r. u. na litwinów, słusznie go nie puścił. „Kurjer Warszawski” strasznie zły z tego powodu.

(„Głos Litwy” Nr. 66 — 10. IX. 1921 r.).

— **Zaczarowane koło.** Onegdaj uczniowie gimnazjum litewskiego bawili się na Górze Trzykrzyskiej w piłkę. Podczas zabawy nadeszła jakaś szkoła polska i kamieniami spędziła litwinów z góry, przyczem napastliwych chłopaków zachęcał do walki jakiś pan dorosły: „Walczcie, walczcie, bijcie litwinów!” Doprawdy jakieś koło zaczarowane: historia poniewieska 24 września — wileńska 1 października — znowu wileńska 21 października — bez końca.

(„Now. Wil.” Nr. 57 — 24. X. 1921 r.).

— **Marsz p. J. O. na Białorusinów.** W ubiegłym tygodniu wojowniczy p. J. O. z „Rzeczypospolitej” rozpoczął w N 236 marsz na gimnazjum Białoruskie, żądając wysiedlenia całego gniazda z bezprawnie okupowanych murów. Atak się rozpoczął według programu opracowanego przez tegoż pana dla gimnazjum Litewskiego. No bo i pocóż tam długo myśleć, program

opracowany przecież nie zawiódł. Że tam kogoś poturbowano, obłąkano mniejsza o to. Celu dopięto — i basta.

Wprawdzie p. J. O. czyni pewne ustępstwo dla gimnazjum Białoruskiego, żądając złożenia dowodów, iż kultura ich (Białorusinów—Red.) istotnie dojrzała do poziomu szkoły średniej, to jest kiedy będą mieli w swoim języku odpowiednie podręczniki... no i nauczycieli — Białorusinów... nie z pod Kazania, Wołogdy czy Carewokokszajska.

(„Now. Wil.” Nr. 58 — 31. X. 1921 r.).

— **Niepraktyczna rada.** Z powodu artykułu w kwestji odebranego od litwinów gimnazjum rosyjskiego „Gazeta Krajowa” proponuje upaństwowienie m. in. Gimnazjum litewskiego. Chyba niedobrze jej w głowie: 1) upaństwowienie to dowodziłoby, że się uznaje język litewski za kulturalny, na co obecna „polityka” wileńska przecież nigdy się nie zgodzi; 2) wymagałoby to przeznaczenia na gimnazjum pewnych środków warszawsko - wileńskich, podczas gdy tak przecież miło i wygodnie na szkoły litewskie nie dawać ani grosza (porów. naprz. podział ofiarowanych przez p. J. Piłsudskiego sum między instytucjami polskimi, białoruskimi i żydowskimi, ale broń Boże — nie litewskimi!), 3) wymagałoby to wreszcie zwrócenia litwinom zagarniętego od nich gmachu, na co przecież „racja stanu” nie może pozwolić. Dziwna ta „Gazeta Krajowa”.

(„Ewa” 23. XI. 1921 r.).

— **Jednodniówka.** Wczoraj ukazała się jednodniówka litewska w języku polskim p. t. Adam. Nam ona się wielce podobała, ale czy się podobała p. Sienkiewiczowi, nie wiemy, a w tem właśnie grunt!

(„Ewa” 23. XI. 1921 r.).

— **Mali ludzie.** Komitet Polityczny Ziemi Kowieńskiej wydał Nr. 3 „Głosu Kowna”, w którym zbiegli z Kowna peowiaci chwalać się, że to na skutek ich żądań władze wileńskie sadzają litwinów (Szylinga?) do więzienia, domagają się zamknięcia „Vilniaus Garsas”, aresztowania dr. Augiewiczza, a zwłaszcza rzucają się na M. Birżyszkę. Że na Birżyszkę po ustąpieniu mu na pewnych warunkach swego mieszkania gniewny jest redaktor „Głosu Kowna” L. Przemieniecki, o tem wiedzą litwini, lecz żeby komitet skutkiem tego cały numer poświęcił M. B-ce, tego oczywiście trudno było oczekiwać. W każdym razie charakteryzuje to „wielkość” dusz i ideałów uciekinierów kowieńskich.

(„Jan” 26. XI. 1921 r.).

— **Kain, Cham i — Józef.** „Gazeta Krajowa” (czy „Słowo Wileńskie”, kto teraz odróżni?) i „Rzeczpospolita” przyjęły nasze jednodniówki komplementem, że po „Adamie” i „Ewie”

winien nastąpić „najbardziej dla litwinów odpowiedni” „Kain” lub „Cham”. Tymczasem ukazał się „Józef”. A co to znaczy? („Jan” 26. XI. 1921 r.).

— **Faktorzy jadą.** W tych dniach oczekiwani są w Wilnie p. p. Aszkenazy i Doktorowicz, których Warszawa przysyła w celu wpłynięcia na żydów wileńskich, by wzięli udział w wyborach. O ile nie uda się od ogóln żydowskiego frontu oderwać jakiej grupy politycznej, to zadaniem p. p. A. i D. będzie wpłynięcie na grupy polityczne polskie, by na listę swych kandydatów przyjęły parę żydów, koniecznych dla zagranicy. („Piotr” 29. XI. 1921 r.).

— **Oj te kancelarje.** 1 b. m. p. Mich. Birżyszka otrzymał pismo treści następującej:

„1-XII. 1921. Do pana Michała Birżyszki w Wilnie. Od pewnego czasu zaczęło się ukazywać w Wilnie pismo (? Red.) pod tytułem (? Red.) „Jednodniówka Wileńska” z dodatkiem tego lub innego imienia. Ponieważ organ ten musi być (? Red.) przez departament rozpatrywany jako pismo codzienne (? Red.), a wydawcy i redaktorzy jego nie zachowali warunków przewidzianych w dekrete za Nr. 80. (? Red.), niniejszem podaje się do wiadomości Pana, jako podpisanego w charakterze redaktora na jednym z Nr-ów, że czasopismo (? Red.) to nadal wychodzić nie może i następne Nr. Nr. będą konfiskowane”.

W zast. Dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych podpisał dr. M. Kozłowski. Na pismo p. Birżyszka wystosował następującą odpowiedź:

„W odpowiedzi na pismo pana Dyrektora z dnia 1-XII. 1921. Z 86 pf. stwierdzam, że otrzymałem je wskutek jakiegoś nieporozumienia, gdyż ja wydałem pod swą redakcją tylko jednodniówkę p. t. „Józef” i w bieżącym tygodniu żadnych jednodniówek ani wydawać, ani redagować nie mam zamiaru. Tak tedy przestrzeżenie p. Dyrektora Departamentu, zresztą bezpodstawnie oparte na dekrete Nr. 80, nie do mnie winno być skierowane, a do ewentualnych wydawców i redaktorów przyszłych jednodniówek, o ile mają się one ukazać”.

Następnego dnia (1 grudnia) policja skonfiskowała „Hele”, zbiór artykułów, podobno na podstawie przytoczonego wyżej pisma dr. Kozłowskiego, mimo że „Hela” nie ma „zakazanego tytułu” „Jednodniówka Wileńska”. Dawniej by powiedziano, że uczyniono to „na zakonnym osnowaniu”, lecz w naszych czasach i w naszym mieście zawsze jest „zakonne osnowanie”, o ile tylko jest wola dyrektora lub referenta po temu (porównanie „Przeglądu Wileńskiego” w kwestji zawieszania pism).

(„W Stolicy Litwy” 4. XII. 1921 r.).

— **O aresztowaniu Babiańskiego.** Generał Aleksander Babiański z rozkazu Departamentu Obrony Kraju dn. 12 list. został aresztowany jako niemający pozwolenia zamieszkania w Litwie, dn. 18 list. był zwolniony, z prawem zamieszkania jedynie w majątku Wajgowie, powiatu Szawelskiego.

(Elta).

Elta nie podaje, czy zwalniając gen. Babiańskiego z więzienia miano doń przemowę o wspaniałomyślności litewskiej, szlachetności charakteru i duszy litewskiej i t. p., gdyż u nas naprz. zwykło się po przetrzymaniu bezpodstawnem „wroga“ w więzieniu trzy miesiące*) urbi et orbi i jemu samemu kazać się podziwiać, że się nie przytrzymało go trzydzieście trzy miesiące. Strasznie niekulturalni są ci litwini!

(„Przyszłość Litwy“ 6. XII. 1921 r.).

— **Posel Rozenbaum** bawił w Wilnie tylko kilka godzin, gdyż z rozkazu rządu warszawskiego władze środkowo-litewskie poprosiły go o przyśpieszenie wyjazdu do Kowna. Widocznie niezbyt daleko sięgały ustępstwa p. Rozenbauma, jak to podawały pisma warszawskie!

(„Jeszcze Litwa nie zginęła“ 8. XII. 1921 r.).

— **Dokoła wyborów do Sejmu.** Litwini, białorusini i żydzi nie biorą udziału w wyborach, wobec czego sejm wileński, o ileby on doszedł do skutku, będzie ściśle polski.

(„Jeszcze Litwa nie zginęła“ 8. XII. 1921 r.).

— **Generał Żeligowski** dotąd pozostaje w Wilnie i dobrze robi, bo przecież z jego odjazdem nicby się nie zmieniło (porów. oświadczenia gen. Ż. i p. Mejsztowicza), a generałowi stała by się krzywda.

(„Jeszcze Litwa nie zginęła“ 8. XII. 1921 r.).

— **Z Kowna.** Piszą do nas, że inicjatywa zamachu na ministra Gałwanowskiego wyszła z Wilna ze sfer peowiackich i powzięta była jeszcze w sierpniu b. r. Winszujemy: doświadczenia z r. 1919 nie otrzeźwiły dostatecznie panów peowiaków. Dobrze, że choć w ten sposób ujawniają się ich zamiary polityczne przeciwko Kownu. Wiecznie młodzi i wiecznie szkodliwi dla obu stron!

(„Z Litwy“ 11. XII. 1921 r.).

— **Przydługi język p. Ignacego.** Pan Ignacy Sokołowski, prezes Komitetu Ziemi Ziemi Kowieńskiej czy czegoś podobnego, wystąpił z długą depeszą do gen. Żeligowskiego, gdzie m. in. mianuje się rzecznikiem i przedstawicielem wszystkich polaków, pod rządem Litwy pozostających. Odważny przed-

*) Gen. B. „odsiedział“ 6 dni.

stawiciel, ani słowa! Odważniejszy od pozostałych członków owego tajemniczego Komitetu, o których nikt nic nie wie. Nieufni bowiem w szczelność parawanu środkowoliteńskiego, wstydliwie się ukrywają za plecami swego prezesa. Gadatliwy zaś staruszek stwierdza, że jeszcze w październiku roku 1920 „setki tysięcy polaków, zamieszkałych na zachód od polsko-litewskiej linii demarkacyjnej, oczekiwały nadejścia tak gorąco upragnionej chwili wyzwolenia“.

Sądzę, że powyższe może służyć za dostateczną podstawę do skierowania przez Rząd Litewski do polaków kowieńskich urzędowego zapytania: 1) Czy p. Ignacy Sokołowski jest przez nich uprawniony do występowania w ich imieniu? 2) Jeżeli tak, to jak te wystąpienia dadzą się pogodzić z pozycją lojalizmu polaków zachodnio-litewskich. 3) Jeżeli nie, to a) jak polityczne ugrupowania polskie mają zamiar reagować na podobną uzurpację i b) czy prawdą jest, że w październiku r. 1920 „setki tysięcy polaków, zamieszkałych na zachód od polsko litewskiej linii demarkacyjnej, oczekiwały nadejścia“ wojsk gen. Żeligowskiego?

Wątpię, czy polacy kowieńscy będą wdzięczni p. J. S—mu za podobne wyklarowanie sytuacji.

(„Z Litwy“ 11. XII. 1921 r.).

— **Konfiskator.** Na wykonawcę zarządzeń Departamentu Spraw Wewnętrznych w celu konfiskowania wydawnictw litewskich wyznaczono p. Lichodziejewskiego, pomocnika Komendanta policji. P. Lichodziejewski jest też stałym gościem wieczorowym drukarni „Żaibas“, w której wydawnictwa te się drukują. Biedny p. L. nachodzi się niemało, jednego dnia pędząc po redaktora aż za Żelazny Most, drugiego—na Nowe Zabudowanie, trzeciego—na Antokol, czwartego—na Zarzecze i t. d. Dobrze, że młody, a co by to było, żeby to był człowiek starszy?!

(„Z Litwy“ 11. XII. 1921 r.).

— **Nowe wydawnictwa.** Od paru tygodni ukazał się szereg nowych wydawnictw litewskich w języku polskim, zawierających zbiór ciekawych i aktualnych artykułów, depesz, wiadomości i t. p.: 22-XI-Adam, 23-XI-Ewa, 24 XI-Józef, 25-XI-Marja, 26-XI-Jan, 27 XI-Anna, 28-XI-Piotr, 30-XI-Zosia, 1-XII-Jerzy. W sprawie tych wydawnictw zastępujący Dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych dr. M. Kozłowski zwrócił się do p. Mich. Birżyszki z pismem następującem:

„1. XII. 1921. Do Pana Michała Birżyszki w Wilnie. Od pewnego czasu zaczęło się ukazywać w Wilnie pismo (? Red.) pod tytułem (? Red.) „Jednodniówka Wileńska“ z dodatkiem tego lub innego imienia. Ponieważ organ ten musi być (? Red.) przez Departament rozpatrywany jako pismo codzienne (? Red.), a wydawcy i redaktorzy jego nie zachowali warunków przewidzianych

w dekreście za Nr. 80 (? Red.), niniejszem podaje się do wiadomości Pana, jako podpisanego w charakterze redaktora na jednym z N-rów, że czasopismo (? Red.) to nadal wychodzić nie może i następne NrNr. będą konfiskowane".

W odpowiedzi swej z dnia 2 bm. p. Birżyszka stwierdza: „W odpowiedzi na pismo Pana Dyrektora z dnia 1.XII.1921 Z 86 pf. stwierdzam, że otrzymałem je wskutek jakiegoś nieporozumienia, gdyż ja wydałem pod swą redakcją tylko jedną jednodniówkę p. t. „Józef" i w bieżącym tygodniu żadnych jednodniówek ani wydawać, ani redagować nie mam zamiaru. Tak tedy przestrzeżenie p. Dyrektora Departamentu, zresztą bezpodstawnie oparte na dekreście Nr. 80, nie do mnie winno być skierowane, a do ewentualnych wydawców i redaktorów przyszłych jednodniówek, o ile mają się one ukazać".

We czwartek 2-XII ukazała się Hela, którą skonfiskowanej

W piątek 3-XII ukazała się Litwa Niepodległa, w której oprócz depeš politycznych, wiadomości wileńskich i kowieńskich, znajdujemy artykuły: O przyszłość naszą i Wilna, Z prasy litewskiej, Z prasy polskiej, Z rozmyślań, i urywek z baśni dramatycznej Vidunasa p. t. Drogi gwiazd (tłum. z litewskiego).

(„Now. Wil." Nr. 63 — 5. XII. 1921 r.).

— **Stanowisko grup nie polskich.** Wobec wyborów do sejmku ostatecznie się w ubiegłym tygodniu wyklarowało: litwini, białorusini i żydzi postanowili nie brać udziału w wyborach, będą uczestniczyli polacy nie wszyscy i prawdopodobnie bolszewicy.

(„Now. Wil." Nr. 64 — 12. XII. 1921 r.).

— **Znawcy języka litewskiego.** Powiedzenie „Vilnietisa": „Lietuviai neieina į rinkimus" „Słowo Wileńskie" tłumaczy: „Litwini nie idźcie do wyborów"! Szkoda, że wśród członków redakcji „S. W." niema nikogo, kto by choć trochę rozumiał po litewsku i potrafił wytłumaczyć kolegom, że „eina" i „eikite" nie jest to samo. Równie „ściśle" tłumaczy to pismo deklarację Tymczasowego Komitetu Litewskiego w sprawie wyborów, w której to deklaracji znajduje ono to czego tam wcale niema, mianowicie twierdzenie, że „wszystkie instytucje litewskie w Wilnie zostały zniszczone" i że „cała praca agitacyjna zagrażona".

Pozatem do wiadomości „ludowców" ze „Słowa Wileńskiego": gimnazjum litewskie zajmowało gmach przy ul. Świętojerskiej całkiem prawnie i „nieprawności" nikt nie potrafił dowieść; za obecny lokal płaci 1.200.000 mar. rocznie (nie miesięcznie), straty zaś swoje z powodu dokonanego względem nich aktu przemocy instytucje litewskie obliczają na 20 milionów marek. Straty te pokrył nie rząd kowieński, lecz cała Litwa z ofiar, o których można się dowiedzieć z pism kowieńskich. Fak-

tem jest, że władze wileńskie zniszczyły szereg instytucji litewskich i tylko dzięki niezwyklej ofiarności społeczeństwa litewskiego, zwłaszcza w Ameryce, z niezwyklej wytrzymałością energii zaczyna się je teraz odbudowywać nanowo („od właściwych rozmiarów“, do których zgodnie z życzeniem „Słowa Wileńskiego“ doprowadziły je władze wileńskie, to jest od zera). Oczywiście oprócz przeszkód, ze strony społeczeństwa polskiego instytucje te nic innego nie doznają. Zresztą uczciwi polacy rumienią się na wspomnienie 1 października, która to data niestety pozostanie na zawsze w historii litewskiej.

(„Głos Litwy“ Nr. 68/573 — 13. XII. 1921 r.).

— **Jednodniówka ocalała!** Niedzielną jednodniówkę „Z Litwą“ ocalała dzięki — chytrym litewskiej, do której sama się otwarcie przyznała: niespodzianie dla funkcjonariuszów policji została wydrukowaną w innej drukarni niż zwykle, przez co zmyliła czujność swych prześladowców.

(„Głos Litwy“ Nr. 68/573 — 13. XII. 1921 r.).

— **Nie podoba się!** Pisma polskie niezadowolone są, że pewni dziennikarze zagraniczni, będąc w Wilnie, uznają za konieczne informować się u litwinów miejscowych. Należy to wszakże do dość rzadkich wypadków, gdyż zwykle przyjezdni korespondenci — naprz. bałtyccy, angielscy i t. p. — celowo są przez polityków polskich separowani od „inorodców“ wileńskich.

(„Głos Litwy“ Nr. 68/573 — 13. XII. 1921 r.).

— **Podłość litwinów!** Nikt się nie spodziewał, żeby się aż do tego posunęła. Przecie, wyobraźcie sobie tylko: Gałwanowski sam na siebie zamach urządził, omal się nie zabił nawet. To dopiero patryjotyzm! To nie „komiczna gra“, jak chce „Gaz. Wil.“, lecz albo bohaterstwo albo nowa sztuka... peowiacka.

(„Głos Litwy“ Nr. 68/573 — 13. XII. 1921 r.).

— **Komu Litwa spać nie daje.** Jaka go mucha ukąsiła, tego tow. Zasztowta? Wciąż mu litwini nie mogą dogodzić. Tak i teraz dn. 1-XII wystąpił na zebraniu robotników miejskich, nazywając rząd litewski grupą szowinistów, przeplatana niewiadomymi przybłędami, którzy się po wojnie znaleźli niczem żuki na wiosnę niewiadomo ani skąd ani jak.

A skąd się znalazł p. Zasztowt? Oczywiście, oczywiście! ani z soli, ani z roli... wiemy, wiemy. Co zaś do szowinistów litewskich, to pozycję swą i wpływy zawdzięczają jedynie li brojonom awanturników wileńskich. Stąd oni czerpią swą rację bytu jako przeciwstawienie i przeciwwaga.

(„Głos Litwy“ Nr. 68/573 — 13. XII. 1921 r.).

— **Pierwsze kwiatki do kożucha wyborczego** przypięły dnia 27-XI Gierwiaty, Michaliszki i Worniany. W pierwszych omal nie obito instruktora Z. B. K.; w drugich postawa świątecznego tłumu była tak niezachęcająca i wymowna, że p. instruktor z punktu dał nura; w Wornianach zaś najfatalniej wymiano „pajaca na cienkich nóżkach“. W żandarmerji z tego powodu już się zapewne omawia, że tego lub owego „księdza trzeba będzie na jakiś czas zabrać“. — Zabierajcie!

(„Głos Litwy“ Nr. 68/573 — 13. XII. 1921 r.)

— **Dokoła wyborów.** W wyborach do t. zw. sejmu wileńskiego biorą udział polacy i bolszewicy.

(„Głos Litwy“ Nr. 68/573 — 13. XII. 1921 r.)

— **Kto nie bierze udziału w wyborach do sejmu?** — Litwini, białorusini i żydzi.

(„Głos Litwy“ Nr. 68/573 — 13. XII. 1921 r.)

— **Po polski goworit wospreszczajetsia...** Pamiętacie? A teraz oto taki fakt: gen. Konarzewski zabronił oficerom używania języka rosyjskiego w miejscu publicznem.

(„Głos Litwy“ Nr. 70/575 — 15. XII. 1921 r.)

— **Do wiadomości p. A. Meysztowicza.** Olkieniki nawet podług danych polskich stanowią parafię litewską. Tymczasem w r. b. władze miejscowe nie zezwalają na otwarcie szkół litewskich, aresztowały i usunęły za linję demarkacyjną przysłaną z Wilna nauczycielkę Juodelytę, zteroryzowały miejscowe nauczycielki i oczywiście otworzyły szkoły polskie. Dzieci, które w roku zeszłym uczyły się w szkołach litewskich, obecnie uczą się pokryjomu.

A możeby tak choćby na czas wyborów pozwolić litwinom otworzyć swą szkółkę? Choćby tylko jako argument wyborczy?

(„Głos Litwy“ Nr. 70/575 — 15. XII. 1921 r.)

— **„Prawdziwość“ informacji WAP'a.** W. A. P. podaje w depeszy z Kowna, że inicjatorami i wykonawcami zamachu na ministra Gałwanauskasa byli niemcy. My zaś możemy stwierdzić za jednodniówką „Z Litwą“, iż inicjatywa zamachu na ministra Gałwanauskasa wyszła ze sfer peowiackich w Wilnie i powzięta była jeszcze w sierpniu r. b.

(„Głos Litwy“ Nr. 71/576 — 16. XII. 1921 r.)

— **Sprawna W. A. P.** W. A. P. podaje w prasie wileńskiej szereg wiadomości z Litwy Niepodległej, które prasa litewska w Wilnie podawała przeszło przed miesiącem, poczem pisma polskie rozważają je jako ostatnie nowiny. Nie mamy pretensji, by nas jako źródło informacji podawano, lecz należy pilnie śledzić za naszymi informacjami — dla zobopólnej korzyści.

(„Głos Litwy“ Nr. 72/577 — 17. XII. 1921 r.)

— **Nieuczciwa agitacja.** W. A. P., która miała nie naśladować „East Expressu” w jego osławionem fałszowaniu informacji o Litwie Niepodległej i litwinach, niestety nie utrzymuje się na poziomie bezstronnego podawania faktów. Ostatnio naprz. podając przestarzałe wiadomości o dyskusji w Sejmie Litewskim w sprawie nauczania religii w szkołach, układa przebieg dyskusji w sposób tendencyjny, gdyż decyzja sejmowa, który znaczna większość głosów wypowiedział się za nauczaniem religii, podana jest w sposób mglisty i niewyraźny, podczas gdy przemowy socjalnych demokratów Pleczkajtisa, Czepinskasa, Bielinisa, oczywiście nie mówiąc, iż to są socjalni demokraci, którzy przecież nie tylko w Litwie opowiadają się przeciwko przymusowi religijnemu w szkołach, agencja uwydatnia w sposób jaskrawy. Poza tem agencja w sposób niedopuszczalny fałszuje przemówienie Krupawiczusa, który energicznie bronił nauki religii (i obronił, jak tego dowodzi uchwała sejmowa), agencja zredagowała w ten sposób, iż rzekomo miał się on wypowiedzieć przeciwko religii. Agencja oczywiście nie wspomina, że jako przemówienie ks. Kr. podaje słowa wyrwane z przemówienia jego oponenta Pleczkajtisa!

Oczywiście „Gazeta Wileńska” jeszcze w gorszy sposób fałszuje fałszywą informację W. A. P., gdyż podając ją, nadaje tytuł wręcz sprzeczny z rzeczywistością: „Sejm litewski przeciw nauczaniu religii w szkołach”. Jestto nietylko kłamstwo, lecz podłe kłamstwo, gdyż świadomie, w celu nieuczciwej agitacji użyte.

Zobaczmy, jakie pisma i jakie wiece kłamstwo to powtórza! Znajdą się przecież takie, gdy chodzi o zwalczanie litwinów.

(„Głos Litwy” Nr. 72/577 — 17. XII. 1921 r.).

— **Renegat czy nie renegat?** Przed kilku tygodniami „Słowo Wileńskie” nazwało p. Aleksiuka renegatem białoruskim, dziś „z radością” wita zorganizowany przezeń zjazd „białoruski”, „nowe twycięstwo przyjaznego nam kierunku realnej polityki białoruskiej”. Jedno z kilkorga: albo p. Aleksiuk wcale nie jest renegatem, jak twierdziło „Słowo Wileńskie”, albo nie nazywa się go renegatem podczas wyborów do Sejmu, albo renegację „Słowo” uważa za realną a przyjaźną „Słowu” politykę.

(„Głos Litwy” Nr. 73/578 — 18. XII. 1921 r.).

— **Szydło wyłazi z worka, czyli kownianie.** „Spis zmarłych w niewoli jeńców wojennych” armii polskiej w Niżnim Nowgorodzie: Alman Izrael (z Nowego dworu, gub. Warszawskiej, służył w pułku Kowieńskim, zm. 22 stycznia 1921 roku), Piorecki Marcin (z Warszawy, służył w pułku Kowieńskim, zm. 2 listopada 1920 r.), Siaszewicz B. (z Warszawskiego,

sł. w Kowieńskim pułku, zm. 7 listopada 1920 r.). Podaje „Rzeczpospolita” Nr. 330 (wyd. warszawskie), art. „Zmarli w Rosji jeńcy polscy”.

(„Głos Litwy” Nr. 74/579 — 20. XII. 1921 r.).

— **Tak, pracujemy.** „Rzeczpospolita” z oburzeniem podaje, że chociaż władze środkowo-litewskie robią trudności w legalizowaniu szkółek litewskich, litwini w Święciańskim organizują tajne szkoły litewskie, naprz. w gminie Zabłociskiej. Na to odpowiadamy: tak, organizujemy i będziemy organizowali nie tylko w Święciańskim, ale też w Trockiem (w Olkienikach władze skasowały nam wszystkie szkoły), Lidzkiem i t. d. Nie tylko organizujemy, ale też sporo ich mamy i od was, panowie polacy, ukrywamy, gdyż doświadczenie r. 1919 - 1921 nas wiele nauczyło. („Głos Litwy” Nr. 74/579 — 20. XII. 1921 r.).

— **Kto zagitował Olkieniki?** Prasa polska podaje, że w gminie Olkienickiej ludność nie chce brać udziału w wyborach, i zalicza to na karb „wrogiej agitacji litewskiej”. Że żaden ucziwy litwin nie stanie do wyborów, powszechnie o tem wiadomo, tylko bodaj zawiele się zrzuca na „agitację litewską”, podczas gdy naprz. w Olkienikach najlepszą agitację przeciwko udziałowi w sejmie urządzili ci polacy, którzy przed paru miesiącami w bydłęcy sposób znęcali się nad ludnością litewską, o czem podała w swoim czasie „Gazeta Wileńska”.

(„Głos Litwy” Nr. 74/579 — 20. XII. 1921 r.).

— **Nowa narodowość środkowo-litewska.** Dotąd liczono u nas cztery miejscowe narodowości: litwini, polacy, białorusini i żydzi. Od niejakiego czasu ukazała się na widowni narodowość piąta: aleksiuki — wytwór rządu warszawskiego na naszym gruncie. Aleksiuki wraz z polakami i bolszewikami mają zamiar brać udział w wyborach, podczas gdy litwini, białorusini i żydzi z wyborami nic wspólnego mieć nie chcą.

(„Głos Litwy” Nr. 74/579 — 20. XII. 1921 r.).

— **Co mówią polacy o Polsce.** Poseł Radziszewski w Sejmie warszawskim przed kilku dniami powiedział, że Polska jest na kraju przepaści finansowej. Socjaliści nazywają ministra finansów polskich Michalskiego prowokatorem.

(„Głos Litwy” Nr. 75/580 — 21. XII. 1921 r.).

— **Na czas wyborów.** W Sejmie warszawskim postanowiono, żeby podczas wyborów do Sejmu warszawskiego nie brać daniny z powiatu lidzkiego i brasławskiego, aby ludzie nie powstawali przeciwko Polsce.

Naturalnie, gdy wybory się już odbędą i sejm postanowi przyłączyć Wilno do Polski, rząd polski ściągnie daninę nie

tylko z tych dwóch powiatów, ale i z pow. wileńskiego, święciańskiego, oszmiańskiego i trockiego.

Żeby więc uniknąć tej daniny, wilnianom pozostaje chyba jedno: za wszelką cenę unikać wyborów, aby Sejm nie doszedł do skutku i Wilno nie odeszło do Polski. Czy tak?

(„Głos Litwy“ Nr. 75/580 — 21. XII. 1921 r.).

Co zamierza Piłsudski. „Times“ z dnia 3 grudnia otrzymuje wiadomość z Warszawy, że Piłsudski nie dopuści do wcielenia Wilna do Polski. Daj Boże mu zdrowia!

(„Głos Litwy“ Nr. 75/580 — 21. XII. 1921 r.).

— **Niezwykły wiec.** „Gazeta Wileńska“ w ubiegłą niedzielę nawoływała na wiec, na którym mieli przemawiać „mówcy wilnianie“, rzecz w naszych czasach godna podziwu, zwłaszcza ze względu na podkreślenie w „Gazecie Wileńskiej“, którą wydają i redagują ludzie obcy, nie wilnianie. Kiedyż nareszcie nie tylko mówcy na wiecach przemówią wilnianie, lecz wilnianie też tylko — bez nastanych agitatorów, rzezimieszków i wyborców z pode Lwowa — sami swe losy rozstrzygną!

(„Głos Litwy“ Nr. 75/580 — 21. XII. 1921 r.).

— **Piłsudski głosuje.** Naczelnik Państwa Józef Piłsudski jako uprawniony do głosowania przy wyborach do sejmu wileńskiego zgłosił się do tutejszego biura wyborczego, gdzie go zapisano jako 1250-go uprawnionego do głosowania. Głos swój odda w lokalu, mieszczącym się w Uniwersytecie wileńskim. Będzie rzeczą nader znamiennej, na jaką listę Józef Piłsudski odda swój głos („Gaz. Warszawska“).

O ile można wierzyć „Times'owi“, Piłsudski ma zamiar nie dopuścić do wcielenia Wilna do Polski. Najlepiej byłoby mu stawić swą kandydaturę na liście litewskiej, lecz niestety litwini bojkotują wybory.

(„Głos Litwy“ Nr. 76/581 — 22. XII. 1921 r.).

— **Zaprosiny.** Prezes Tymczasowej Komisji Rządzącej p. Al. Mejsztowicz zwrócił się do dr. Wygodzkiego listownie, ponownie zapraszając żydów do uczestniczenia w wyborach. Na próżno, p. Aleksandrzel!

(„Głos Litwy“ Nr. 76/581 — 22. XII. 1921 r.).

— **„Apolityczność“ komisji wyborczych.** Dr. Tomasz Szabad, którego nazwisko ku ogólnemu zdziwieniu (jest bowiem bojkotystą wyborów) znalazło się w spisie członków komisji okręgowej wileńskiej, w „Unser Tog“ protestuje przeciwko prezesowi komisji p. Grabowskiemu, który bez jego wiedzy i zgody wciągnął go na tę listę. Dr. Sz. potrafił się obronić wobec na-

tarczywości urzędników wyborczych (oczywiście nie robiących polityki, któżby ich o to posadzał!!), lecz daleko trudniej się obronić żydom z prowincji którzy w razie odmowy narażają się na szykany i represje.

(„Głos Litwy“ Nr. 76/581 — 22. XII. 1921 r.).

— **Szulraty środkowo-litewskie.** T. K. R. L. Ś. Inspektor Szkolny powiatu Święciańskiego dnia 16 grudnia 1921 r. Nr. 1715 Święciany.

Do Stowarzyszenia Oświatowego „Rytas“ w Święcianach.

Niniejszem komunikuje się uprzejmie, iż egzamina piśmienne i ustne z języka polskiego dla nauczycielstwa szkół prywatnych litewskich rozpoczną się dnia 2 stycznia 1922 r. w Inspektoracie Szkolnym. Egzaminom wszyscy p. p. nauczyciele bezwzględnie podlegają, w przeciwnym razie tracą wszelkie prawa*).

(„Głos Litwy“ Nr. 77/582 — 23. XII. 1921 r.).

— **Groch z kapustą.** A. W. podaje garść informacji z powodu zgłoszenia dymisji przez ministra spraw zagranicznych Litwy Niepodległej dr. Purickisa, przyczem nie znając stosunków kowieńskich, a może i umyślnie, miesza rzeczy prawdziwe z... bajkami. Mimo żeśmy nie wtajemniczeni w szczegóły całej historii z wagonami, która miała wywołać dymisję ministra, niektóre rażące błędy i fałsze A. W. z łatwością możemy sprostować. Mianowicie min. Purickis wcale nie jest głównym akcjonariuszem „Ukio Bankas“, który się znajduje w ręku braci Wajłokajtisów, lecz też Wajłokajtis nie jest szefem departamentu wschodniego ani też innego w ministerswie Purickisa, jak to twierdzi A. W. Książd Jurgutis nigdy nie był germanofilem, a tem mniej skrajnym szowinistą; można przecież go było poznać w Warszawie. Fałszem jest twierdzenie o „panoszącem się wśród przedstawicieli najwyższych władz Litwy paskarstwie i brudnych spekulacjach“. Niema ich ani trochę więcej, niż wśród przedstawicieli władz polskich.

(„Głos Litwy“ Nr. 77/582 — 23. XII. 1921 r.).

— **Samorzutnie czy nie samorzutnie?** „Straż Kresowa“ i „Związek Bezpieczeństwa Kraju“ w ciągu szeregu miesięcy zbierały rozmaite podpisy w pasie neutralnym, zwykle uczynnie kładąc je za nieobecnych lub ryczałtowo zaliczając do kategorii niepiśmiennych, nieraz wszakże nawet pod tekstem francuskim (niepiśmienny „polak“ par. Szyrwinckiej a jęz. francuski!). Nikt nie wiedział o co chodzi, nieraz nawet zbieracze podpi-

* Radzimy otwierać szkoły potajemne, jak to czynią w innych okolicach. Przypomnijmy walkę szkolnictwa litewskiego za okupacji niemieckiej. R e d.

sów nie bardzo się orjentowali, a dziś słyszymy, iż omal nie cały pas neutralny zapalał chęcią podpisową uczestniczenia w wyborach! Niefortunnie wszakże na pierwszy ogień rzucono kaczkę o chęci neutralnych z pow. brasławskiego, gdzie ludność jest litewska, więc nikt nie uwierzy w chęć jej należenia do Polski lub choćby tylko brania udziału w wyborach wileńskich.

(„Głos Litwy“ Nr. 77/582 — 23. XII. 1921 r.).

— **Kłamstwa.** W. A. P. podaje, iż pono księża w pow. brasławskim przyrzekają tym, którzy będą głosowali za Litwą, że będą płacili po 1.000 ostrubli. Agencja nie dodaje, iż litwini powstrzymują się od głosowania i owszem proszą, aby ci, co „za Litwą“, wcale nie brali udziału w głosowaniu. Że polacy za głosowanie obiecują omal nie bająnskie sumy, to co innego, o tem wiedzą wszyscy.

(„Głos Litwy“ Nr. 78/583 — 24. XII. 1921 r.).

— **Fałszywa informacja.** PAT podaje depeszę do Naczelnika państwa polskiego, którą podobno wysłali białorusini, gdy tymczasem ogólnie jest wiadomo i wynika z zamieszczonego pod nią podpisu, iż nie białorusini, a poprostu aleksiuki, piąta, na czas wyborów do sejmu, narodowość środkowolitewska.

(„Głos Litwy“ Nr. 78/583 — 24. XII. 1921 r.).

— **Pocieszanie Warszawy.** W. A. P. podaje do pism warszawskich, iż włościanie litewscy „w większości wezmą udział w wyborach i będą głosowali“. Pocóż fałszywie informować rodaków, chyba żeby później rozczarowanie było większe!

(„Głos Litwy“ Nr. 78/583 — 24. XII. 1921 r.).

— **Nowy geograf.** Niejaki F. Soroka znalazł z „Gazecie Wileńskiej“, iż Giedrojcie znajdują się „na pograniczu ze Żmudzią“. Mądry pan!

(„Głos Litwy“ Nr. 78/583 — 24. XII. 1921 r.).

— **Nie będzie Sejmu?** Korespondent wileński „Gazety Warszawskiej“ podaje, że w ostatniej chwili nie dopuści się do wyborów. Szkoda, czekamy bowiem na ciekawe spectaculum.

(„Głos Litwy“ Nr. 78/583 — 24. XII. 1921 r.).

— **Podła książeczka.** „Ziemia Wileńska“ wydała przed kilku dniami książeczkę Stanisławy Studnickiej „Jasełka wileńskie“, przeznaczoną dla celów agitacyjnych przeciwko litwinom. Że p. Studnicka, siostra dwu osławionych Studnickich, litwinów nie lubi, a może nawet—potem, jak litwini dopomogli jej bratu, polegając na jego słowie, zwolnić się z więzienia — nienawidzi, nie dziwimy się. Że względy agitacji polskiej wymagają—zwłasz-

cza w chwili obecnej, podczas wyborów — występowania przeciwko Litwie Niepodległej i litwinom, przezywania ich „Tarybą”, zaprzadanymi niemcom czy też bolszewikom, wiemy i rozumiemy; prasa polska przecież aż jeży się od takich kłamstw i fałszów, ku temu istnieją też rozmaite agencje. Że przedstawiciel lub przedstawicielka rodziny Studnickich może napisać książeczkę nieprzytomną, z góry można być na to przygotowanym. Lecz by cała organizacja w rodzaju „Straży Kresowej” mogła wydawać i rozpowszechniać, zwłaszcza wśród dzieci, książeczki podłe, deprawujące, pogromowe, tegośmy się nawet od „Straży Kresowej” spodziewać nie mogli — przecież są tam i ludzie uczciwi!

A że „Jasełka wileńskie” jest książeczką podłą, łatwo się przekona każdy kto do rąk ją weźmie. Jej podłość zawiera się nie w wyrażeniach w rodzaju „hordy litewskie”, „niewola litewska”, „litwin djabłu wart, litwin zawsze djabłu rad” i t. p., gdyż to są ot żywcem sobie powtórzone z korespondencji i artykułów pism polskich epitety „zdobnicze”, stwierdzające tylko „wyższą kulturę” autorów.

Głupie też tylko jest powiedzenie o „miodzie słodkim”, co go „pszczołki polskie zbierały tu w podwileńskim (!) gdzieś lesie”.

Podłość książeczki zawiera się w wyzyskiwaniu uczuć ludu wierzącego do celu wstrętnego — zohydzenia części ludności kraju w celu wzbudzenia ku niej nienawiści. Litwini—„głodni” (w Litwie Niepodległej?!), mają to być „kaci”, „dzikie zwierzęta”, którzy „leją krew i sieją ból”; oczywiście się nie mówi ani słowa o tem, że nie litwini napadli na Wilno, ale polacy na litwinów, że nie litwini zamordowali bezbronного ks. Łojewskiego, posła Matułajtisa, zbombardowali bezbronną ludność Wiłkomierza, rzucali bomby na Kowno i t. d. Litwini „podstępem, mordem, pożogą zgnieść pragną ziemi tej synów”, idą „rznąć” lud śpiewający kolędy, bezczeszczą kobiety, palą wioski, mordują dzieci i t. p. Cały ten wstrętny obrazek przeplatany jest przez autorkę imionami Dzieciątka Jezus, Matki Boskiej Ostrobramskiej, Aniołów, śpiewem glorii, kyrje elejson i t. p.

Znaną jest dawna czarnosecinną literaturę pogromową rosyjską przeciwko żydom, lecz przeznaczoną ona była dla dorosłych. Obecnie powstaje w oczach naszych polska „literatura” pogromowa, już przeciwko litwinom i przeznaczona—dla dzieci! Już duzszycki dziecinne zatruwają się jadem nienawiści świadomie przez „pedagogów” sączonej. Cóż to, postęp podłości czy różnica kultury?

Wiemy, jakie to są kierowniczkі, a nawet nauczycielki w polskich ochronach wileńskich, lecz sądzimy, że nawet one w swej nienawiści ku litwinom nie posuną się ku wystawianiu takich „jasełek”. A może?

(„Głos Litwy” Nr. 79/584 — 25. XII. 1921 r.).

— **Rozżalona „Gazeta Wileńska“.** „Gazeta Wileńska“ drze się: „litwini wywłaszczają polaków!“ Przerażeni bierzemy numer do ręki: wywłaszcza się kilkadziesiąt dziesięcin z majątku Olgi Olsuffewoj, urodz. Zubow. Ach to o majątki Olsuffewów, Zubowów, Stołypinów, Wierowkinów chodzi „Gazecie Wileńskiej“? Rozumiemy.

(„Głos Litwy“ Nr. 79/584 — 25. XII. 1921 r.).

— **Przypomnienie.** Przed rokiem redaktor „Dzwonu Litwy“ był pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za notatkę w 13/19 tego pisma treści następującej:

„Przypominamy, iż każdy prawdziwy obywatel Litwy, komu drogą jest przyszłość Wilna i kraju, kto się za nie poczuwa do odpowiedzialności, w najmniejszym stopniu nie powinien interesować się wyborami, które ostatnio zostały zarządzane w Wilnie bez wiedzy i zgody Suwerennego Sejmu Litewskiej Republiki ludu pracującego“.

Sprawę tę latem r. b. rozpoznawał Sąd Okręgowy w Wilnie i redaktora uniewinnił. Wobec tego śmiało powtarzamy tę notatkę.

(„Głos Litwy“ Nr. 80/585 — 28. XII. 1921 r.).

— **Znamienne przyznanie!** Poseł warszawski M. Niedziałkowski na wiecu niedzielnym u kolejarzy otwarcie oświadczył, iż ani Francja ani inne wielkie państwa nie uznają obecnie zwoływanego Sejmu Wileńskiego i tego, co on uchwali. Kto tedy ma rację, czy litwini, białorusini, żydzi i trzeźwo myśląca część polaków, którzy do takiego Sejmu nie idą, czy też ci, którzy się iść doń zgadzają?

(„Głos Litwy“ Nr. 81/586 — 29. XII. 1921 r.).

— **O gen. Żeligowskim.** Słyszeliśmy, iż gen. Żeligowski, który po raucie pożegnany ku uczczeniu go wydanym, przeniósł się z pałacu pobiskupiego (obecnie zamku p. Al. Myszczowicza) na Zwierzyniec, czuje się tam doskonale i ma zamiar nie opuszczać Wilna i nadal. Wiadomość wszakże, którą agencje polskie przesłały zagranicę o wyjeździe generała z Wilna na czas wyborów, ze względów politycznych nie ma być podobno sprostowaną.

(„Głos Litwy“ Nr. 81/586 — 29. XII. 1921 r.).

— **Wśród dziczy wileńskiej.** Na wiecu niedzielnym kolejarzy socjalista Niedziałkowski z Warszawy odezwał się, że w Polsce będzie powiewał czerwony sztandar. Wówczas przysłana przez endeków bojówka złożona z pań kapeluszystych i zwykłych bab, zaczęła wyc i pisać: „nie kczmy czerwonego sztandartu!“ „My mieli już czerwony sztandar“. „My nie kczmy koniny!“ i t. p. Mówcom nie dano przyjść do słowa.

(„Głos Litwy“ Nr. 81/586 — 29. XII. 1921 r.).

— **Pogłoska.** Słyszeliśmy, że na otwarcie tak zwanego „sejmu wileńskiego“ ma przybyć w celu wywołania odpowiedniego efektu politycznego Naczelnik Państwa Polskiego p. Piłsudski. Nie wiemy, o ile by to zgadzało się ze zwyczajami prawa międzynarodowego, ale to wiemy, że od czasu ostatniego przyjazdu p. Piłsudskiego do Wilna, nastroje nie tylko wśród prawicy, ale i wśród lewicy miejscowej zmieniły się na niekorzyść Marszałka Armii Polskiej. Wobec tego kto wie czy byłoby wskazane ze względów politycznych, a może i osobistych, przybycie jego do Wilna.

(„Głos Litwy“ Nr. 81/586 — 29. XII. 1921 r.).

— **„Wolność zebrania“.** Onegdaj na ogólne zebranie Klubu Litewskiego, które się odbywało przy ul. Biskupiej 12 (w lokalu Klubu), stawiała się uzbrojona w karabiny policja, która na żądanie okazania zlecenia na to na piśmie odparła, iż opiera się na rozkazie telefonicznym. Zebranie uznało za niedopuszczalne obradowanie w takich warunkach szykany „wolnościowej“ i nie przystępując do obrad, rozeszło się.

Mybyśmy radzili litwinom, gdyż to tylko na ich zebrania stawia się policja zbrojna od głów do nóg (porów. też zebranie przedwyborcze w sali kośc. św. Mikołaja, które się odbyło przed tygodniem i na które policja się spóźniła o kwadrans), skorzystać z chwilowych „wolności przedwyborczych“ i urządzić w dalszym ciągu zebrania potajemne. Nie będziemy przynajmniej narażali policję na fatygę.

(„Głos Litwy“ Nr. 81/586 — 29. XII. 1921 r.).

— **Nowe pismo polskie w języku białoruskim.** Od 22 b. m. zaczęło się ukazywać w Wilnie pismo białoruskie „Rajnica“. Podpisuje Wacław Adamowicz. Pismo nawołuje ludność do uczestniczenia w wyborach do sejmu polskiego w Wilnie i obrony jego. W artykule wstępnym pierwszego numeru zamieszczono donos na szereg znanych działaczy białoruskich, twierdząc, iż to bolszewicy (porów. co wypisuje „Gazeta Wileńska“ o pp. Moraczewskim i Niedziałkowskim). Dotychczas podobną połączką białorusinów trudniła się żandarmerja, defenzywa i „Straż Kresowa“. („Głos Litwy“ Nr. 82/587 — 30. XII. 1921 r.).

— **Czyja wina?** W ciągu trzech lat okupacji polskiej w Wileńszczyźnie uczyniono wszystko, by odstręczyć od Polski litwinów i białorusinów. Dziś gdy ludność litewska i białoruska w odpowiedzi na politykę polską masowo powstrzymuje się od udziału w wyborach do tak zwanego „sejmu“, sfery rządzące, które najwięcej tu zawiniły i które staną jeszcze przed sądem historii, oraz prasa polska, która dzielnie im w tem sekundowała i sekunduje, próbuje „winę“ bojkotu wyborów rzucić z siebie na — księży litewskich. A co powiedzą te sfery, gdy i po wyaresztowaniu księży litewskich — przecież do tego tylko są zdolne

nasze „przewidujące” władze — ludność litewska i białoruska mimo to nie pójdzie na wybory, choćby nawet gwałtem pędzona przez „bezpieczników”, a nawet przez władze administracyjne! Oczywiście zastąpi się ten głupi plebs przyjezdnymi głosującymi lub poprostu formalnie uratuje się sytuację „podsypką”, ale sami rozumiecie, że Europa już się orientuje w rzeczywistych nastrojach ludności wileńskiej i z sejmem w warunkach obecnych zwoływanym liczyć się nie będzie, choćby „podług papieru” 150% ludności miało w nich głosować.

(„Głos Litwy” Nr. 83/588 — 31. XII. 1921 r.).

— **Pogłoski.** Po mieście kursują pogłoski, że Francja i Anglia kazały Polsce nadać „Sejmowi Wileńskiemu” kompetencję Sejmu Ustawodawczego. I to nie uratuje sprawy fałszywie od początku założonej!

(„Głos Litwy” Nr. 83/588 — 31. XII. 1921 r.).

— **Najprzód pomyślcie, a potem piszcie.** Że z wyborami na wsi sprawa stoi netęgo, wiemy coś niecoś o tem. Wie oczywiście i agencja wileńska W. A. P., ale dla utrzymania nastroju w masach obecnie przez agitatorów obrabianych musi udawać dobrą minę. Niestety sprawa jest zbyt złą, by szwy łataniny raz poraz nie wyłaziły! Oto naprz. wiedząc, że ludność litewska masowo bojkotuje wybory (nie pomogą tu i agenci w rodzaju Grądzkiego), agencja wszakże próbuje „stwierdzić rosnące z dniem każdym zainteresowanie wyborami wśród ludności litewskiej”. I staje się przytem rzecz wprost niesłychana: okazuje się, że „zainteresowanie jest tam silniejsze, im dana miejscowość leży bliżej granicy Litwy „Kowieńskiej”, skąd dochodzą coraz wiadomości o „represjach”. Czy agent agencji pomyślał podając podobne bzdurstwo, gdyż 1) albo rząd litewski ma stosować represje względem litwinów, bo przecież to tylko mogłoby przestraszyć ludność litewską, 2) albo represje te dotyczą ludności nielitewskiej, co chyba wśród ludności litewskiej niezbyt wielkie wywołałoby wrażenie, zwłaszcza zamieszkując „raj” środkowolitewski. Innemi słowy, W. A. P. podało poprostu wiadomość zmyśloną, naprędce ją skleciwszy.

(„Głos Litwy” Nr. 83/588 — 31. XII. 1921 r.).

— **Pas neutralny.** W. A. P. dowodzi, iż „pas neutralny chce głosować”, i jako dowód podaje rozpowszechniane na pasie przez „bezpieczników” i „kresowców” oświadczenie, na które podpisy nie są nawet zbierane, lecz wprost w Wilnie wpisywane. Dowodzi to tylko, że pewne sfery wileńskie i warszawskie chcą, by Liga Narodów sądziła, iż pas neutralny chce głosować. Nie uda się oszukać!

(„Głos Litwy” Nr. 83/588 — 31. XII. 1921 r.).

— **Zaniepokojenie we wrażliwym obozie.** Deklaracja rządu litewskiego w Sejmie w sprawie wileńskiej wywołała uzasadnione zaniepokojenie w obozie aneksjonistów polskich („Do Polski“). „Słowo Wileńskie“ poświęciło jej niemądry artykuł, wszystkie zaś pisma aneksjonistyczne pocieszają się kulejącą depeszą agencji o wyjeździe Komisji Kontrolującej rzekomo z powodu tej deklaracji. Pocieszajcie się jak umiecie, gdyż sprawę już przegraliście! („Głos Litwy“ Nr. 1/589*) — 1. I. 1922 r.).

— **Prawa językowe w Litwie niepodległej.** Kowno, (Elta). 19 grudnia Gabinet Ministrów postanowił: „Podawane do powszechnej wiadomości zarządzenia i obwieszczenia władz cywilnych i wojskowych w tych jednostkach administracyjnych, w których, podług danych oficjalnych, zamieszkuje 20% lub więcej Polaków, Białorusinów lub Żydów, ogłaszane są nie tylko w języku państwowym, lecz też i w języku narodowości wymienionych“.

Oczywiście w „raju“ środkowo-litewskim nasze władze pańskie nawet ogłoszenia o wyborach raczą podawać tylko w języku „państwowym“ A może i słusznie, jeżeli uczyniły wszystko, by nie Polacy nie poszli na wybory!

(„Głos Litwy“ Nr. 1/589 — 1. I. 1922 r.).

— **Znowu fałsz!** „Rzeczpospolita“ warszawska podaje, że kandydatem na litewskiego ministra spraw zagranicznych ma być Taunis, oczywiście pomawiamy przez nią (jakżeby inaczej!) o bliskie stosunki z Niemcami. Przedewszystkiem jeżeli chodzi o posła litewskiego w Rydze, to nie Taunis, lecz Zaunius; następnie, Zaunius wcale nie kandyduje na ministra, a co najwyżej spotka się z nim Aszkenazy w Genewie, jeżeli na szczęście Aszkenazego do tego czasu nie wyzdrowieje jego rywal zwycięski Gałwanauskas; pozatem Zaunius należy do znanej w Litwie rodziny patriotów, która w ciągu lat kilkudziesięciu walczyła z germanizacją Litwy Małej (pruskiej).

Że też żadnej wiadomości nie możecie o Litwinach podać prawdziwej! Nawet z Bałutisa, obecnie pełniącego obowiązki ministra spraw zagranicznych Litwy Niepodległej, uczyniliście Bałutina. Napewno znajdzie się pismo, które z tego urzędu intrygę bolszewicką lub „ruskojęzyczną“ w Kownie.

(„Głos Litwy“ Nr. 1/589 — 1. I. 1922 r.).

— **Z dobrej szkoły.** Pod tytułem „Okrucieństwa Litwinów“ pisma litwożerzce podają poraż nie wiemy który „fakt“, jak twierdzą, bicia przez Litwinów szpiega polskiego przed jego rozstrzelaniem. Czy „fakt“ ten rzeczywiście jest faktem?

(„Głos Litwy“ Nr. 1/589 — 1. I. 1922 r.).

*) Omyłkowo wydr. 84/589.

— **Moratorium polityczne.** Słyszeliśmy, że tak zwani „obcokrajowcy“, czyli ludzie władzom środkowolitewskim niedogodni aż do dnia wyborów nie będą usuwani z Wilna.
(„Głos Litwy“ Nr. 1/589 — 1. I. 1922 r.).

— **Uzupełnienie informacji W. A. P.** W. A. P. podaje, że Komisja Kontrolująca Ligi Narodów „na znak protestu przeciwko ogłoszeniu deklaracji“ rządu litewskiego w sprawie Wileńskiej postanowiła opuścić Kowno. Uzupełnimy tę „ściśłą“ wiadomość: 1) postanowienie Komisji Kontrolującej zapadło jeszcze w listopadzie r. b., podczas gdy deklarację rząd przeczytał w Sejmie 17 grudnia, więc żadnego „logicznego“ związku pomiędzy nimi niema, 2) Komisja Kontrolująca—ośmielimy się przypomnieć—porzuciła Wilno już przed kilku miesiącami, więc...
(„Głos Litwy“ Nr. 1/589 — 1. I. 1922 r.).

— **I to nie pomoże.** Wobec tego, iż cały szereg gmin i parafii nie chce brać udziału w wyborach, władze środkowolitewskie postanowiły zwrócić się do zwierzchności kościelnej z prośbą o nakazanie księżom wpłynąć na lud, by brał udział w wyborach. Zapóźno, ptaszynki!
(„Głos Litwy“ Nr. 1/589 — 1. I. 1922 r.).

— **Nabożeństwa 8-go stycznia.** J. E. ks. biskup wileński rozesłał do duchowieństwa okólnik treści następującej: „Do Wielebnych XX. Proboszczów i Rektorów Kościołów. Polecamy XX. Proboszczom i Rektorom kościołów na terenie Litwy Środkowej odprawić zwykłe nabożeństwo niedzielne 8-go stycznia 1922 roku o porze wcześniejszej, aby ludność od godziny 10-tej mogła wziąć udział w wyborach. Jerzy, Biskup Wileński“.

Oczywiście, dotyczy to tylko życzących wziąć udział, gdyż kto nie chce, ten ani o 10-tej zrana ani o 10-tej wieczór na wybory nie pójdzie i z kościoła powróci do domu.
(„Głos Litwy“ Nr. 1/589 — 1. I. 1922 r.).

— **Fałszywa wiadomość.** Przed paru tygodniami polacy zwracali się do Komisji Kontrolującej, oskarżając litwinów o skatowanie i zamordowanie Zaleskiego. Komisja wszakże stwierdziła, iż z pomiędzy trzech aresztowanych Zaleskich dwaj są zwolnieni, trzeci zaś ani zamordowany, ani skatowany. Wówczas to samo oskarżenie powtórzono, tylko zmieniając nazwisko na Dreszera i podając „fakt“ ten do prasy polskiej, która rozpowszechniła go pod tytułem okrucieństw litewskich. Dowiadujemy się, że i w tej zmienionej nieco redakcji wiadomość ta jest całkiem fałszywą: nikt Dreszera nie bił i nie pastwił się nad nim!
(„Głos Litwy“ Nr. 2/590 — 3. I. 1922 r.).

— **Bajeczki noworoczne.** „Słowo Wileńskie“ wystąpiło na Nowy Rok z art. Refleksje noworoczne, w którym opowiada

ciekawą bajkę o krainie miodem i mlekiem płynącej, lecz psuje bajeczkę, krainie tej nadając miano ziemi wileńskiej. Iluzja pryska, gdyż smutna rzeczywistość zanadto jaskrawo od bajki tej się różni.
(„Głos Litwy“ Nr. 2/590 — 3. I. 1922 r.).

— **Do „Rzeczypospolitej“ prosimy się zwrócić.** Przed kilku dniami powtórzyliśmy z „Rzeczypospolitej“ twierdzenie p. Niedziałkowskiego na wiecu kolejarzy, iż mocarstwa nie uznają sejmu wileńskiego. Obecnie p. N. w „Gazecie Krajowej“ twierdzi, iż tego nie mówił i żeśmy świadomie w błąd czytelników wprowadzili. Niech się z tem zwróci przedewszystkiem do „Rzeczypospolitej“.
(„Głos Litwy“ Nr. 2/590 — 3. I. 1922 r.).

— **Z dobrej szkoły.** Pod tytułem „Okrucieństwa litwinów“ pisma litwożercze poraz nie wiem który powtarzają „fakt“, jak twierdzą, bicia przez litwinów szpiega polskiego przed jego rozstrzelaniem. Czy „fakt“ ten rzeczywiście jest faktem, wątpić należy — pisma polskie stale przecież zmyślają o litwinach — lecz jeżeli rzeczywiście miał on miejsce, z góry moglibyśmy być pewni, że siepacze przeszli dobrą szkołę w żandarmerji nie kościecznie litewskiej — proszę przypomnieć sobie okrucieństwa w Wilnie w kwietniu i maju 1919 r., pastwienie się nad Jaurą w r. 1919, zamordowanie ks. Łajewskiego t. r.

(„Głos Litwy“ Nr. 2/590 — 3. I. 1922 r.).

— **Sami się przyznali.** „Gazeta Poranna“ rozdziera szaty z powodu „represji“ litewskich względem polaków koszedarskich, w końcu wszakże przyznaje, że aresztowanie dwóch polaków tamecznych (Niewiadomskiego i Denge)—a o nich cały ten gwałt — nastąpiło z powodu oskarżenia ich o udział w polskiej organizacji wojskowej (P. O. W.).

Oczywiście „G. P.“ dodaje, że oskarżenie to „gołosłowne“ (jak w r. 1919?), wobec czego sądzimy, że korespondencję koszedarską pisał peowiak.

(„Głos Litwy“ Nr. 2/590 — 3. I. 1922 r.).

— **Za zasługi.** 29. XII. 21 Naczelnik Państwa Polskiego nadał order „Odrodzenia Polski“ p. Konradowi Niedziałkowskiemu, b. Naczelnikowi b. okręgu Wileńskiego b. zarządu cywilnego b. Ziem Wschodnich w uznaniu zasług, położonych w dziedzinie działalności społecznej i wieloletniej pracy publicznej w trudnych dla Polski warunkach.

Niestety, p. N. żadnych zasług nie położył, chyba tylko że w r. 1919 wypędził żeńskie gimnazjum litewskie z gmachu przy ul. Orzeszkowej, co spowodowało zlikwidowanie tegoż gimnazjum.
(„Głos Litwy“ Nr. 3/591 — 4. I. 1922 r.).

— **Przyjadą czy nie przyjadą?** „Ranica“ podaje, że do Wilna przyjadą pp. Ponikowski i Skirmunt z związku z wybo-

rami do sejmu, nie podaje tylko, czy będą oni brali udział w wyborach, gdyż jako ludzie niemiejscowi mają oczywiście zupełne prawo ku temu.

(„Głos Litwy“ Nr. 3/591 — 4.1.1922 r.).

— **Kłamstwa „Gazety Warszawskiej“.** „Gazeta Warszawska“ oskarża pisma litewskie „Vilnietis“ i „Vilniaus Garzas“, iż nawiązują do bicia i pogromów. Jako dowód, przytacza wezwania tych pism, by ludność litewska, która nie chce iść na wybory i podawać głosy za Polskę, nie obawiała się pogroźek i nie poddawała się przemocy. Jak się zdaje, do pogromów to dosyć daleko, kłamcy endecy!

(„Głos Litwy“ Nr. 3/591 — 4.1.1922 r.).

— **Fakty.** Prasa polska zaprzecza twierdzeniu prasy kowieńskiej, że po dekreście o wolności prasy p. Meysztowicza były stosowane represje względem prasy litewskiej w Wilnie. Oto fakty: dekret ma moc obowiązującą od 4 grudnia, zaś jednodniówki nasze były skonfiskowane — „Przyszłość Litwy“ 5 grudnia, „Niech żyje Litwa“ 6 grudnia, „Jeszcze Litwa nie zginęła“ 7 grudnia, „Litwo, ojczyzno moja“ 9 grudnia.

(„Głos Litwy“ Nr. 3/591 — 4.1.1922 r.).

— **Logiczny wniosek.** Każda partja polska, która idzie na wybory, głosi, że uczciwi i prawi polacy są ci tylko, którzy na nią będą głosowali. Zdaniem tedy narodowej demokracji, nieuczciwi i nieprawi polacy będą głosowali na p. Studnickiego, demokratów, ludowców, odrodzeńców, pepeesowców i inne listy. Ponieważ zdaniem tych partji, ci co głosują na endecję, są to też nieuczciwi i nieprawi polacy, stąd wniosek jedyny, że wogóle głosują nieuczciwi i nieprawi, powstrzymują się zaś od głosowania uczciwi i prawi polacy. Jak drut!

(„Głos Litwy“ Nr. 3/591 — 4.1.1922 r.).

— **Agencja czy coś gorszego.** Agencja W. A. P. nadesłała wstrętny komunikat o zamkniętym banku litewskim, pełen kłamstw i wyzwick, których cel wyborczy ukryty niezręcznie sam przez się odkrywa w ostatnim ustępie komunikatu: „Cóż dopiero byłoby wówczas, gdyby Bank Litewski, w myśl projektu Sejmu kowieńskiego, mógł rozszerzyć swoją działalność pod osłoną autonomicznego Sejmu w rozumieniu Kowna!“

A więc polacy sami się przyznają, że konkurencji z litwinami na polu ekonomicznem i oświatowem w Wileńszczyźnie w warunkach wolności i równości wytrzymać nie mogą i całą ich ufność—w pięści. Winszujemy!

(„Głos Litwy“ Nr. 3/591 — 4.1.1922 r.).

— **Gniewy warszawskie.** „Kurjer Poranny“ gniewa się, że Anglja i Francja faworyzują Litwę Niepodległą, mimo że pan

„Kurjer“ tyle razy przekładał tym państwow, iż niema żadnej Litwy, tylko Żmudź, stanowiąca „kondominjum niemiecko-rosyjskie“. Widocznie Europa poznała się na wartości „informacji“ kurjerowych. („Głos Litwy“ Nr. 4/592 — 5.1.1922 r.).

— **Kłamstwa „Polpresu“.** Agencja „Polpress“ zmyśla, że „w ostatnich czasach Kowno miało kilka razy możność nawiązania stosunków z Warszawą, jednak nie zrobiło tego jedynie przez upór“. Nie polska przecież delegacja zjechała w końcu r. 1920 do Kowna, lecz litewska do Warszawy, jak również przecież zeszłoroczny przyjazd do Wilna litewskich socjalnych demokratów, socjalistów ludowców i chrześcijańskich demokratów może przecież świadczyć o intencjach pojednawczych społeczeństwa litewskiego. Niestety, społeczeństwo polskie w Wilnie niezdobyło się nawet na gest przyzwoitości i nie potrafiło złożyć choćby tylko rewizyty. Niema tedy poco oskarżać litwinów, gdyście sami „nie w porządku“.

(„Głos Litwy“ Nr. 4/592 — 5.1.1922 r.).

— **Szczyt subtelności.** Wśród wskazówek dotyczących techniki wyborczej, otrzymywanych obecnie przez wyborców na piśmie wraz z rysunkiem, znajdujemy wielce charakterystyczną uwagę: „wskazaniem jest“, by wyborca przystępując do urny wyborczej, miał ze sobą „dowód osobisty“. Zdawałoby się, że to elementarne prawidełko europejskie nie tylko „wskazaniem“, lecz i koniecznem by było ściśle przestrzegać, no ale w warunkach obecnych rzeczywiście może lepiej pozostawić to wolnej a nieprzymuszonej woli wyborczej: pocóż krępować! Już kiedy swoboda, to swoboda środkowolitewska! Precz z przesadami europejskimi!

(„Głos Litwy“ Nr. 4/592 — 5.1.1922 r.).

— **Ciesz się!** Prasa polska cieszy się, że na konferencję kolejową państw bałtyckich Łatwja zaprasza nie tylko państwa bałtyckie, lecz i Polskę. Na toś zeszła, Polsko, przez awanturników sterowana!

(„Głos Litwy“ Nr. 4/592 — 5.1.1922 r.).

— **Co mu się stało?** J. Obst. z „Rzeczpospolitej“ ni z tego ni z owego znalazł raptem coś niecoś litwinów, coprawda nazywając ich letuwjami (a to w jakim języku?). Czy nie krucho czasem z sejmem?

(„Głos Litwy“ Nr. 4/592 — 5.1.1922 r.).

— **Z powodu komunikatu W. A. P.** W. A. P. rozpowszechnia komunikat, w którym twierdzi ogólnikowo, że książki litewskie drukowane w Wilnie w drukarni „Švyturys“ i wysyłane wozami do Kowna, wydawane są na koszt rządu litewskiego. Jako członek Komitetu Litewskiego Towarzystwa Naukowego i kierownik komisji wydawniczej tegoż Towarzystwa niniejszem oświadczam,

że wszystkie ogłoszone od r. 1916 przez to Towarzystwo w Wilnie a od r. 1919 wozami wywożone do Kowna podręczniki litewskie w liczbie 80 o kilkuset tysiącach egzemplarzy, wydawane są z własnych środków Towarzystwa w porozumieniu z firmą wydawniczą „Švyturys“ i że rząd litewski w wydawnictwie tem żadnej, nawet finansowej roli nie gra. Zaznaczam przytem, że wszystkie transporty książek do Kowna wysyłane były i są za wiedzą i zgodą władz początkowo Ziem Wschodnich, a potem Litwy Środkowej.

Protestuję przeciwko podłej insynuacji wyborczej. Michał Birżyszka, Dyrektor Gimnazjum Litewskiego im. Witolda Wielkiego.
(„Głos Litwy“ Nr. 5/593 — 6. I. 1922 r.).

— **Falsze agitacyjne polskie.** Zamieszczony w Nr. 84 „Głosu Litwy“ komunikat kurji Biskupiej o wcześniejszem odprawieniu nabożeństwa w dniu wyborów, jest wyzyskiwany wszędzie na wsi przez agitatorów polskich jakoby biskup nawołuje do uczestniczenia w wyborach. Jestto wprowadzanie w błąd ludności. Komunikat ów głosi tylko o wcześniejszem odprawieniu nabożeństwa, a nie nawołuje do wyborów.

(„Głos Litwy“ Nr. 5/593 — 6. I. 1922 r.).

— **Kto będzie bronił Wilna przed Litwą?** J. Obst przyznał się wreszcie w „Rzeczypospolitej“, iż jest synem Niemca, profesora uniwersytetu niemieckiego. Stądto taka nienawiść J. O. do litwinów i Litwy Niepodległej! Tego pana komitet centralny stawia na kandydata do Sejmu.

(„Głos Litwy“ Nr. 5/593 — 6. I. 1922 r.).

— **Kretynizm wileński.** Do jakiego stopnia skretyniało nasze Wilenko, dowodzi oburzenie, z jakim pewna instytucja prasowa podaje do wiadomości publicznej fakt, że drukowane w Wilnie litewskie wydawnictwa wileńskie znajdują szerokie uznanie w Litwie Niepodległej. Zdawałoby się, iż polacy winni byłiby się chwalić: Panowie, oto jaki wpływ naszej kultury i t. p.! A tu się gniewają...

(„Głos Litwy“ Nr. 5/593 — 6. I. 1922 r.).

— **Pogodzili się jako ludzie niewybredni.** Przed paru miesiącami jednodniówki „Słowa Wileńskiego“ nazywały Aleksiuśka renegatem białoruskim, a dziś pismo to propaguje listę „ludowców“ z panem Aleksiuśkiem jako ich synem przybranym. Albo więc „ludowcy“ (panowie Świechowski, Staniewicz, Olejniczakowski, Krzyżanowski) popierają renegatów (niewybredni ludzie i niewybredna taktyka) albo też „Słowo Wileńskie“ szkłowało człowieka najuczciwszego. Niech to rozstrzygnie p. Wel.

(„Głos Litwy“ Nr. 5/593 — 6. I. 1922 r.).

— **Uzupełnienie.** Z powodu naszej notatki w Nr. 3 „Głosu Litwy“ p. t. Fakty słusznie zwracają naszą uwagę, że dekret o wolności prasy ma moc obowiązującą od dn. 10 grudnia r. u., mimo że musiał ją mieć od dn. 4 grudnia, czyli od rozpoczęcia postępowania wyborczego.

(„Głos Litwy“ Nr. 5/593 — 6.1.1922 r.).

— **Zaczyna się.** Wczoraj (5.1) redaktor „Głosu Litwy“ M. Birżyszka otrzymał wezwanie do sędziego śledczego z powodu korespondencji z Daugieliszek, zamieszczonej w Nr. 81 tegoż pisma. Redaktor oskarżony jest o przekroczenie art. 154. części II Kodeksu karnego (nieuszanowanie władz w druku).

(„Głos Litwy“ Nr. 5/593 — 6.1.1922 r.).

— **Za rządów p. A. Meysztowicza „obrońcy litwinów“.** Z rozporządzenia Dyrektora Departamentu Oświaty Litwy Środkowej zostało zawieszone 4 b. m. gimnazjum litewskie w Święcianach.

(„Głos Litwy“ Nr. 5/593 — 6.1.1922 r.).

— **Jak się „robiły“ wybory do sejmu wileńskiego.** Instruktorowie wyborczy przed wyjazdem z Wilna mieli każdy z osobna rozmowę z p. M., który przekładał im, że „ordynacja wyborcza istnieje tylko dla Europy, na miejscu zaś należy ją stosować zależnie od tego, do kogo się stosuje; jeżeli są to ludzie niepewni, zbytnie przestrzeganie formalności nie jest niezbędne“.

Gminy Daugieliska i Zabłociska są niepewne, gdyż mało w nich zaścianków szlacheckich (zresztą i zaścianki niewielkie ujawniają zainteresowanie z powodu wyborów — „byle spokój“), a ludność litewska wybory bojkotuje. Mimo to, albo raczej właśnie dlatego te gminy dadzą koło 100% głosów i właśnie na Nr. 1 (Komitet Centralny). Radzimy p. Zabierzowskiemu dobrze sprawdzić postępowanie wyborcze w tych gminach.

Radzimy też zwrócić uwagę, że w gminach tych niektórzy „rolnicy“ wyborcy są wpisani jednocześnie w dwóch gminach. Na żądanie wymienimy nazwiska.

Instruktorowie wyborczy Brzozowski (w gm. Michałowskiej) i Kossakowski (w gm. Aleksandrowskiej) nie ukrywają, że są zwolnieni z policji. Energiczni to działacze wyborczy.

Instruktor wyborczy w Cejkini uprzedzał wyborców, iż ziemia pozostanie własnością tych tylko, którzy pójdą na wybory, gdyż nie głosujący będą pozbawieni praw obywatelstwa śródkowo-litewskiego. Czyżby p. M. udzielił mu takich instrukcji?

Instruktor wyborczy Dziewałtowski-Gintowt, właściciel biura prośb i podań w Święcianach, tłumaczył włościanom, że kto będzie głosował do sejmu wileńskiego, temu będą zwrócone straty, poczynione w czasie wojny niemieckiej, przyczem jedno-

częśnie pisał odpowiednie podania (oczywiście nie do sejmu), pobierając po 500 marek od klienta. Zgodzić się musimy, że to wcale praktycznie, tylko kto wie czy zgodnie z instrukcją drukowaną.

Zresztą jak było, tak było, byle się wybory odbyły.

(„Głos Litwy” Nr. 6/594 — 8. I. 1922 r.).

— **I francuzi za Litwą!** Podczas gdy „Rzeczpospolita” wileńska pociesza wyborców, iż francuzi rzekomo uznają, że tylko Polska ma prawo do Wilna, Warszawa zdetonowana przytacza artykuł z „Journal des Debats”, pióra b. członka francuskiej misji militarnej w Wilnie, a więc takiego, który poznał nasze stosunki. Autor artykułu stwierdza, że Warszawa nie posiada żadnego prawa do Wilna i że wielu polaków chętnie by zwróciło je Litwie, gdyby nie hasło kilku rozagitowanych grup. „Rzeczpospolitej” nie podoba się oczywiście ten artykuł, przyczem potwierdza, iż „zajęcie Wilna przez gen. Żeligowskiego nastąpiło w okolicznościach, których zbieg (oj, ten zbieg! Red.) wobec opinii zagranicy obciążył imię Polski haniebnym zarzutem złamania podpisanej przez nią umowy i podpisywania jej „z powziętym z góry planem niedotrzymania jej w praktyce”. Otóż dlatego, by się ustrzec na przyszłość tego rodzaju „zbiegów okoliczności”, Litwa odtąd nigdy nie zawrze żadnej umowy z Polską bez gwarancji mocarstw trzecich, że Polska jej dotrzyma.

(„Głos Litwy” Nr. 6/594 — 8. I. 1922 r.).

— **Dyplom.** „Gazeta Krajowa” podaje, że „Polskie Stronnictwo Demokratyczne składa się z bardzo przyzwoitych i gruntownych ludzi”. A któżby śmiał wątpić!

(„Głos Litwy” Nr. 6/594 — 8. I. 1922 r.).

— **Kłamstwa przedwyborcze.** Afisz „Gazety Wileńskiej” podaje: „Nadużycia wyborcze w Kownie”. Przeglądamy „G. W.” — o nadużyciach ani słowa. Oczywiście ich nie było, ale krzyknąć na litwinów to tak miło — i za to płacą się pieniądze!

(„Głos Litwy” Nr. 6/594 — 8. I. 1922 r.).

— **Gen. Żeligowski** nie poddał się Europie: podczas wyborów ani kroku się z Wilna nie ruszył.

(„Głos Litwy” Nr. 6/594 — 8. I. 1922 r.).

— **Sami się przyznają.** „Gazeta Wileńska” stwierdza masę obszarników wśród kandydatów endeckich do sejmu, ukrytych pod niewinną nazwą „rolnika”. To samo z łatwością daje się stwierdzić i o innych partiach, naprz. u „ludowców” p. Staniawicz.

(„Głos Litwy” Nr. 6/594 — 8. I. 1922 r.).

— **Mądrzy uchodźcy.** „Gazeta Krajowa” podaje uchwały jakiegoś wiecu polskiego w Chicago, z których dowiadujemy

się, że język litewski jest stworzony w czasach ostatnich i że w Kownie jest Taryba. Dotąd „Gazeta Krajowa” tego nie wiedziała, a przynajmniej czytelnikom swych takich banialuków nie podawała. No, ale teraz wybory.

(„Głos Litwy” Nr. 6/594 — 8.1.1922 r.).

— **Na dwu stołkach.** Ks. Grądzki podaje w polskiem „Mūsų Balsas” genealogię p. Meysztowicza (że też p. M. znalazł czas i ochotę na udzielenie mu informacji!), dowodząc przytem, że p. M. ma dwie ojczyzny — „równie mu drogie”. Ot takich my, ludzie prości, i nie lubimy, bo to od dwóch ojczyzn można przejść do trzech i t. d. Wszak to niedawne jeszcze czasy, gdy nasi panowie wierność swą trzeciej ojczyźnie jaskrawo demonstrowali — pod Katarzyną.

(„Głos Litwy” Nr. 6/594 — 8.1.1922 r.).

— **Mądry francuz.** „Rzeczpospolita” sprowadziła na czas wyborów do Wilna takiego francuza, który ją pociesza, że zna na Wschodzie tylko dwa państwa, Polskę i Rosję. Ma czem chwalić się!

(„Głos Litwy” Nr. 6/594 — 8.1.1922 r.).

— **Tajne okólniki.** „Rzeczpospolita” chwali się, iż posiada tajny okólnik dyrekcji Krakowskiej Polskich Kolei Państwowych, Wydział przewozów L. 66188/3-VI ex 1921 z dn. 22 grudnia 1921 roku w sprawie bezpłatnego przejazdu wyborców do miejsc głosowania na Wileńszczyźnie.

(„Głos Litwy” Nr. 6/594 — 8.1.1922 r.).

— **Podajemy do wiadomości czyjej należy,** że frekwencja czytelników pism litewskich w czasie wyborów wzrosła wtrójnasób. Czas już je wobec tego zamykać. Wielki czas!

(„Głos Litwy” Nr. 6/594 — 8.1.1922 r.).

— **Kolejny fałsz W. A. P. wyborach.** Komunikują nam ze źródeł pierwszorzędnych, iż w gminie Zabłociskiej, którą W. A. P. nazywa Zabłońska, ludność litewska nie tylko nie „rzuciła się do Komisji obwodowej z zapytaniem, czy są wpisani na listy wyborcze”, lecz nikt z mieszkańców tej gminy nie stawiał się dla skontrolowania, czy go wpisano (oprócz jednego tylko obszarnika p. Zygmunta Bortkiewicza); o takiej abstynencji ludności gminy Zabłociskiej spisano nawet w Obwodowej Komisji wyborczej odnośny protokół. Również i gmina Daugieliska absolutnie nie interesuje się wyborami do sejmiku.

(„Głos Litwy” Nr. 6/594 — 8.1.1922 r.).

— **Będą głosy tam, gdzie nie będą głosowali.** WAP podaje, że gminy litewskie Daugieliska i Zabłociska (nie: Zabłońska) chcą wziąć udział w wyborach. Rzecz ciekawa, że właś-

nie te dwie gminy —podług naszych wiadomości — nie chcą głosować i właśnie co do tych gmin jesteśmy uprzedzeni, iż głosów tam znajdzie się 100% („wszyscy“)! Radzilibyśmy władzom centralnym dobrze sprawdzić postępowanie wyborcze aż do momentu kulminacyjnego w tych zwłaszcza gminach!

(„Głos Litwy“ Nr. 6/594 — 8. I. 1922 r.).

— **Miejmy się na baczności.** Ostrzegamy wszystkich „inorodców“ t. zn. niepolaków wileńskich, że według pewnych informacji wkrótce po 8-ym b. m. projektowana jest nowa serja arestów, rekwizycji i rewizji w instytucjach i u osób prywatnych. Wszystko to jest, oczywista rzecz, niegroźne, należy tylko zwracać baczną uwagę, żeby w trakcie rewizji nie podrzucono czego i żeby nie znaleziono zbyt dużej ilości adresów, co może ściągnąć także rewizje na naszych znajomych.

(„Głos Litwy“ Nr. 6/594 — 8. I. 1922 r.).

— **Sztuczki wyborcze.** Powodzenie akcji „Głosu Litwy“ zmusiło stronę przeciwną do użycia brudnego sposobu jej zwalczania. Mianowicie naśladowując układ „Głosu Litwy“ wydano w drukarni Zawadzkiego „Przyszłość Litwy“, co do której z góry ostrzegaliśmy czytelników. Musimy przyznać, że ostrzeżenie to było całkiem niepotrzebne, gdyż robota „Przyszłości Litwy“ zbyt niezręcznie jest prowadzona, by mogła ona nam choć trochę zaszkodzić. Dość powiedzieć, że „P. L.“ oskarża M. Birżyskę o otrzymywanie pieniędzy niemieckich i bolszewickich. W każdym razie dziękujemy za reklamę i stwierdzenie, iż praca nasza zbyt jest poważną, by w drodze uczciwej można ją było zwalczyć.

(„Głos Litwy“ Nr. 6/594 — 8. I. 1922 r.).

— **Figura umołczania.** „Przełom“ zarzuca litwinom, że „nie chcą nic słyszeć o samostanowieniu narodów, o żadnym rozumnym porozumieniu z Polską“. Wstyd tak kłamać, panowie towarzysze! Wyjątek „przełomowcy“ czynią dla socjalnych demokratów litewskich, milcząc oczywiście, że właśnie socjalni demokraci na posiedzeniu sejmku litewskiego dn. 17 grudnia najostrzej wystąpili przeciwko wyborom do „sejmu wileńskiego“ w obecnych warunkach. Radzilibyśmy pp. Zasztowtom (po lit. Zoštautas), Bagińskim (z pochodzenia Baginis) i Godwodom (po lit. Gudvadas), patriotom polskim z pod znaku pepeesowego, i elesdeków zaliczyć do „klerykalnej reakcji“, jak to naprz. uczynili ze znanym bojownikiem o wolność i prawa ludu Griniusem i innymi.

(„Głos Litwy“ Nr. 7/595 — 10. I. 1922 r.).

— **Nauczyli się i po litewsku!** W ciągu trzech lat władze i społeczeństwo polskie w Wilnie nie uznaje języka litewskiego aż dopiero w chwilach krytycznych przypomina do siebie. Ostatnio

Biuro Propagandy Wyborów raczyło wydać odezwę swą do wyborców i po litewsku. Wątpimy, by wielu znalazło się naiwnych*), którzyby się złapali na nią. Adnotacje sołtysów—o to—to środek bardziej skuteczny.

(„Głos Litwy“ Nr. 7/595 — 10. I. 1922 r.).

— **Nowy Dyrektor Departamentu Spraw Wewnętrznych.** Dowiadujemy się, że zamiast p. Sienkiewicza Dyrektorem Departamentu Spraw Wewnętrznych mianowano p. Malinowskiego, b. starostę sejneńskiego. Będą się mieli litwini z pyszna!

(„Głos Litwy“ Nr. 7/595 — 10. I. 1922 r.).

— **Uzupełnienie przemówienia p. A. Meysztowicza.** P. A. Meysztowicz w rozmowie z przedstawicielami prasy zagranicznej oświadczył: „Układy z litwinami są możliwe pod warunkiem jednak, by litwini zaprzestali prześladowania polaków na Litwie Kowieńskiej“. Uzupełnimy warunek polski warunkiem litewskim—„aby polacy zaprzestali prześladowania litwinów w Wileńszczyźnie“. („Głos Litwy“ Nr. 8/596 — 11. I. 1922 r.).

— **Naczalstwo p. Meysztowicza.** „Unser Tog“ z dnia 7 b. m. podaje rozmowę działaczy żydowskich z Wilna dr. Szabada, Wygodzkiego i rab. Rubinsztejna z szefem kancelarii Rady Ministrów Giełżyńskim (Gielżinis?), który zakomunikował, że „wyda Meysztowiczowi rozporządzenie opracowania budżetu szkolnego, uwzględniającego szkoły żydowskie“.

(„Głos Litwy“ Nr. 8/596 — 11. I. 1922 r.).

— **Galicjanie nie wiedzą co się u nas dzieje.** Galicjanin „Wel“ przyjechał do Wilna na wybory i absolutnie nie może się połapać co u nas się dzieje; szkoda tylko, że zabiera w „Słowie Wileńskim“ głos w sprawach, o których nie ma pojęcia. Naprz. z powodu odezwy komunikatu dla pomocy litwinom Wileńszczyzny zapytuje, kto i gdzie tępi litewskość, kiedy to byli wypędzeni inteligenci litewscy z Wilna (zna tylko Birżyszków i Rondomańskiego, ale oczywiście nie słyszał o rodzinach Smetonów, Wilejszysów, Maszotasów, Żemajtisów i tylu, tylu innych, którzy zamieszkiwali Wilno nadługo przed ukazaniem się „Wela“ na terenie wileńskim!). Radzimy „Welowi“ wziąć latarenkę do ręki i poszukać w Wilnie polaka nierozpolitykowanego, któryby mu prawdę o nas powiedział; może się znajdzie taki!

(„Głos Litwy“ Nr. 8/596 — 11. I. 1922 r.).

— **Bajeczki warszawskie.** „Robotnik“ podaje: Gen. Żeligowski, który ostatnio przebywał w Warszawie, wyjechał wczoraj do Torunia.

Przecież Zwierzyniec nie w Warszawie i nie w Toruniu!

(„Głos Litwy“ Nr. 8/596 — 11. I. 1922 r.).

*) W „Gł. L.“ wydrukowano omyłkowo: synów.

— **Agencyjne groch - kapusta.** W. A. P., jak zwykle „dobrze poinformowana“, podaje szereg wiadomości z Kowna, w których znajdujemy prawdziwe groch z kapustą. Agencja podaje o mianowaniu Jurgutisa ministrem spraw zagranicznych (podaliśmy to przed kilku dniami), jednocześnie zaś rozpowszechnia fałszywą wiadomość o jakichś warunkach, które rzekomo miał podać sejmowi p. Klimas (poza plecami ministra?). Wiadomość o aresztowaniu Purickisa jest fałszywą. Za jedno może można pochwalić agencję, że nareszcie prasa polska przyznała, iż Purickis zajmuje przychylne stanowisko względem polaków, podczas gdy dotąd od samego początku zarzucała mu ona — germanofilizm!

Czy Szylingas objął tekę ministra, nie wiemy. Agencja dowodzi, że ma być nowy kurs polityki litewskiej — antiugodowy i że Valdemaras i Tubelisowa (red. odp. „Tautos Balsas“, nie „Lietuvos Balsas“) zostali skazani na wyjazd z Kowna za krytykę nowego kursu. A tymczasem wszyscy wiedzą, że Valdemaras należał do Pażangi, która z nim na czele ostro zwalcza „politykę ugodową“ rządu litewskiego.

Takimi informacjami karmi się publiczność wileńską i warszawską, urabia się jej opinie!

(„Głos Litwy“ Nr. 8/596 — 11.1.1922 r.).

— **Nazwisko.** Podając bałamutną wiadomość o rzekomem mianowaniu Šilingasa prezydentem ministrów Litwy Niepodległej, agencja A. W. określa tendencję kursu politycznego pod Šilingasem z „niemieckiego jego nazwiska“ („baron Szylling“).

Co to na Obst? („Głos Litwy“ Nr. 9/597 — 12.1.1922 r.).

— **Korespondenci.** Rzuca się w oczy, że poza korespondentami pism polskich nikt prawie z dziennikarzy zagranicznych nie zjechał do Wilna na wybory. Przyjechało paru sprowadzonych przez władze polskie korespondentów pism sympatyzujących Polsce jak „Le Temps“ lub polaków jak Dodatko z „Chicago Tribune“. Korespondenci ci pilnie są strzeżeni przez dziennikarzy polskich, by się nie spotkali z litwinami lub białorusinami.

(„Głos Litwy“ Nr. 9/597 — 12.1.1922 r.).

— **Maskarada polityczna.** „Wilenszkaja Mysl“ podaje, że wśród Straży Obywatelskiej koło hotelu „St. George“, gdzie się lokują członkowie Ligi Narodów i korespondenci pism zagranicznych, znajdowało się kilku żołnierzy - żydów w cywilu. Wszystko obmyślano!

(„Głos Litwy“ Nr. 9/597 — 12.1.1922 r.).

— **„Niewyrobeni“.** Sprowadzony przez polaków korespondent „Temps“ podaje w tem piśmie, iż litwini wileńscy wstrzymali się od głosowania „z powodu niewyrobenia politycz-

nego". A zdawało by się, że okupacja polska tyle u nas „wy-rabiała“, żeśmy powinni byli być i wyrobieni i urobieni, a tym-czasem—patrzcie państwo—co za niewyrobienie!

(„Głos Litwy“ Nr. 9/597 — 12. I. 1922 r.).

— **Zaczyna się.** „Gazeta Krajowa“ stwierdza, że endecja zwyciężyła na wyborach dzięki „presji na sumienia ludzkie“. Reszta stronnictw polskich okazała się „ze wszech miar niedo-łączna“. Racja! („Głos Litwy“ Nr. 9/597 — 12. I. 1922 r.).

— **A co twierdził „Głos Litwy“?** „Gazeta Krajowa“ stwierdza, że ani partja narodowo - demokratyczna, ani rząd polski nie jest mocen przyłączyć Wileńszczyznę do Polski. A gdyśmy uprzedzali o tem publiczność wileńską, „Gazeta Krajowa“ naz-wała to „niecną agitacją“!

(„Głos Litwy“ Nr. 9/597 — 12. I. 1922 r.).

— **Niezadowoleni.** „Gazeta Wileńska“ nie w stanie ukryć swego niepokoju z powodu obecności paru członków Komisji Kontroli Ligi Narodów podczas wyborów do sejmu polskiego w Wilnie. Pismo to jest zwłaszcza zirytowane wobec tego, iż bagaż dyplomatyczny tych panów będzie zawierał rzeczy dotyczące wyborów, które (rzeczy) wielce zaciekawiają grono genewskie.

(„Głos Litwy“ Nr. 10/598 — 13. I. 1922 r.).

— **Po wyborach.** „Gazeta Wileńska“ stwierdza, że Cent-ralny Komitet (endecy) wygrał kampanję wyborczą „tylko dla tego, że nie żałował pieniędzy i w orbitę agitacji wciągnął wszystkich, poczynawszy od żołnierzy policyjnych, a skończywszy na członkach komisji wyborczych“, nie cofał się przed szerze-niem świadomem bałamuctw oraz posługiwał się bezwzględny-m terorem, wywieranym zwłaszcza w stosunkach służbowych.

Właściciel domów zmuszał zależnych od siebie stróżów i ubogich lokatorów do głosowania na trójkę. „Gazeta Wileńska“ zapowiada, że Wilno wkrótce się otrząśnie z endeków. Daj Boże, byle by razem zabrali ze sobą i działaczy numeru dru-giego. Wart pac pałaca!

(„Głos Litwy“ Nr. 10/598 — 13. I. 1922 r.).

— **Jeszcze się chwala bydlęta!** „Rzeczpospolita“ z niez-miernem zadowoleniem opowiada, że obecnego posła do sejmu polskiego w Wilnie, uważającego się za socjalistę A. Zasztowta pobito w Duksztach, podczas przemówienia przedwyborczego.

(„Głos Litwy“ Nr. 10/598 — 13. I. 1922 r.).

— **Aleksiuk.** Słyszeliśmy, że z powodu sromotnej porażki na wyborach Aleksiuk ma być przez władze polskie zlikwido-wany. Będą poszukiwani z ręczniejsi.

(„Głos Litwy“ Nr. 10/598 — 13. I. 1922 r.).

— **Całkiem naturalnie.** P. A. Meysztowicz podał do wiadomości ogólnej (za pośrednictwem agencji pod ręką), że jest wielce niezadowolony z powodu reformy rolnej w Litwie Niepodległej, zaś stan tej reformy w Litwie podległej (tak zw. środkowej) wielce mu się podoba. Szkoda, że tego nie oświadczył chłopom wileńskim przed wyborami, to by zrozumieli, dlaczego to panowie tak agituja za Polską. P. Meysztowicz ma majątki w Litwie Niepodległej i z powodu reformy rolnej przeniósł się do Wilna.
(„Głos Litwy“ Nr. 11/599 — 14. I. 1922 r.).

— **Sekrety się wydają.** „Kurjer Poranny“ podaje, że Komitet Centralny Wyborczy (endecy) otrzymał na agitację wyborczą 14 milionów od Marszałka Sejmu Warszawskiego z sum ubieranych na plebiscyt górnośląski (wspólne sumy i wspólni głosujący!). Pozatem otrzymał też inne sumy.

(„Głos Litwy“ Nr. 11/599 — 14. I. 1922 r.).

— **Władze się do wyborów nie wtrącały...** „Głos Wileński“ twierdzi, że tak zwane Polskie Stronnictwo Ludowe prowadziło agitację wyborczą za pieniądze rządu i powiatu.

(„Głos Litwy“ Nr. 11/599 — 14. I. 1922 r.).

— **Takie to były u nas wybory.** „Głos Wileński“ twierdzi, że Wileńszczyzna podczas wyborów „stała się widownią niebywalej jakiejś agitacji rozszałałych demagogów, włóczących się bandami, i hałasem, wrzaskami, ohydny mi napaściami tumaniących lud, który traci częstokroć głowę i nie wie, co robić i za kim iść“.

Choć raz się możemy zgodzić z endekami, oczywiście nie posądzając ich o demagogię.

(„Głos Litwy“ Nr. 11/599 — 14. I. 1922 r.).

— **Horowicz i Ostrowski.** „Gazeta Wileńska“ cieszy się, że głupi wilnianie wybrali do sejmu dwu jej zwolenników pp. Horowicza i Ostrowskiego, których przed rokiem sprowadziła z Warszawy do obrabiania Wilna i którzy z Wilnem nic wspólnego nie mają, oprócz pobierania pensji w oddziale wileńskim „Straży Kresowej“.

(„Głos Litwy“ Nr. 11/599 — 14. I. 1922 r.).

— **Podłość nawet w tytułach.** „Gazeta Wileńska“ podając wiadomość o tyfusie w więzieniu kowieńskim zatytułowała: „Litwini szczepią zarazę polakom“.

(„Głos Litwy“ Nr. 11/599 — 14. I. 1922 r.).

— **Zbyteczne obawy.** W dzień wyborów oczekiwano — nie uwierzcie, oczywiście — ofensywy litewskiej! Wszystko było przyszykowane — dla odparcia jej. Oj, polacy, polacy, czyżbyście dotychczas litwinów jeszcze nie poznali?

(„Głos Litwy“ Nr. 11/599 — 14. I. 1922 r.).

— **Z powodu art. „Poglądy wilnian“.** Pisma polskie powtarzają z „Lietuvy“ artykuł p. t. „Poglądy wilnian“ i wyciągają z tych zdań pożądane dla siebie wnioski. W celu uniknięcia nieporozumień, Tymczasowy Komitet Litewski w Wilnie niniejszem komunikuje, iż wzmiankowany wyżej artykuł nie wyraża opinii nie tylko Komitetu, lecz też całego społeczeństwa litewskiego w Wilnie.

Wilno, 8-go stycznia r. 1922-go. Michał Birżyszka Prezes Tymcz. Komit. Litewsk. w Wilnie.

(„Głos Litwy“ Nr. 12/600 — 15. I. 1922 r.).

— **Nieprzytomny czy co?** L. Ch. w „Gazecie Krajowej“ twierdzi, iż wybory w Wileńszczyźnie dały Polsce „najwyższe naczelne zwycięstwo, którego się w tym stopniu żaden przeciwnik i wróg, a nawet niejeden optymista polski nie spodziewał“.

Doprawdy trzeba stwierdzić nieuleczalny optymizm autora! Wszak nad takim „zwycięstwem“ już dziś do rozpuku śmieją się w Genewie! („Głos Litwy“ Nr. 12/600 — 15. I. 1922 r.).

— **Czy to prawda?** Komunikują, iż w rewizji kantorów wymiany oraz osób w nich się znajdujących brali podobno udział studenci i studentki uniwersytetu Stefana Batorego. Nie chce się jakoś wierzyć.

(„Głos Litwy“ Nr. 12/600 — 15. I. 1922 r.).

— **Przesunięcie.** Jak słyszeliśmy, Aleksyuk ma przesunąć swą bazę operacyjną z Wilna do Baranowicz.

(„Głos Litwy“ Nr. 12/600 — 15. I. 1922 r.).

— **I czapką i papką.** Wobec wyraźnego stosunku żydów względem sejmu polskiego w Wilnie, sfery wileńsko—warszawskie*) dążą do skłonięcia żydów, by ogłosili deklarację o swej „niewrogości“ względem Polski. Potrzebne to ma być dla narad genewskich. („Głos Litwy“ Nr. 12/600 — 15. I. 1922 r.).

— **Zagadka.** Jakże to ciele ma być wcielone?

(„Głos Litwy“ Nr. 12/600 — 15. I. 1922 r.).

— **Pytanie.** Czemu prasa polska tak markotnie podaje wiadomość o 60%, 70%, 80%, 90% i nawet 100% „głosujących“ do sejmu? Czyżby sama w to nie wierzyła?

(„Głos Litwy“ Nr. 12/600 — 15. I. 1922 r.).

— **Agitacja za pieniądze rządowe.** „Gazeta Krajowa“ stwierdza, że posłowie z Rad Ludowych są przeprowadzeni do Sejmu przez agentów „Straży Kresowej“, która utrzymywana jest przez rząd warszawski (Ministerstwo Spraw Zagranicznych).

*) W „Głosie Litwy“ omyłkowo wydrukowano: towarzyskiel

Na czele tych posłów stanęli „młodzieńcy nasłani do Wilna, z których żaden nie jest pochodzenia miejscowego, a z krajem zapoznał się dopiero w czasie wykonywania swego zawodowego agitatorstwa“.

Zwycięstwo Rad na wsi „G. Kr.“ tłumaczy tem, że ich agitatorowie mieli dużo pieniędzy i nie liczyli się z wymaganiami etyki publicznej.

Nieźli sobie posełkowie, którzy będą decydowali o losie Wileńszczyzny, co?

(„Głos Litwy“ Nr. 13/601 — 17. I. 1922 r.).

— **Jak to nazwać?** Sekretariat Ligi Narodów stwierdza, iż „Rząd Polski zawiadomił dnia 1 grudnia, że generał Żeligowski opuścił obszar wileński“. Tymczasem całe Wilno wie, że gen. Ż. wyjechał z Wilna tylko 6 stycznia, gdyż tegoż dnia otrzymał rozkaz z Warszawy i musiał śpiesznie mu się podporządkować. Dobrze było by wiedzieć, kto podpisał zawiadomienie Lidze fałszywe?

(„Głos Litwy“ Nr. 13/601 — 17. I. 1922 r.).

— **Zaczynają przebąkiwać o nadużyciach.** Pos. Rudziński zakomunikował na posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych w Sejmie warszawskim szereg nadużyć podczas wyborów wileńskich.

(„Głos Litwy“ Nr. 13/601 — 17. I. 1922 r.).

— **Skirmunt nie wie co robić.** „Kurjer Poranny“ podaje, że z dyskusji w sprawie wileńskiej, jaka się odbyła w komisji spraw zagranicznych sejmu warszawskiego, „posłowie wynieśli wrażenie, iż minister spraw zagranicznych nie wie dokładnie, jakie ma zająć stanowisko w sprawie wileńskiej“.

(„Głos Litwy“ Nr. 13/601 — 17. I. 1922 r.).

— **Jak się buduje Polskę!** Wszystkie grupy polityczne, które weszły do sejmu polskiego w Wilnie, postanowiły nie zgłaszać protestów w sprawie nadużyć wyborczych, gdyż w razie przeciwnym należałoby skasować wybory na całym terenie Wileńszczyzny, co byłoby oczywiście nie na rękę rządowi polskiemu, który twierdzi zagranicą, iż wybory były urządzone i dokonane „w porządku“. Czyżby nawet wśród lewicy sejmowej nie znalazło się ludzi uczciwych?!

(„Głos Litwy“ Nr. 13/601 — 17. I. 1922 r.).

— **Nowe posunięcia uczciwe!** Sfery rządzące zamierzają inscenizować udział litwinów w sejmie, mianowicie będą poczynione kroki ku temu, by ci z posłów, którzy choć parę słów umieją po litewsku, wystąpili w sejmie z przemówieniami w jęz. litewskim, rzekomo jako litwini. To samo ma być uczynione z jęz. białoruskim, mimo iż białorusini jak i litwini nie wybierali do sejmu.

Gorzej jest z językiem żydowskim, gdyż oprócz p. Meysztowicza, który nie może przemawiać jako poseł, nikt z posłów nie mówi po żydowsku. W razie gdyby nie znalazło się chętnych do kompromitowania się w komedji „dla oczu Europy”, mają być sprowadzeni do sejmu: paru białorusinów z Aleksukiem na czele z pobitej listy białoruskiej, paru litwinów z listy tak zwanej „litewskiej”, którą instruktorzy powiatowi zbyt późno skomponowali i złożyli do komisji wyborczej i na którą nikt z litwinów nie głosował, oraz paru żydów bez listy, i zaproponowani stronnictwom sejmowym do zakooptowania lub przynajmniej wysłuchania jako delegatów z głosem doradczym! Nowy wynalazek „systemu” środkowo-litewskiego!!!

Nic nie pomogą, panowie, żadne nowe oszukaństwa: trzeszczą dwory, trzeszczą!

(„Głos Litwy” Nr. 13/601 — 17. I. 1922 r.).

— **Po wyborach środkowo - litewskich.** Słyszeliśmy, że pobity przez rozagitowany tłum i poraniony przez żołnierzy w Niemenczynie „odrodzeniowiec” Borkowski pozostaje dotąd w łóżku w ciężkim stanie.

(„Głos Litwy” Nr. 14/602 — 18. I. 1922 r.).

— **Echa wyborów.** Do współpracowników naszego dziennika niedawno zwrócono się z zapytaniem: czy prawdą jest, że na czele Litwy stoi żyd Rachmilewicz? Według interpelantów podobne bzdurstwa głosił na jednym wiecu przedwyborczym J. Obst. Z niechęcią zdziwieniem pytający usłyszeli, że ob. Rachmilewicz jest tylko członkiem konstytuanty kowieńskiej.

(„Głos Litwy” Nr. 14/602 — 18. I. 1922 r.).

— **Charakterystyka.** „Gaz. Wileńska” twierdzi, że p. L. Ch. z „Gaz. Krajowej” dostał wprost ataku furji, która przeszła w stałą histerję, przerywaną od czasu do czasu silniejszymi napadami wściekłości.

(„Głos Litwy” Nr. 15/603 — 19. I. 1922 r.).

— **Co obiecuje Skirmunt?** Minister spraw zagranicznych w Polsce p. Skirmunt obiecuje Wileńszczyźnie — samorząd wojewódzki pod nazwą autonomji. Ma to prawdopodobnie wielce zachęcająco podzielać na Litwę Niepodległą w kierunku jej zbliżenia się do Polski!

(„Głos Litwy” Nr. 15/603 — 19. I. 1922 r.).

— **Czy nie zawiele dymisji?** Prasa polska ogłasza bodaj dziesiątą dymisję premiera ministrów litewskich dr. Griniusa. Widocznie przeznaczonem jest gabinetowi Gr. długie życie!

(„Głos Litwy” Nr. 15/603 — 19. I. 1922 r.).

— **Ku wiadomości p. L. Ch.** By p. L. Ch. nie miał zbyt-
nich iluzji, że Sejm Okupacyjny w Wilnie oraz jego decyzja o
wcieleniu wpły nie na Kowno, które się zgodzi na „związanie
dwójedynej całości (Wilno — Kowno) z Polską“, przypomnimy,
że najbardziej zdecydowanym przeciwnikiem owego „wiązania“
z Polską dzisiejszą są w Kownie socjali demokraci z Kairysem,
Syrutowiczem, Czepińskim na czele.

(„Głos Litwy“ Nr. 15/603 — 19. I. 1922 r.).

— **Irlandja — Galicja wschodnia. Dopisek red. do art.:**
Radzimy ten artykuł przeczytać panom politykom polskim i
środkowo - litewskim, którzy marzą, iż pociągną Litwę i litwi-
nów — samorządem wojewódzkim pod nazwą autonomij! Red.

(„Głos Litwy“ Nr. 16/604. — 20. I. 1922 r.).

— **W wolnej Polsce.** Z powodu umowy polsko - czeskiej
„Robotnik“ twierdzi, iż w „Polsce co minister chce, to robi“.

(„Głos Litwy“ Nr. 16/604 — 1.20. 1922 r.).

— **Ciekawość nie na miejscu.** Wobec krążących po mieś-
cie nader rozbieżnych poglądów o ilości przyjezdnych warsza-
wian - ekswilnian na czas wyborów (wymieniają liczby od 5
do 40 tysięcy), byłoby pożądane, aby oficjalny komunikat orga-
nizacji wyborczych położył kres gorszącym kłótniom, czy i w
jakim stopniu polskość „iskoni polskiej Wilny“ została urato-
wana przez te kilkanaście pociągów plebiscytowych gości - po-
dróżników. Trzy to trzy, 10 to 10, ale musimy wiedzieć, ilu ich
było. Przecie to nie sekret! Chyba, że to może zaszkodzić
sejmowi..

(„Głos Litwy“ Nr. 16/604 — 20. I. 1922 r.).

— **Dyrekcja kolejowa wileńska** in corpore, w składzie
do 5000 ludzi ze wszystkich uczestników, sięgających po Siedlce
i Równo, łącznie z robotnikami i świeżo upieczonymi urzędni-
kami głosowała jak jeden mąż „we Wilnie“. Na zdrowie!

(„Głos Litwy“ Nr. 16/604 — 20. I. 1922 r.).

— **Precz z Litwą Środkową!** S. Cywiński w „Rzeczy-
pospolitej“ żąda, by jaknajszybcej Litwę Środkową przemiano-
wano na Białopolskę lub Wschodnią Polskę. Mybyśmy radzili
pierwszą nazwę, która stwierdzałaby, że Litwa Środkowa nie jest
Polską, a właściwie tylko wasser—Polską, Polską tylko na czas
zawieruchy plebiscytowej.

(„Głos Litwy“ Nr. 16/604 — 20. I. 1922 r.).

— **Zamiast odpowiedzi.** Ob. L. Ch. w „Gazecie Krajo-
wej“ w odpowiedzi nam twierdzi, że wybory odbywały się, z
wyjątkiem 3—4 awantur, nadzwyczajnie bezstronnie, przyczem
 poucza nas, że procent głosujących był nadzwyczaj duży (60 —

65%). Nie odpowiadając na naiwnie optymistyczny artykuł ob. Ch., zaznaczmy raz jeszcze, że tylko 20 — 30% ludności brało udział w wyborach, w tem conajmniej połowa pod presją sołtysowo-policyjną, i że daj Boże, żeby z 300 obwodów wyborczych 3 — 4 obwody okazałyby się wolne od nadużyć wyborczych. Wstydzi nas ob. Ch., lecz myśmy widocznie tacy bezwstydni, że się nie rumienimy i śmiało wszystkim w oczy patrzymy, a czy śmiało spójrzą w oczy Litwy demokratycznej i Europy posłowie lewicowi polskiego sejmu wileńskiego, mocno wątpimy („Głos Litwy" Nr. 16/604 — 20. I. 1922 r.).

— **Jedyny litwin, którego chwalą polacy.** Z powodu zgonu zakrystjana i kolekcjonisty Antoniego Szutinasza, pisma polskie z uznaniem podkreślają, że stronił od swych rodaków, oddał swe zbiory polakom i syna na polaka wychował.

(„Głos Litwy" Nr. 16/604 — 20. I. 1922 r.).

III. Ostrzeżenia przedwyborcze.

— Litwini, białorusini i żydzi nie idą do Sejmu.

(„Głos Litwy“ Nr. 80/585 — 28. XII. 1921 r.).

— Przestrzegamy, że nikt nie ma prawa zmuszać innych do głosowania lub nawet pójścia na wybory.

(„Głos Litwy“ Nr. 81/586 — 29. XII. 1921 r.).

— „Związek Bezpieczeństwa Kraju“ każe swym członkom dopilnować, by wsie wzięły tłumny udział w głosowaniu. Pamiętajcie, którzy nie chcecie iść na wybory, że żadni „bezpiecznicy“, ani żadne władze zmuszać was do tego nie mają prawa. Jeżeli kto będzie zmuszał przemocą, postrachem, groźbą, chytrością lub w inny sposób, niezwłocznie dajcie nam o tem wiadomość.

(„Głos Litwy“ Nr. 83/588 — 31. XII. 1921 r.).

— Czy dochodzą Was nasze gazety? Jeżeli nie dochodzą, czy nie zatrzymują je urzędnicy pocztowi? Jak się oni nazywają i co mówią, nie oddając gazet?

(„Głos Litwy“ Nr. 83/588 — 31. XII. 1921 r.).

— Pamiętajmy, że świeżo ogłoszony dekret Nr. 427 karze tylko za podburzanie innych, by nie szli na wybory, ma zaś zupełne prawo każdy tłumaczyć innym, dlaczego nie chce on brać udziału w wyborach, jak również ma prawo i nie może być karany, jeżeli nie pójdzie na wybory.

(„Głos Litwy“ Nr. 83/588 — 31. XII. 1921 r.).

— Litwini nie stawiają żadnych kandydatów do Sejmu. Jeżeli na listach znajdują się jakie nazwiska litewskie, pamiętajmy, że to polacy stawiają i głosują za nie, a nie litwini. Jeżeli kto z nich trafi do sejmu, nie będzie miał prawa przemawiać w imieniu litwinów, którzy go nie obierali.

(„Głos Litwy“ Nr. 83/588 — 31. XII. 1921 r.).

— W wyborach do tak zwanego sejmu wileńskiego uczestniczą tylko aleksiuki, bolszewiki i część polaków.

(„Głos Litwy“ Nr. 1/589 — 1. I. 1922 r.).

— Sejm wybierają ci, którzy służą Warszawie Dlatego każda partja na czele kandydatów stawia panów i niewilnian: narodowowi demokraci—biskupa Hryniewieckiego, który kilkadziesiąt

lat mieszka w Galicji i o Wilno ani się troszczy, „bezpartyjni” —Parczewskiego z Królestwa Polskiego, ludowcy—warszawiaka Olejnickowskiego i kowieńczuka Świechowskiego, odrodzeńcy —kowieńczuków Mickiewicza i Grądzkiego, pepeesowcy — paniczka Bagińskiego i innych. Aby ci panowie mogli przejść do sejmu, na ostatnie miejsca pakuja ludzi miejscowych, by dla tych miejscowych i na nich głosowano, chociaż wiedzą, że gdy ci obcy podzielą się między sobą miejscami, dla miejscowych miejsca nie pozostanie. Nie pozwalajcie, by ludzie obcy Was oszukiwali, nie głosujcie na nich.

(„Głos Litwy” Nr. 1/589 — 1. I. 1922 r.),

— Litwin! Pamiętajcie, że ci co za Litwę nie idą do Sejmu i dlatego jeżeli gdzie wbrew waszej woli zmuszą Was stanąć na wybory i oddać kartki i napiszecie na nich jaki numer, pomożecie oderwać Wilno od Litwy i przyłączyć do Polski, gdyż wszystkie numery są polskie i oznaczają polskie partie.

(„Głos Litwy” Nr. 2/590 — 3. I. 1922 r.).

— W Marcinkańcach i innych okolicach straszą, że kto nie pójdzie na wybory, ten będzie ukarany grzywną do 10 tysięcy marek. Nie wiercie: kto nie chce wybierać, ten może nie iść i nic mu się nie stanie!

(„Głos Litwy” Nr. 3/591 — 4. I. 1922 r.).

— Ci, od kogo wymuszono zgodę na pismie na postawienie swej kandydatury do sejmu, lecz w rzeczywistości nie chcą tam iść, mają prawo w każdej chwili cofnąć swą zgodę.

(„Głos Litwy” Nr. 3/591 — 4. I. 1922 r.).

— **Liga Narodów a sejm wileński.** Otrzymujemy wiadomość z Ligi Narodów, że sejmu wileńskiego Liga nie uzna z powodu pozostawania dotąd w Litwie Środkowej wojsk gen. Żeligowskiego. („Głos Litwy” Nr. 4/592 — 5. I. 1922 r.).

— Podając nam o nadużyciach wyborczych jako to: fałszywym układaniu list wyborczych, straszeniu ludu represjami za niestawienie się na wybory, przymusowem wpisywaniu na listy kandydatów, podkupywaniu kandydatów i głosów, wymuszaniu podpisów na listy, zmuszaniu przemocą lub oszukaństwem stawienia się na wybory i głosowania, wpisywaniu bez zgody lub wiedzy wyborcy numeru do jego kartki, głosowaniu jednych zamiast drugich, głosowaniu niemieszkańców naszej ziemi, głosowaniu niedorośliwych, nieobecnych lub nieboszczyków i t. p.—pamiętajcie jednocześnie o wyraźnem zaznaczaniu, gdzie, kiedy i kto oraz z kim tak postąpił. Dobrze też podawać świadków nadużycia. Radzimy przytem unikać poczty środkowo - litewskiej

a podawać nam wiadomości osobiście lub przez ludzi pewnych, którzy przyjadą do Wilna.

(„Głos Litwy“ Nr. 4/592 — 5. 1922 r.).

— **Ostrzeżenie!!** Uprzedzają nas, że dziś ma się ukazać „Przyszłość Litwy“, która będzie nawoływała do wzięcia udziału w wyborach. Nie wierzcie jej a wierzcie naszemu „Głosowi Litwy“.

(„Głos Litwy“ Nr. 5/593 — 6. 1. 1922 r.).

— Nie obawiajcie się sołtysów, którzy z rozkazu policji chodzą po chatach i spisują, kto ma iść na wybory i kto nie chce. Nikt nie ma prawa karać tych, którzy na wybory nie pójdą!

(„Głos Litwy“ Nr. 5/593 — 6. 1. 1922 r.).

— Sejm niepotrzebny, gdyż Polska zwróci Wilno Litwie Niepodległej! „Głos Narodu“ z dnia 1 stycznia r. p. powtarza ciekawe wiadomości z pism sprzyjających polityce Józefa Piłsudskiego („belwederskich“): „Francja i Anglja nie uzna decyzji sejmu wileńskiego, przyłączającej kraj do Polski. Rząd polski ma wbrew nawet uchwale sejmu wileńskiego rozpocząć układy z rządem litewskim o przyłączenie Wileńszczyzny do Litwy.

Pytanie, pocóż tedy wybory do sejmu i drażnienie przez to itwinów?!

(„Głos Litwy“ Nr. 5/593 — 6. 1. 1922 r.).

Spis rzeczy:

I.	Artykuły wstępne	5
II.	Noty, notki, artykuliki	64
III.	Ostrzeżenia przeciwyborcze.	128